W numerze m.in.:

☆ *Lubaczów wzniósł się ponad podziały*

☆ *Budują, remontują i... czekają*

☆ *Tabele piłkarskiej klasy „A''*

☆ *Próba bilansu, czyli o czym piszemy*

☆ *Skazani na współpracę*

☆ *Żona na Zachodzie, kochanka na Wschodzie*

☆ *Jak zwykle — mnóstwo korespondencji*

Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.
Dostępne także w Krośnieńskiem, Rzeszowskiem i Tarnobrzeskiem.
Kupisz raz - będziesz kupować stale! *ISSN 1231-1464*

POGRANICZE

TYGODNIK ZALEŻNY OD CZYTELNIKÓW

ROK IV NR 30 (165)

26 LIPCA 1994 r.

NR INDEKSU 371920 CENA 3500 zł

Do Przeworska przyszli Sowieci

(pierwsze dni)

Co do dnia kiedy do Przeworska wkroczyli Sowieci były zdania podzielone, bowiem jedni widzieli ich już 26 inni 27 lipca 44 roku. Każda władza wie wszystko najlepiej, wyrocznią okazała się też ta nowa, organizowana przez towarzyszy ze Wschodu. Jej decyzją zmieniono nazwę ulicy Skotnik na 27 Lipca. Tak zostało.

Zapamiętałem, że był skwarny dzień, kiedy po raz pierwszy zobaczyłem w mieście sowieckiego żołnierza. Jechał na koniu, w kusej nieco pelerynie. Wyglądał w moim odczuciu bardzo egzotycznie. Obserwowałem go bacznie kierując wzrok w automat, bowiem był całkiem inny od tych, jakie dotychczas widziałem u Niemców, miał charakterystyczną obudowę lufy i bęben. Również dziwny wygląd miała, zwisająca z jego boku, szabla — prosta, o rękojeści bez żadnej osłony, podobno oparta o wzór tej, która pamiętała jeszcze czasy rewolucji. Buty też miał inne. Cholewy dziwnie pozwijane w harmonijkę, przy bliższym oglądnięciu oka zało się że są parciane. Jego ogorzałą twarz przesłaniała powiewająca na wietrze zielona moskitiera. Owa postać przypominała mi watażkę z sienkiewiczowskiej trylogii.

„Sojusznik'' podążał truchtem w kierunku rynku i kiedy tam się zatrzymał, zaraz wokół gromadziło się liczne grono ciekawych, ja też wśród nich byłem. Przybysz nie był zbyt rozmowny. Interesowało go czy w mieście są jeszcze Niemcy i kiedy dowiedział się, że już ich nie ma, a ostatnia pancerka niedawno odjechała w kierunku Kańczugi, poprawił pepeszę, podciął konia i pognał w tamtą stronę.

Ruchy wspomnianej pancerki miałem możność obserwować z ukrycia przez okienko narożnej piwnicy domu, w którym mieszkałem (Kościelna 2). Nadjechała od Jarosławia i, podążając w kierunku Łańcuta, przejechała obok. Okazało się, że Niemcy nie wiedzieli o spaleniu mostu na Mleczce, bo pancerka powróciła i zatrzymała się na Rynku właśnie wtedy, kiedy na ratuszowej wieży pojawiła się polska flaga, obok flag państw sojuszniczych. Chyba trzeźwo ocenili Niemcy sytuację, bo po chwili odjechali w kierunku Kańczugi.

Z tymi flagami wynikła wkrótce dziwna sytuacja — zniknęły trzy z nich: angielska, amerykańska i francuska, a na ich miejsce powieszono dwie polskie flagi i dwie radzieckie. Jeszcze wtedy nie wiedziałem co to miało oznaczać...

O różnego rodzaju kradzieżach w tamte dni słyszało się nagminnie. Kradziono głównie zegarki, rowery, kury i kaczki, ale też nie gardzono i inną wojenną zdobyczą. Oto u mojej ciotki, mieszkającej przy ulicy Ogrodowej, w kilka dni po wkroczeniu Sowietów zakwaterował się oddział żołnierzy pod dowództwem pułkownika. Po tygodniu zwiadowcy ulotnili się jak kamfora, kradnąc przy okazji nie wyschnięte jeszcze pranie (w tym kilka par majtek ciotki), zaś sąsiadce zza płotu — stadko kur...

Pozostał mi w pamięci obraz innego radzieckiego żołnierza, o równie egzotycznym wyglądzie jak ten pierwszy. Ten szedł na bosaka z butami wiszącymi na szyi obok zwisającego hełmu. Przygarbiony ciężarem „miszoka'', ciągnął za sobą „taczankę''. Wzbudził ogólną wesołość pytaniem: **„Kuda skolko do Berlina?''.**

W mieście pojawili się młodzi mężczyźni z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. Byli to ludzie Armii Krajowej z Komendy Miasta. Słup ogłoszeniowy, który nie tak dawno postawili okupanci na Rynku dla swojej propagandy i tablica ogłoszeń na ratuszu zostały oblepione aktualnymi komunikatami, ogłoszeniami i odezwami. Pojawiły się też pierwsze plakaty, które malował nasz sąsiad, zaledwie o kilka lat starszy ode mnie, Sławek Kiełczewski. Przedstawiały przeważnie Hitlera w dwuznacznych sytuacjach (...)

Coraz więcej przybywało radzieckich żołnierzy. Przez nasze miasto (...) zaczęła przelewać się wielka fala radzieckich wojsk w pościgu za uciekającymi Niemcami. Ta trwająca nieprzerwanie, tygodniami, w dzień i noc, fala przelewała się przez pewien czas nie opodal domu, w którym mieszkałem; powodem tego był zniszczony przez Niemców most na Mleczce paraliżujący strategiczną trasę.

Na skrzyżowaniu w centrum

(Ciąg dalszy na str. 5)

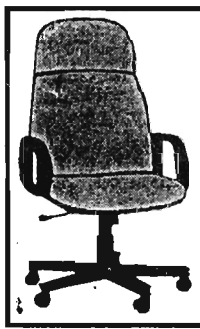

MEBLE BIUROWE

Labeo

zapraszamy
pon. -pt. 8-17, sob. 8-13

Przemyśl ul. Zyblikiewicza 9 (stara POLNA) tel. 40 56

„Złota'' Ryta i inni

31 lipca 1949 r., podczas rozgrywanych w Łodzi jubileuszowych XXV lekkoatletycznych Mistrzostw Polski, złoty medal w biegu na 500 metrów zdobyła zawodniczka Żurawianki — **Ryta Milewska.** Jako szósta ukończyła ten dystans jej koleżanka klubowa **Pelagia Wójcik,** która trzy miesiące wcześniej zdobyła tytuł mistrzyni kraju w przełajowym crossie na 2,5 km. Ukoronowaniem sezonu letniego był najlepszy w kraju wynik kobiecej sztafety (4x200 m) Żurawianki, o której coraz częściej i coraz więcej pisywano na czołówkach prasy sportowej. „Sportowiec'' — pisząc o tym klubie, uznał że *„najsilniejszą w skali ogólnopolskiej jest sekcja lekkoatletyczna, szczególnie kobiet''.*

W lutym 1950 roku rozgrywano w przemyskiej hali XII Halowe Mistrzostwa Kraju. I wówczas katowicki „Sport'' występ lekkoatletek Żurawianki określił *„absolutną sensacją''.* Zdobyły dwa tytuły mistrzowskie: w sztafecie 4x50 metrów (Ryta Milewska, Teresa Golanka, Pelagia Wójcik, Helena Jucha — znana później pod nazwiskiem Krogulecka) oraz w sprincie na 50 metrów (znów R. Milewska). **Anna Cieślewicz** zdobyła „brąz'', a **Kazimiera Piecówna** była 4 w rzucie kulą; Teresa Golanka 4 w biegu na 50 m ppł.; **Stefania Gryczka** — 5, a **Pelagia Wójcik** — 6 na dystansie 500 metrów. Drużynowo, po raz pierwszy w imprezie takiej rangi, zwyciężył klub z pionu LZS. W dwa miesiące później Stefania Gryczka wywalczyła mistrzostwo Polski w przełajach na 1500 metrów.

W 1951 roku **Helena Krogulecka** została mistrzynią kraju w trójboju lekkoatletycznym, w dwa lata później brązową medalistką MP w biegu na 80 m ppł, a w 1956 roku mistrzynią Zrzeszenia LZS we ... florecie (później była czołową ... siatkarką przeworskiej Cukrowni, a następnie ... pingpongistką II-ligowej Błyskawicy Przeworsk).

Wszystkie, wyżej wymienione sportsmenki były adeptkami Centralnego Ośrodka Szkolenia Sportowego LZS, jaki w latach 1949-1954 istniał w Przemyślu i korzystał z największej wówczas

(Ciąg dalszy na str. 5)

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Spółka z o.o. w Żurawicy

FAHO

Oddział w Przemyślu, ul. Batorego 55, tel. 53-04
oferuje w CENACH PROMOCYJNYCH:

☆ beton w klasach od B 7,5 do B 20

Transport betonu — betomieszarką

Podawanie betonu dźwigiem

Gw-276/6

Nowe rodzaje ubezpieczeń życiowych!!!

Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie S. A.

Inspektorat w Przemyślu, ul. Bohaterów Getta 17 A, tel./fax. (0-10) 62-75, 65-28, 62-74

Przedstawicielstwa:

- LUBACZÓW, os. Unii Lubelskiej 3 B, tel. 212-31
- JAROSŁAW, ul. Franciszkańska 8, tel. (0-194) 52-68
- PRZEWORSK, ul. Jagiellońska 4, tel. (0-191) 21-47

PZU ŻYCIE S.A.

GW-238/6

Lubaczów wzniósł się ponad podziały

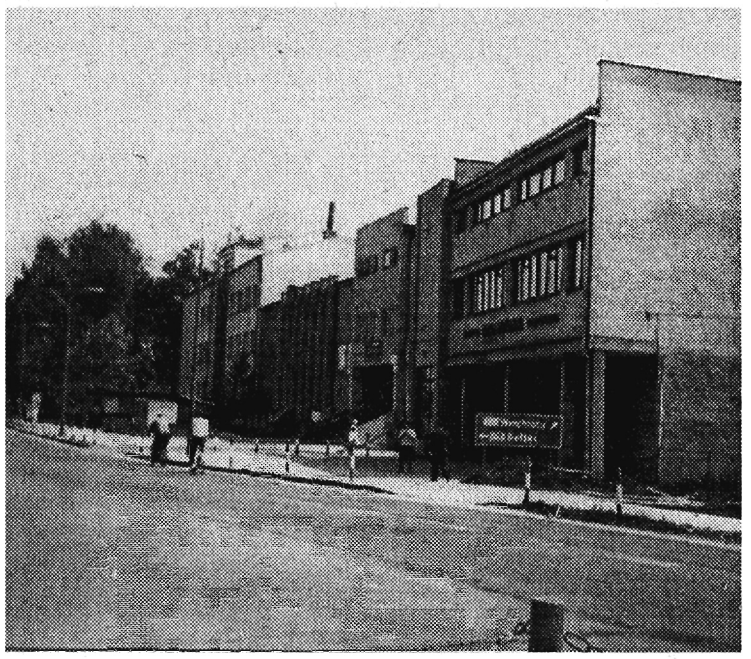

5 lipca br., o godz. 16, w Miejskim Domu Kultury zainaugurowała swą działalność nowo wybrana Rada Miasta Lubaczowa. Pierwsza sesja wzbudziła zainteresowanie mieszkańców, którzy pasjonowali się wyborami przewodniczącego rady i burmistrza. Obrady rozpoczął senior **Józef Mańkowski.** Radni złożyli ślubowanie.

Emocje rozpoczęły się z chwilą zgłaszania kandydatów na przewodniczącego rady. Widać było, że są dwa obozy. W imieniu grupy radnych bezpartyjnych **Stanisław Młodziński** zgłosił **Jana Materniaka,** a w imieniu grupy radnych z koalicji „Poruzumienie dla Lubaczowa'' — **Anna Iwanicka** zgłosiła **Witolda Kopę,** dotychczasowego wiceprzewodniczącego rady. Wygrał **Jan Materniak** stosunkiem głosów 12:10. Oba ugrupowania były zgodne co do wiceprzewodniczącego. Jednomyślnie został nim **Franciszek Kornaga.**

Szczytem emocji były wybory burmistrza. Bezpartyjni zgłosili **Jerzego Zająca,** „Porozumienie'' — **Wiesława Beka** — dotychczasowego burmistrza. Wynik wyborów 11:11. Przewodniczący rady zarządził drugą turę wyborów. Wiesław Bek postulował, by radni kreślili przy urnie, zachowując pełną tajność głosowania. Wniosek przyjęto. Wynik wyborów ten sam 11:11. Podjęto decyzję by wybory burmistrza przełożyć na inny termin. Emocje opadły. Wielu kibiców poszło do domu. Rada zrezygnowała także z wyboru Zarządu Miasta. Przystąpiono do wyboru przedstawiciela do Sejmiku Samorządowego w Przemyślu. Znów 2 kandydatów: **Adam Sobczak i Jacek Korzeniowski.** Wynik, przy jednym głosie wstrzymującym się, 12:9 dla A. Sobczaka. Z 4 komisji rady, zostali wyłonieni tylko przewodniczący dwu: budżetowo-gospodarczej i rewizyjnej. I znów po 2 kandydatów z obu ugrupowań: **Stanisław Młodziński i Adam Grzebyk** oraz **Stanisław Maziarz i Grzegorz Szafran.** Wygrał Stanisław Młodziński (15:7) i Stanisław Maziarz (12:10). Do komisji oświaty i kultury oraz komunalno-socjalnej zabrakło kandydatów. Zgłaszani nie wyrażali zgody.

Burmistrz Wiesław Bek złożył oświadczenie, w którym wycofał swoją kandydaturę na ten urząd.

Druga runda inauguracyjnej sesji była spokojna. Trzy dni uspokoiło emocje. Dwa obozy doszły do porozumienia. Burmistrzem Lubaczowa wybrano 48-letniego inżyniera **Jerzego Zająca.** Przy obecnych na sesji 21 radnych, za nim głosowało 19 radnych, 2 wstrzymało się od głosu. Zastępcą burmistrza został jednogłośnie wybrany **Stanisław Baniowski.** Nie jest on radnym. Zarząd Miasta powiększono do siedmiu osób. Poza burmistrzem i jego zastępcą weszli doń: **Zdzisław Kosior, Grzegorz Szafran, Józef Mańkowski, Krzysztof Szczepański, Zdzisław Łuczkowski.** Przewodniczącą komisji oświaty i kultury wybrano **Annę Iwanicką** a komisji socjalno-komunalnej przewodniczyć będzie **Wiesław Szpyt.** I ten wybór był jednogłośny.

☆ ☆ ☆

Wybory samorządowe w Lubaczowie były większościowe. O 22 mandaty ubiegało się 113 kandydatów. Na 8171 uprawnionych do głosowania, do urn wyborczych poszło 3781 mieszkańców, co stanowi 46 procent. Największą bezwzględną ilość głosów uzyskał Jerzy Zając (106 głosów), najmniejszą Zdzisław Kosior (30). Z wyników wyborów wynika, że rada w swoim działaniu, musi zabiegać o względy zarówno tych 54 proc. mieszkańców, którzy nie poszli do wyborów, jak i tych, którzy głosowali przeciw poszczególnym radnym. Dobrze się stało, że przełamane zostały lody i dwa obozy z 1 dnia sesji, doszły do porozumienia w 2 dniu obrad. Interesy partyjne poświęcono celowi nadrzędnemu, jakim jest dobro miasta. To obiecujący prognostyk na przyszłość.

Adam Łazar
Fot. JAN BORYSOWICZ

Oddaj co nie twoje

Co pewnien czas przypominamy naszym Czytelnikom przepisy prawa cywilnego. Dziś małe co nieco o rzeczach znalezionych. Zgodnie z art. 183 k.c. ten, kto znalazł rzecz zagubioną, powinien niezwłocznie zawiadomić o tym osobę uprawnioną do odbioru rzeczy, albo rejonowy organ rządowej administracji ogólnej. Pieniądze, papiery wartościowe, kosztowności oraz rzeczy mające wartość naukową lub artystyczną — znalazca powinien oddać niezwłocznie na przechowanie temu organowi, inne zaś rzeczy znalezione — tylko na żądanie wspomnianego organu. Rzeczy znalezione w budynku publicznym, innym budynku lub pomieszczeniu otwartym dla publiczności, wagonie kolejowym, na statku lub w innym środku transportu publicznego należy oddać zarządcy budynku lub pomieszczenia albo właściwemu zarządcy środka transportu publicznego. Odebranie zawiadomienia o znalezieniu rzeczy oraz przyjęcie oddanej rzeczy powinno być stwierdzone wydanym znalazcy poświadczeniem. Jeżeli właściciel nie odbierze rzeczy w ciągu roku od dnia wezwania go przez urząd rejonowy organ rządowej administracji ogólnej, a w razie niemożności wezwania w ciągu dwóch lat od jej znalezienia — pieniądze, papiery wartościowe, kosztowności oraz rzeczy mające wartość naukową lub artystyczną stają się własnością państwową, a inne rzeczy, po upływie tych samych terminów, stają się własnością znalazcy, jeżeli uczynił on zadość swoim obowiązkom.

Znalazca, który uczynił zadość swoim obowiązkom, może żądać znalezionego w wysokości jednej dziesiątej wartości rzeczy, jeżeli zgłosił swe roszczenie najpóźniej w chwili wydania rzeczy osobie uprawnionej do odbioru.

W Przemyślu, w Urzędzie Rejonowym przy ul. Mickiewicza, znajduje się Biuro Rzeczy Znalezionych czynne w godzinach pracy urzędu. Najczęściej zgłaszają się tutaj osoby poszukujące zagubionych rzeczy. Czasem dostarczane są tam przedmioty znalezione przez policjantów, oraz pozostawione na bazarze lub w innych miejscach. Praktyka codzienna wykazuje jednak, że ze stosowaniem przepisów o ochronie własności jesteśmy nieco na bakier.

Tekst i zdj. RB

Co dalej z „Manhattanem''?

W Przemyślu pojawiły się ostatnio pogłoski, że targowisko zwane „Manhattanem'' zakończy niebawem swój żywot. Oto czego na ten temat dowiedzieliśmy się w Urzędzie Rejonowym.

W lutym 1988 r. Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę zatwierdzającą Miejscowy Plan Szczegółowy Zagospodarowania Przestrzennego i Rewaloryzacji Zespołu Staromiejskiego Przemyśla. Zgodnie z tym dokumentem obszar miasta ograniczony ulicami: Ratuszową, Kazimierza Wielkiego, Wodną, Jagiellońską i Rybią — uznany został za relikt dawnego „miasta żydowskiego'', a w związku z tym zaplanowano odtworzenie kilku obiektów kubaturowych.

Mimo że MPS nie został zmieniony, Rada Miejska poprzedniej kadencji postanowiła zlokalizować na Rybim Placu targowisko zarządzane przez gminę Przemyśl. Podjęto zatem działania zmierzające do usunięcia z placu straganów i „szczęk'' i postawienia na nim nowych obiektów, wyprodukowanych za pieniądze z kasy miejskiej wg planu architekta miejskiego.

Jak już kilkakrotnie pisaliśmy, na „Manhattanie'' zamontowano 18 „karuzel'', prawie zupełnie nie przystosowanych do handlu i brzydkich, a dotychczasowych kupców „namówiono'' do ich wydzierżawienia pod groźbą utraty miejsca na prowadzenie handlu. Wspomnieliśmy również, jak wiele trudu i pieniędzy kosztowało dzierżawców wykonanie podłóg, sufitów i innych zabezpieczeń przed chłodem i kradzieżą, a także doprowadzenie prowizorycznej linii elektrycznej. Wydawałoby się, że jakoś uda im się w mirę spokojnie prowadzić handel, ale było to tylko złudzenie.

W 1993 r. do Urzędu Rejonowego wpłynął wniosek byłego prezydenta Przemyśla o wydanie decyzji na rozbiórkę kilku prywatnych kiosków usytuowanych na tymże placu wzdłuż ulicy Jagiellońskiej. Uzasadniając wniosek — prezydent zarzucił, że ich lokalizacja jest niezgodna z ustaleniami MPS. Urząd Rejonowy stwierdził, że istotnie prezydent ma rację, ale także postawione przez miasto „karuzele'' zlokalizowano na targowisku niezgodnie z tym planem. Jedyną decyzją, która w tym przypadku może być podjęta, jest decyzja o przymusowej rozbiórce wszystkich obiektów handlowych usytuowanych na Rybim Placu. Wiadomo jednak, że byłaby ona drastyczna dla tych, których źródłem utrzymania jest handel, w dodatku wykonywany w tak niesprzyjających warunkach. Dlatego też Urząd Rejonowy odroczył wykonanie decyzji, w przekonaniu, że do tego czasu Rada Miejska zdoła rozwiązać ten skomplikowany problem. Może np. podjąć decyzję o nowelizacji MPS. Oby tylko w miarę szybko.

Z tą sprawą w jakimś sensie wiąże się budowa sieci elektrycznej, z czym nie mogą dać sobie rady handlowcy, mimo że mają sporządzoną dokumentację. Okazuje się bowiem, że Rybi Plac nie stanowi w pełni mienia komunalnego i nie ma dostatecznie uregulowanego stanu prawnego, co uniemożliwia dalsze prace. A przecież energia elektryczna potrzebna jest i do urządzeń chłodniczych w lecie, i do oświetlenia i ogrzewania w zimie. Aż dziw bierze, że sanepid wykazuje tyle dobrej woli i nie zabroni sprzedaży wielu artykułów spożywczych.

Na marginesie tej sprawy apelujemy do nowego prezydenta Przemyśla o przyjrzenie się dokładnie decyzjom swego poprzednika. Może znajdzie coś jeszcze.

R.B.

Plotki część druga

13 lipca „Życie'' zapoznało swoich czytelników z krążącą po Przemyślu plotką jakoby przewodniczący Rady Miejskiej mec. Matusiewicz zaproponował na stanowisko nowego prezydenta miasta dyrektora SP nr 14 tylko po to, aby zwolnić dyrektorski stołek dla swojej żony, która w tej szkole jest wicedyrektorem. Zainteresowani — mecenas oraz prezydent — stanowczo temu zaprzeczają i dementi to brzmi przekonywująco. Pozostaje jednak aktualny „boczek'' towarzyszący tej informacji: **kto będzie nowym dyrektorem „czternastki''?** Na ten temat krąży nowa plotka...

Otóż — podobno — sympatyczny polonista będzie musiał zwolnić miejsce w gabinecie redaktora naczelnego dla pewnego szefa dziennika, który lada dzień ponoć pożegna się z posadą. Gdyby do tego doszło, polonista będzie miał do wyboru stanowisko rzecznika prasowego prezydenta miasta albo dyrektora „czternastki''.

Nie powtarzajmy jednak plotek...

JP.

Uważaj, bo się spocisz...

W JEDNYM Z MIASTECZEK NA PÓŁNOCY POLSKI dwaj włamywacze uchodząc przed pościgiem policji, postanowili przepłynąć wpław miejscowe jezioro. Noc była ciemna, a umiejętności pływackie pechowych opryszków nie dorównywały, niestety, ich kunsztowi złodziejskiemu.

Po przepłynięciu kilkunastu metrów jeden z nich postanowił zawrócić i oddać się w ręce policji, drugi — mimo znacznego ubytku sił, o czym zdążył poinformować swego kompana — popłynął dalej. Nie pomogły nawoływania policjantów i licznych gapiów, którzy mimo nocnej pory skądś wzięli się na brzegu. Amator cudzego mienia i nocnej kąpieli nie zareagował. Następnego dnia wyłowiono go z jeziora, niestety — martwego. Kiedy wydawało się, że sprawa — choć tragicznie — została zakończona, rodzina swego pechowca wystąpiła z oskarżeniem przeciwko... policjantom(!), że ci *„przyczynili się do śmierci''* ich krewniaka.

Tak więc przed organami wymiaru sprawiedliwości toczą się w związku z tym dwa postępowania: jedno o włamanie do kiosku, a drugie o wyjaśnienie — czy i w jakim stopniu wypełniający swoje zadania służbowe policjanci, mogli się przyczynić do śmierci włamywacza.

Pomijając wszystkie inne aspekty tej sprawy, przypomina ona znaną anegdotę o mamusi, która wyjrzawszy przez okno na podwórko woła z troską do kilkuletniego synka: *— Jasiu nie bij koleżanki, bo się spocisz!*

Jot-Em.

ONKOLOGICZNY TELEFON ZAUFANIA

69 — 81

Przemyśl, wtorki, godz. 17 — 19

Odpowiada lek. Jan Hołówka

— CZY POWIĘKSZONE WĘZŁY CHŁONNE NALEŻY UTOŻSAMIAĆ Z CHOROBĄ NOWOTWOROWĄ?

— Nie. Powiększenie węzłów chłonnych może być spowodowane różnorodnymi czynnikami. Węzły chłonne są częścią składową układu odpornościowego. Oto choroby, w przebiegu których dochodzi do lokalnego lub uogólnionego powiększenia węzłów chłonnych.

I. Choroby zakaźne

A) wirusowe: mononukleoza zakaźna — uogólnione powiększenie węzłów chłonnych oraz migdałków podniebiennych, stany podgorączkowe, bóle głowy, zmiany skórne;

B) bakteryjne, np. gruźlica (zwykle węzły chłonne szyjne, karkowe) — stany podgorączkowe lub gorączkowe, poty, osłabienie, chudnięcie (diagnostyka — próba tuberkulinowa); bruceloza — zakażenie od bydła, owiec, kóz, świń (diagnostyka — dodatnie odczyny: wiązania dopełniacza i odczyn immunofluorescencyjny);

C) pierwotniakowe — toksoplazmoza (dość często spotykane zakażenie, przenoszące się od zwierząt, np. psów, kotów; m.in. powoduje obumarcie płodu i następowe poronienie (diagnostyka — dodatni odczyn wiązania dopełniacza i odczyn immunofluorescencyjny).

II. Sarkoidoza — choroba układowa, ziarniakowa o nieznanej etiologii; zmiany guzowate w węzłach chłonnych, płucach, wątrobie, skórze, mięśniach oraz innych tkankach.

III. Szczepienia ochronne — powiększenie węzłów chłonnych, najczęściej po szczepieniu wirusem odry, ospy, przeciw tężcowi, durowi brzusznemu, błonicy, krztuścowi.

IV. Choroby kolagenowe

A) Reumatoidalne zapalenia stawów — uogólnione powiększenie węzłów chłonnych (dotyczy to 20—75% chorych); węzły chłonne są mało lub miernie powiększone.

B) Toczeń trzewny rozsiany — powiększenie węzłów chłonnych u 70% chorych, niewielki.

V. Powiększenie węzłów chłonnych angioimmunoblastyczne. Objawy — gorączka, świąd skóry, bóle stawowe, wysypki skórne, zapalenie żył.

VI. Powiększenie węzłów chłonnych polekowe, np. po zastosowaniu Fenytoiny (lek przeciwdrgawkowy). Z praktycznego punktu widzenia należy dodać, że przyczyną powiększenia węzłów karkowych, szyjnych może być m.in. przewlekły stan zapalny ucha, zatok, gardła, zębów. Po wykluczeniu ognisk zapalnych i braku poprawy po leczeniu przeciwzapalnym (antybiotyki, sulfamidy) ok. 14 dni, o rozpoznaniu decyduje badanie histopatologiczne węzła chłonnego.

☆ ☆ ☆

W następnym **TELEFONIE ZAUFANIA** o chorobach nowotworowych charakteryzujących się powiększeniem węzłów chłonnych.

UWAGA! Zapraszamy do redakcji **p. Barbarę Gudz,** po odbiór nagrody książkowej.

Życie po życiu

Wybawieniem będzie śmierć

ŻYJE, CHOĆ ZDANIEM BIEGŁYCH W SZTUCE LEKARZY NIE POWINIEN JUŻ ŻYĆ OD DOBRYCH DWÓCH LAT. Skazany przez nieuleczalną chorobę na śmierć dogorywa w swoim M-4. Z żołądka pozostał strzęp, jelit ubywa po każdym kolejnym zabiegu. Przydałby się jeszcze jeden, ale lekarze nie palą się do niego. Wiedzą, że niczego to nie zmieni, bo z tym nowotworem walczyć już się nie da.

Najgorsze jest to oczekiwanie i myśl o chwili, kiedy nieodwołalnie przyjdzie skończyć życie. Nie raz już myślał o tym, żeby dopomoć naturze, ale brak mu odwagi.

Ból i niewyobrażalne dla zdrowego człowieka cierpienie sprzyjają refleksjom i życiowym bilansom. Bezsenne noce pozwalają na snucie wspomnień z lat dzieciństwa, wojny i okupacji oraz pracy zawodowej w instytucji, której sama nazwa wywołuje emocje i niemiłe skojarzenia w opinii przeważającej części społeczeństwa.

Gdyby wiedział o „firmie", w której spędził ponad 30 lat, tyle ile wie dziś, to nigdy by w niej nie pracował. Czuł osobliwe powołanie do ścigania przestępców i chęć do pełnienia roli niezłomnego stróża prawa. Chciał żyć lepiej, niż rodzice — mieć dobrze płatną pracę, własne mieszkanie i rodzinę, ktorej potrafiłby zapewnić dostatni byt. Czyż można go za to ganić? Czy można potępiać to normalne ludzkie pragnienie?

Nikogo nie wtajemniczał w szczegóły swojej pracy. Nawet najbliżsi nie są zorientowani czym tak naprawdę w niej się zajmował, bo i po co mają wiedzieć? Prawdę zabierze ze sobą do grobu — tam jej miejsce, dwa metry pod ziemią. To samo powtarza swoim kolegom z tamtych lat, którzy od czasu do czasu go odwiedzają. Z pozoru po starej znajomości i przyjaźni, ale tak naprawdę łakną informacji o ludziach, którzy stają na ich drodze w interesach — dużych i małych, legalnych i mniej czystych. Niczego się nie dowiedzą. Nic nie wskórają za żadne pieniądze.

Jedyną rzeczą, której ten okrutny rak jeszcze mu nie odebrał — jest pamięć. O dziwo, coraz lepsza w miarę postępu choroby. Podczas bezsennych, brutalnie przerywanych paraliżującym bólem nocy, ma przed oczami wydarzenia nawet sprzed trzydziestu kilku lat. Niczym stronice pospiesznie kartkowanej książki przewijają się przed nim twarze ludzi, z którymi w swoim służbowym wcieleniu miał styczność. Setki osób. Koledzy i przełożeni, podejrzani i niewinni, tajni współpracownicy i właściciele kontaktowych melin, dobrowolni i zmuszeni szantażem do współpracy kapusie penetrujący wszystkie bez wyjątku sfery życia i środowiska społeczne, pozbawieni skrupułów prowokatorzy, koledzy sypiący najlepszych przyjaciół, dzieci donoszące na rodziców, gotowe na wszystko męty. Bagno, jedno wielkie śmierdzące bagno...

Bywają chwile kiedy brzydzi się sobą i ma ochotę wyrzucić z siebie to wszystko, wykrzyczeć i wypłakać. Kusi go historia, którą opowiedział mu w klinice pewien ksiądz, spowiadający tuż przed śmiercią bardzo znanego i cieszącego się społeczną estymą człowieka. Na kilkanaście minut przed zgonem starzec wyznał, że w czasie okupacji wydał na pewną śmierć kilkadziesiąt osób, czyniąc to ze strachu i zwykłego tchórzostwa. Mógł odejść w glorii bohatera, ale zdecydował się w kilku słowach przekreślić całe swoje życie, prosząc duchownego o wyjawienie tej bolesnej prawdy podczas pogrzebu, czego jednak ksiądz nie uczynił. Tak zachował się przedstawiciel zawodu, który cieszył się szczególną „opieką" ze strony SB, także umierającego emeryta z tej instytucji. Przez kilka lat rozpracowywał seminarium duchowne, kilkanaście razy nagrywał niektóre kazania, ze szczególną drobiazgowością śledził losy zagranicznych darów w stanie wojennym itd., itd. Nie wyrobił sobie dobrej opinii o niektórych duchownych, ale nie poda żadnych nazwisk, nie wymieni żadnej parafii...

Zostawił u notariusza pisemną dyspozycję na wypadek śmierci wraz ze scenariuszem pogrzebu. Żadnego księdza, żadnych wieńców, delegacji i płomiennych przemówień — tylko najbliższa rodzina na małym cmentarzyku w rodzinnej wiosce, w której nie był od dwudziestu lat i gdzie nikt go już nie zna, ani nie pamięta, i na pewno wspominać już nie będzie. A gdyby nawet, to ciekawskiemu zapisze się w pamięci tylko człowiek, dla którego wybawieniem była śmierć...

J. ŻERDZICKI

Nowi radni „wrzucą" nowe tematy

POGRANICZE rozmawia:

z mgr inż. STANISŁAWEM KUSKIEM — wójtem gminy Lubaczów

— Gratuluję ponownego wyboru na wójta i to w pięknym stylu (18 głosów za, 1 — wstrzymujący się, 1 przeciw). Proszę powiedzieć kilka zdań o wyborach w waszej gminie.

— O mandat 20 radnych ubiegało się 50 kandydatów. Frekwencja wyborcza ponad 33 proc. Z poprzedniej rady pozostało 6 osób. Weszli ludzie młodzi, w przedziale wieku 29-35 lat. Nastąpiła zmiana przewodniczącego. Został nim dyrektor szkoły w Podlesiu — Roman Krawczyk.

— Proszę kilka zdań o gminie...

— Jest to jedna z największych gmin w województwie. W jej skład wchodzi 21 sołectw. Powierzchnia ponad 200 km², przeszło 9300 mieszkańców. Peryferyjne położenie przygraniczne nie sprzyja rozwojowi gospodarczemu. Ponadto nie ma centrum, gdyż leży wokół Lubaczowa, który stanowi samodzielną gminę miejską. Duże rozdrobnienie wsi nie sprzyja budowie infrastruktury, tym bardziej, że gmina nie należy do bogatych. Pozytywem jest ludność, jej gospodarność, dobroć, chęć działania.

— Co udało się wam zrobić w minionej kadencji?

— Poważnym osiągnięciem jest gazyfikacja 8 miejscowości: Dąbkowa, Opaki, Szczutkowa, Dąbrowy, Lisich Jam, Młodowa, Karolówki, Piastowa. Zainstalowano 2 stacje redukcyjne gazownicze: w Szczutkowie wspólnie z gminą Wielkie Oczy i w Młodowie przy współudziale finansowym Karpackich Okręgowych Zakładów Gazowniczych. Rozwiązano problem wody w Hurczu, Baszni Górnej, Podlesiu, Dąbkowie, doprowadzając ją nowymi wodociągami. Zbudowaliśmy 7,6 km nowych dróg w rejonie: Antoników, Pilipów, Budomierza, Lisich Jam, Młodowa, a 3 km zmodernizowano. W Krowicy Hołodowskiej postawiliśmy 2 mosty stałe i 1 tymczasowy (w Antonikach). Oddaliśmy w Tymcach i Załużu remizy-świetlice. Wyremontowaliśmy budynki ośrodków kultury w Baszni i Krowicy oraz szatnię w Lisich Jamach. Rozpoczęliśmy modernizację 3 szkół: w Załużu, Baszni, Krowicy Hołodowskiej.

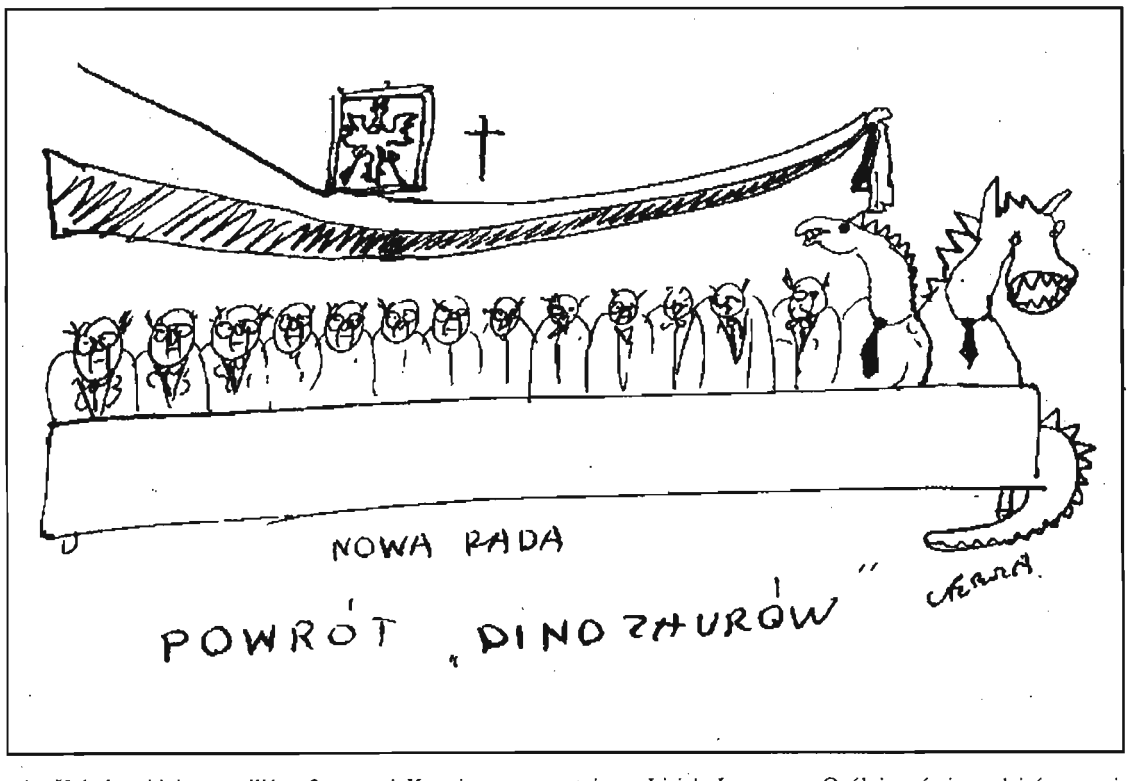

— Skąd czerpiecie środki finansowe?

— Ogólnie mówiąc, gdzieś w granicach 28 proc. dochodów stanowi subwencja państwowa, 25 proc. podatek dochodowy od osób fizycznych, reszta to dochody własne: podatek rolny, leśny, od nieruchomości, środków transportowych, z majątku gminnego itp.

— Czy gnębi was bezrobocie?

— Tak. Około 25 proc. ludności nie ma pracy. W ostatnich latach padły: tuczarnia w Załużu, zakład naprawy wagonów w Baszni, ograniczono zatrudnienie w PGR i Kopalni Siarki w Baszni.

— Gdzie wobec tego znajdują zatrudnienie mieszkańcy gminy?

— Pracują w PGR, SKR, cegielni w Baszni, kopalni w Baszni, kopalni gazu w Szczutkowie, GS, zakładach rzemieślniczych. Około 200 ludzi pracuje w „budżetówce": Urzędzie Gminy, szkołach, domach kultury, przedszkolach.

— Pomówmy o zamierzeniach na przyszłość...

— Zechcemy zakończyć modernizację szkół. Zbudować w nich kotłownie, szatnie, małe oczyszczalnie ścieków. Podjęliśmy działania przygotowawcze i dokumentacyjne pod dalsze wodociągi w rejonie południowym gminy, a więc w Szczutkowie, Dąbrowie, Krowicy Lasowej, Samej i Hołodowskiej, Budomierzu, Lisich Jamach oraz Wólce Krowickiej. Zamierzamy w dalszym ciągu poprawiać stan dróg oraz zgazyfikować Basznię Dolną. W ramach ochrony środowiska spróbujemy się zmierzyć z takim problemem, jak kanalizacja i oczyszczalnia. Wszystko zależeć będzie od środków finansowych. Propozycji i planów jest wiele. Nowi radni „wrzucą" nowe tematy. Wspólnie będziemy planować i realizować to, co najpilniejsze i najważniejsze. Swoją funkcję pełnię służebnie wobec mieszkańców gminy. Razem pracujemy dla wspólnego dobra.

Rozmawiał ADAM ŁAZAR

Na kolonii w Krasiczynie

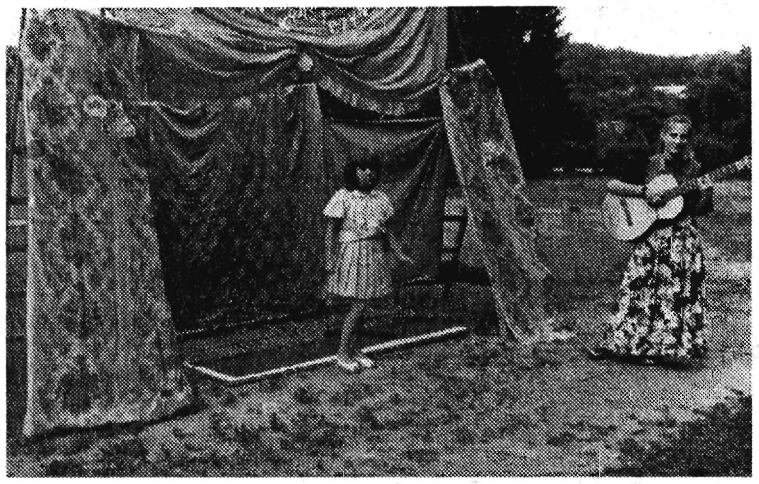

W parafii św. Marcina w Krasiczynie przebywa młodzież z Ukrainy, która — jak co roku — korzysta z urozmaiconego wypoczynku w przyjaźnym gronie. Dla niej organizowane są wycieczki, lekcje języka polskiego, historii i religii, a także inne zajęcia. Np. 7 lipca odbył się tam konkurs piosenek, zorganizowany przez Towarzystwo Muzyczne z Przemyśla, a nagrody ufundowali: sklep „Miki'' Janiny Rafy, sklep sportowy „Tramp'' Wojciecha Pieprznego, księgarnia „Galicja'' Alicji Guły, sklep zielarski „Mandragora'' Anny Baran i sklep „Dana'' Stanisławy Łobarew.

Gratulujemy laureatom.

Tekst i zdj.: RB

Pamiątkowe zdjęcie z Łańcuta.

WAKACYJNA WYMIANA

Na przełomie czerwca i lipca br., na zaproszenie Prywatnego Studium Języków Obcych „MITEINANDER'' i Szkoły Sekretarek-Asystentek, gościła w Przemyślu 12-osobowa grupa uczniów z zaprzyjaźnionego z nadsańskim grodem niemieckiego miasta Paderborn. Była to rewizyta za majowy pobyt naszej młodzieży (ze studium i szkoły sekretarek) w Niemczech.

Pobyt grupy niemieckiej, finansowany w całości przez Szkołę Sekretarek-Asystentek, prowadzoną przez panią mgr Beatę Zawadę, miał charakter rekreacyjno-turystyczny. Goście w towarzystwie swych polskich kolegów (w ich rodzinnych domach mieszkali) zwiedzili Przemyśl, Krasiczyn oraz Łańcut, byli także w Bieszczadach. Bazę noclegową i wypadową do górskich wycieczek mieli w ośrodku „Bogdanka'' w Kalenicy. Po powrocie do Przemyśla (w upalną sobotę, 2 lipca) spotkali się nad Sanem przy ognisku i pieczeniu kiełbasek. Wspólna wycieczkowo-turystyczna impreza dobrze służyła pogłębieniu znajomości języka niemieckiego i angielskiego przez Polaków oraz po trosze polskiego przez Niemców.

„Wakacyjna wymiana grup młodzieży będzie kontynuowana — mówi dyrektor Beata Zawada. — **Dobrze to służy wzajemnej integracji i przełamywaniu różnych barier. Dla młodzieży niemieckiej pobyt u nas był doskonałą lekcją życia. Ci młodzi, 15 — 16-letni ludzie, zobaczyli, że świat nie kończy się na Mc Donaldzie i coli oraz dyskotece, że są również inne formy pożytecznego i przyjemnego spędzania wolnego czasu. A nasza młodzież naprawdę nie musi mieć kompleksów wobec swoich niemieckich rówieśników''.**

War.

W przedsiębiorstwach budownictwa rolniczego

Budują, remontują i... czekają

Niewiele mamy już w województwie przedsiębiorstw budowlano-montażowych, nie licząc kilkunastoosobowych ekip z jednym majstrem i jedną betoniarką na krzyż, które — mimo wszystko — najlepszym antidotum nie są. **Dzielnie trzymają się dwa ostatnie PBRol-e: w Szówsku i Lubaczowie,** realizujące wiele znaczących dla regionu inwestycji.

Ekipy zatrudniającego ok. 300 pracowników przedsiębiorstwa z Szówska kontynuują m.in. budowę nowej siedziby II LO w Przemyślu oraz adaptację byłych obiektów PGR sąsiadujących z niedawno przekazanym pensjonariuszom Domem Pomocy Społecznej w Huwnikach (w nowych pomieszczeniach znajdą się m.in. gabinety odnowy biologicznej i rehabilitacyjne). Trwają prace przy budowie nowej siedziby Oddziału ZUS w Jarosławiu oraz rozbudowie ZUS-u w Przeworsku, gdzie też powstaje 20-rodzinny blok mieszkalny dla tamtejszej spółdzielni mieszkaniowej. Mający znaczny udział w rozbudowie bazy oświatowej PBRol z Szówska kończy budowę szkoły podstawowej w Pawłosiowie i Ryszkowej Woli, a w październiku br. winna być gotowa część dydaktyczna szkoły w Cieszacinie Wielkim. Warto przy tym pamiętać, że w ub. miesiącu nową szkołę od budowlanych z Szówska przejęli we władanie uczniowie z Wólki Pełkińskiej.

Front robót na najbliższe miesiące ma również 240-osobowa załoga PBRol-u z Lubaczowa. W Horyńcu kontynuowana jest budowa sanatorium „Rolnik'' (planowane zakończenie w końcu III kwartału br.) oraz zakładu przyrodoleczniczego. Na wrzesień br. ma być ukończona część dydaktyczna nowej szkoły w Narolu — inwestycji realizowanej równolegle wraz z oczyszczalnią ścieków. Na etapie stanu zerowego zamkniętego jest aktualnie budowa szkoły w Wielkich Oczach. Ponadto lubaczowianie remontują obiekty Sądu Rejonowego w Lubaczowie oraz modernizują placówki Straży Granicznej w Horyńcu i Korczowej. Rozpoczęto też budowę budynku administracyjnego dla Nadleśnictwa w Lubaczowie.

Jak widać obydwa przedsiębiorstwa mają na razie wypełniony portfel zleceń, ale co będzie dalej? Nadzieją są przetargi i kolejni inwestorzy, którzy — być może — skorzystają z nich, cieszących się dobrą opinią, usług. Kto wie, może znajdzie się coś do roboty na wchodzącym w końcowe stadium realizacji nowym szpitalu wojewódzkim w Przemyślu?...

ZB.

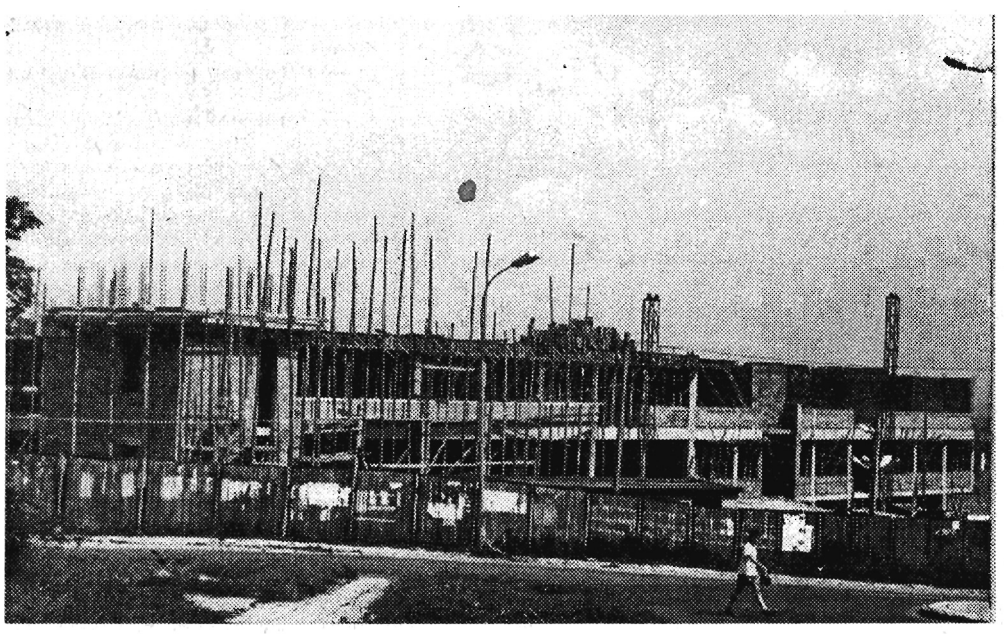

Budowę II LO w Przemyślu prowadzi PBRol z Szówska. *Fot. J.M.*

Cebula w galerii

Od 29 lipca w Państwowej Galerii Sztuki Współczesnej przy ul. Kościuszki 3 w Przemyślu wystawa rysunków satyrycznych Henryka Cebuli

„Letnia symbioza" czyli kolonia PKPS w Huwnikach

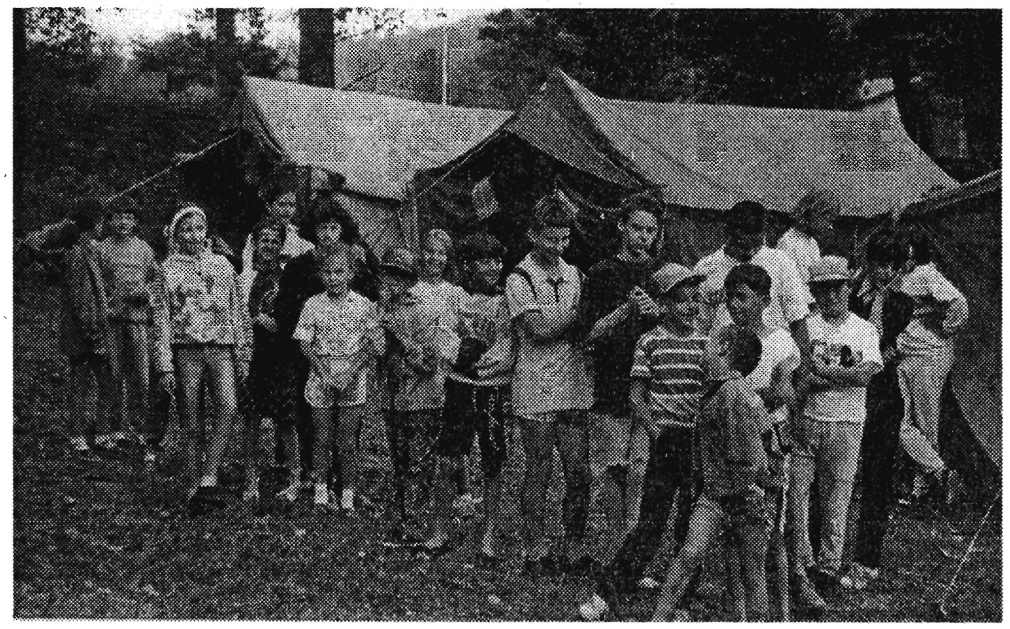

Wieś Huwniki w gminie Fredropol jest wymarzonym miejscem organizacji wypoczynku, zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci. Położona w malowniczej dolinie Wiaru wśród pokrytych lasami wzgórz, spełnia wszelkie wymogi swoistego kurortu, znanego już nie tylko w regionie przemyskim, lecz i poza jego granicami. Nic więc dziwnego, że właśnie w Huwnikach **Zarząd Wojewódzki Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej** zlokalizował jedną z trzech swoich letnich kolonii dla dzieci, które z różnych względów nie mogły skorzystać z innych form wakacyjnego wypoczynku.

Ale nie tylko walory turystyczno-krajoznawcze zadecydowały o wyborze Huwnik. Tu właśnie — o czym szeroko informowały mass media — oddano niedawno do użytku nowoczesny Dom Pomocy Społecznej, z którym — w zgodnej symbiozie — funkcjonowała wspomniana kolonia. O pożytkach z tego płynących dla obydwu stron — za chwilę, teraz przyjrzyjmy się jak wyglądał zwykły dzień u sympatycznych kolonistów.

Zaczynało się — co oczywiste — od pobudki, która nie wzbudzała tu nadmiernego entuzjazmu. Wiadomo, po dniu spędzonym na świeżym powietrzu, zwykłe polowe łóżko, pod wojskowym namiotem, wydawało się każdemu szczytem komfortu! Moja wizyta u kolonistów (14 lipca br.) wypadła nazajutrz po całodniowym rajdzie pieszym do odległego o około 30 km Arłamowa. Oprócz punktów do „karty turysty", które uczestnicy kolonii zdobywali w dwóch grupach wiekowych, rajd przyniósł moc niezapomnianych przeżyć i... obolałe mięśnie nóg. Dlatego ciężko się wstawało. Więcej jednak niż zmęczenia, było tu zwykłego dziecięcego przekomarzania się i chęci zwrócenia na siebie uwagi ze strony swoich „pań".

A panie były tylko dwie na 34 dzieci (z Przemyśla, Dynowa i okolic), roboty więc im nie brakowało. O wszystko trzeba się było zatroszczyć, wszystkiego dopilnować. Kolonia trwała zaledwie 4 dni, a wydarzyło się już wiele. Nawiązano kontakty z mieszkańcami PDPS, których zaproszono na wspólne ognisko. Były piosenki, zabawy, aż niejeden z gości ukradkiem ocierał łzy wzruszenia. — *Przygotowujemy kolejne ognisko z udziałem mieszkańców domu* — powiedziała **ALICJA TRELA**, kierowniczka kolonii. — *Będzie jeszcze weselej, dzieci przygotowują własnoręcznie drobne upominki dla gości...*

Nawiązano również kontakty z przebywającymi w miejscowej szkole harcerzami z Lubaczowa, co zaowocowało wspólną nauką piosenek przy wtórze gitar. W porozumieniu z kierowniczką wiejskiej świetlicy zaplanowano dyskoteki z udziałem miejscowej młodzieży. Pozwoliło to na lepsze wzajemne poznanie się i nawiązanie trwałych przyjaźni i sympatii. W planie była też wycieczka autokarowa w Bieszczady, a p. kierowniczka zabiegała o kontakty z ośrodkiem hippicznym w Krasiczynie w celu zafundowania dzieciom bezpłatnej jazdy konnej. To byłaby frajda! — ale czy się udało?...

Tymczasem dzieci wychodziły na śniadanie. Dwóch najstarszych wiekiem kolonistów — Marcin i Andrzej — niosło specjalny pojemnik z herbatą, która stanowić będzie w ciągu dnia napój dla spragnionych dzieci. Słoneczko znów będzie przygrzewało... Pytam jak dopisują apetyty? Odpowiedzi są różne, choć co do jednego wszyscy niemal są zgodni: nie lubią zupy mlecznej!

— *Wyżywienie mamy bardzo dobre* — mówi p. kierowniczka — *jest sporo jarzyn, owoców, różne soki, napoje itp. Dzieci otrzymują w ciągu dnia 4 posiłki. Gros wydatków przeznaczamy na wyżywienie, czasem kosztem innych, mniej ważnych zakupów. Chcemy, żeby dzieci powróciły do domów dobrze odżywione.*

Kolonia — jak już wspomniałem — zlokalizowana jest na terenie DPS, korzysta z całodobowej opieki medycznej, stołówki, części sanitarnej itp. Dzięki przyjaznemu stosunkowi dyrekcji i personelu, a przede wszystkim pensjonariuszy — dzieci czują się tu jak u siebie. A dom, jakie ma z tego korzyści?

— *Niewymierne, lecz dla każdego oczywiste* — powiedział dyrektor **WIESŁAW ŻAK.** — *Od początku zabiegałem o wszelkie możliwe formy kontaktu naszych mieszkańców z dziećmi i młodzieżą. Osoby w podeszłym wieku, wyobcowane przez różne koleje losu ze środowiska rodzinnego, odczuwają potrzebę kontaktu z dziećmi. Te zaś w sposób naturalny, przez samą swoją obecność, potrzebę tę zaspokajają. Dlatego bardzo jestem zadowolony z obecności kolonistów...*

Jestem głęboko przekonany, że ów huwnicki eksperyment przyniesie także w przyszłości obopólne korzyści.

Tekst i zdjęcie: JERZY MAKARA

„Złota" Ryta i inni

(c.d. ze str. 1)

w Polsce hali sportowej. Przybywali tu z całego kraju na 6-tygodniowe kursy najbardziej uzdolnieni sportowcy z klubów wiejskich. Przygotowując się do roli instruktora sportowego, trenowali i startowali w barwach Żurawianki. Organizatorem przemyskiego COSS-u był niezapomniany **Franciszek Saban,** któremu pomagali tacy ówcześni szkoleniowcy (i niejednokrotnie czynni zawodnicy) jak m.in.: **Kazimierz Kafarski, Jan Michalski, Kazimierz Krogulecki, Czesław Zajączkowski, Marian Bala, Antoni Piela, Henryk Hepnar, Marian Surma i Teresa Golanka.**

W pierwszej połowie lat 50-tych pasmo sukcesów lekkoatletek Żurawianki z powodzeniem kontynuowali ich koledzy. **Tadeusz Zamorski** wygrywał mistrzostwa Zrzeszenia LZS na 800, 1000, 1500 i 3000 metrów; był wicemistrzem kraju w przełajach na 2500 metrów i medalistą halowych MP; wygrał bieg na 1000 metrów podczas Światowego Zlotu Młodzieży w Warszawie i został powołany do kadry narodowej jako groźny rywal Chromika i Krzyszkowskiego. W tym też okresie w ścisłej krajowej czołówce „średniaków" uplasował się **Władysław Lizak,** który u schyłku lat 50-tych, już w barwach Czuwaju, zdobywał medale na dystansach 5 i 10 km podczas MP Federacji „Kolejarz". **Jerzy Mauthe** został mistrzem Zrzeszenia LZS w biegu na 200 m ppł., w 1953 roku był szóstym zawodnikiem MP na dystansie 400 m ppłk., a w kilka lat później — już w barwach LZS Ropczyce — zainaugurował kolekcjonowanie tytułów i medali mistrzowskich w ... łucznictwie, wieńcząc swoją karierę w tej dyscyplinie trzema występami na mistrzostwach świata (Bruksela, Sztokholm i Oslo). A kto wie, czy nie przewyższał go swoją wszechstronnością jego brat — **Zenon Mauthe,** ogromnie utalentowany piłkarz, siatkarz i lekkoatleta?

Co nam zostało, w województwie, z tych lat, poza wspomnieniami? Ilu lekkoatletów trenuje dziś w klubach wiejskich, w których miastach — poza Przemyślem (sekcja Juvenii) — bieżnie lekkoatletyczne są jeszcze używane częściej niż 2-3 razy w roku. Czy są jeszcze chętni, aby je utrzymywać i na nich biegać częściej, niż nakazuje program nauczania pana „od wuefu"? ...

ZB.

Do Przeworska przyszli Sowieci

(pierwsze dni)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

miasta pojawiło się dziwne wojsko, które postawiło w osłupienie mieszczuchów. Nigdy dotychczas nie widziano bowiem umundurowanej baby z gwerem, a te miały nawet cud wojskowej techniki — automat i rządziły chłopami! To się wprost nie mieściło w głowie! Korpulentne „barysznie" — było ich chyba pięć a może sześć — kwaterowały w „ciepłuszce" postawionej przy drodze prowadzącej w kierunku spalonego mostu. W akcji na skrzyżowaniu były bezkonkurencyjne, sprężyście, nawet powiedzieć trzeba — z gracją posługiwały się chorągiewkami, kierując ów nieprzerwany strumień pojazdów na właściwą drogę. Zgiełk na skrzyżowaniu był wielki, jednak mimo ryku silników i nawoływań żołnierzy, niekiedy zaczepiających panny wskazujące im drogę, słyszało się śpiewy przy akompaniamencie „harmoszek". Były to bardzo swojsko brzmiące, wpadające w ucho melodie, szkoda, że ledwie przelatujące obok nas wraz z mijającymi samochodami. Niespodziewanie zauważyłem, że pojawił się, dokładnie oznaczający kierunek jazdy, jakże wymowny drogowskaz, mimo że pisany był innym alfabetem wiedziałem, że wskazywał kierunek: „Na Berlin". O wiele wcześniej przed jego ustawieniem zamocowano na ozdobnej konstrukcji sporych rozmiarów portret Stalina i liczne tablice i hasła, których treści niestety nie potrafiłem odczytać; nachalnie rzucały się one w oczy, bowiem malowane były w kontrastowych, „krasiwych" kolorach.

Każdy nowy dzień był ciekawszy od poprzedniego. Kiedyś rozniosło się echem po mieście, że obok szkoły żeńskiej (obecnie nr 2) zatrzymały się dwa samochody z polskimi żołnierzami — „Berlingowcami", tak ich wtedy nazywano, którzy rozdają polskie gazety. Oczywiście nie można było przepuścić takiej okazji. Ciekawi wrażeń pobiegliśmy w tamtym kierunku. Nie było jednak już możliwości dopchać się do nich, tylko starsi i silniejsi docisnęli się i zawzięcie dyskutowali. Gazet też już nie było. Nas, podrostków, interesował wygląd żołnierzy. Mundury mieli takie jak u żołnierzy radzieckich, tylko inne były ich kołnierze i naramienniki. Mieli też rogatywki z orłem, który nie tylko mnie nie zachwycił — był bez korony i taki jakiś niekształtny, całkiem niepodobny do tych jakie nosili na czapkach żołnierze września 1939 roku. Mimo tych uchybień zrobili na nas wrażenie, bowiem byli to jednak pierwsi polscy żołnierze, których zobaczyłem po pięcioletniej hitlerowskiej okupacji.

W pierwszej połowie sierpnia 1944 roku, w tajemniczych i nie wyjaśnionych przez lata okolicznościach, została rozbita pamiątkowa tablica z medalionem Józefa Piłsudskiego, zdobiąca czołową ścianę ratusza. Przetrwała hitlerowską okupację i teraz ktoś, komu Piłsudski przeszkadzał, był solą w oku, dokonał aktu zniszczenia. Podobno, jak mówiono, jego fragment — odlany w brązie profil marszałka — zabrał Stanisław Biesiada, despotyczny funkcjonariusz przeworskiego Urzędu Bezpieczeństwa. Władzy w ratuszu sprawa ta kompletnie nie interesowała, bowiem niedawno zmieniono tam burmistrza. Postawionego z rozkazu Armii Krajowej zastąpił Stanisław Michalik, wyznaczony przez podpułkownika Nowikowa z Armii Czerwonej. Wkrótce jednak zamurowano powstałą w elewacji wyrwę, ale jej obrys był stale widoczny, choć wielokrotnie starano się go zatrzeć, zamalować, wyrwać z ludzkiej pamięci. Ktoś powiedział, że to za sprawą ducha marszałka... Moim marzeniem było odtworzenie tej tablicy. Zrealizowałem je dopiero w 1990 roku.

W tym samym czasie, kiedy rozbito tablicę na ratuszu, decyzją burmistrza zostały zlikwidowane (wcześniej przestrzelone przez radzieckich żołnierzy) rodowe herby Lubomirskich, które zdobiły pylony bramy wjazdowej do ich posiadłości. Nowy burmistrz chciał rządzić, ale tylko tak mu się zdawało, bowiem wszyscy wiedzieli, że u nas rządzili już Sowieci.

Andrzej Świtalski

Wiadomości sportowe

PIŁKARSKI BILANS KLAS „R" I „A"

JEDNYM — AWANS, DRUGIM — SPADEK

Publikujemy dziś końcowe wyniki piłkarskiego sezonu 1993-1994 w klasach — regionalnej i „A" seniorów. W następnym numerze zamieścimy tabele w rozgrywkach pozostałych szczebli, w tym także juniorów. Z podaniem ostatecznych wyników klasy wojewódzkiej seniorów musimy się wstrzymać, gdyż zanosi się na zmiany na poszczególnych miejscach, ze względu na ukaranie walkowerami LZS Stubno, w którym występował - - jak twierdzi OZPN — nieuprawniony zawodnik. Klub, oczywiście, odwołał się od tej decyzji i w ciągu dwóch najbliższych tygodni powinno zapaść ostateczne rozstrzygnięcie.

W klasie „R", niestety, nie możemy pochwalić się udanymi występami naszych drużyn. Na wysokości zadania stanęła jedynie Dynovia, która w rewanżowej rundzie zademonstrowała dobrą grę i zgromadziła wystarczającą liczbę punktów do pozostania w „ercе". Zawiodły natomiast zespoły Budowlanych Radymno, Orła Przeworsk, a zwłaszcza Polonii II Przemyśl, dysponującej pełnowartościowymi zawodnikami. Wydaje się jednak, iż rezerwa tego klubu w nieco lekceważący sposób potraktowała rozgrywki i — chociaż w końcówce sezonu odniosła kilka cennych zwycięstw — nie potrafiła utrzymać się w klasie „R", podobnie, jak Orzeł i Budowlani. Tak więc, w nowych mistrzostwach nasze województwo reprezentować będą zaledwie dwie drużyny — Dynovia oraz Czarni Pawłosiów, którzy awansowali z klasy wojewódzkiej.

Dość zacięta była rywalizacja o mistrzowskie tytuły w klasie „A" seniorów. Mistrzowie czterech grup uzyskali je z przewagą zaledwie dwóch-czterech punktów. W przyszłym sezonie zagrają oni w klasie wojewódzkiej.

(W.)

KLASA „R"

1. Izolator Boguchwała	46	74 — 22
2. Stal Sanok	40	54 — 23
3. Unia Nowa Sarzyna	37	50 — 39
4. Stal II Mielec	36	52 — 26
5. Nafta Jedlicze	34	48 — 33
6. Crasnovia	32	40 — 40
7. Bieszczady Ustrzyki D.	31	34 — 41
8. Błękitni Ropczyce	30	34 — 33
9. Dynovia	**30**	**48 — 46**
10. Kolbuszowianka	30	29 — 24
11. Nafta Jasło	28	41 — 43
12. Piast Trzebownisko	26	41 — 47
13. Polonia II	**25**	**42 — 49**
14. Budowlani Radymno	**25**	**33 — 50**
15. Orzeł Przeworsk	**22**	**26 — 60**
16. Karpaty II Krosno	6	8 — 78

Izolator i Stal Sanok awansowały do III ligi. Do niższej klasy spadły drużyny: Piasta, Polonii II, Budowlanych, Orła i Karpat II.

KLASA „A" SENIORÓW GRUPA PRZEMYSKA

1. Ostrów	35	56 — 19
2. Kaszyce	32	67 — 25
3. Kalników	32	52 — 31
4. Krówniki	28	41 — 27
5. Święte	27	41 — 21
6. Duńkowice	21	39 — 48
7. Trójczyce	18	40 — 45
8. Huwniki	17	35 — 44
9. Munina	16	33 — 46
10. Skołoszów	16	31 — 50
11. Wyszatyce	15	30 — 49
12. Sośnica	7	14 — 74

LZS Sośnica została skreślona z rozgrywek za trzykrotne nieprzybycie na zawody mistrzowskie.

GRUPA JAROSŁAWSKA

1. Przedmieście Dolnoleżańskie	41	81 — 29
2. Wysock	37	88 — 49
3. Rudołowice	37	74 — 44
4. Pruchnik	36	68 — 28
5. Cieszacin Wielki	29	58 — 43
6. Dobkowice	29	59 — 47
7. Laszki	28	60 — 52
8. Zapałów	27	65 — 49
9. Miękisz Nowy	24	46 — 59
10. Czerwona Wola	20	41 — 62
11. Piwoda	19	40 — 77
12. Wiązownica	15	41 — 80
13. Roźwienica	11	32 — 76
14. Morawsko	11	34 — 85

GRUPA PRZEWORSKA

1. Łupuszka Wielka	40	78 — 17
2. Żurawiczki	37	65 — 33
3. Gorliczyna	33	56 — 21
4. Wólka Pełkińska	29	37 — 29
5. Urzejowice	26	53 — 41
6. Krzeczowice	24	55 — 58
7. Wierzbna	23	38 — 52
8. Grzęska	19	34 — 50
9. Rozbórz	19	33 — 58
10. Rożniatów	18	41 — 63
11. Tryńcza	17	35 — 50
12. Górzyce	14	28 — 52
13. Hawłowice	13	39 — 68
14. Pełkinie (wycofane z rozgrywek)		

GRUPA LUBACZOWSKA

1. Narol	34	66 — 22
2. Dzików Stary	32	52 — 27
3. Oleszyce	31	49 — 21
4. Młodów	30	53 — 30
5. Nowe Sioło	28	48 — 34
6. Cewków	26	46 — 27
7. Basznia Dolna	24	37 — 55
8. Lisie Jamy	21	42 — 41
9. Płazów	13	24 — 49
10. Stare Sioło	12	33 — 66
11. Krowica	12	30 — 36
12. Dachnów	5	23 — 68

Awans do klasy wojewódzkiej uzyskały drużyny: Łęka Ostrów k. Jarosławia, Przedmieścia Dolnoleżajskiego, Łopuszki Wielkiej i Narola. Gratulujemy! Opuściły klasę „A": Sośnica, Morawsko, Pełkinie i Dachnów. Życzymy rychłego powrotu!

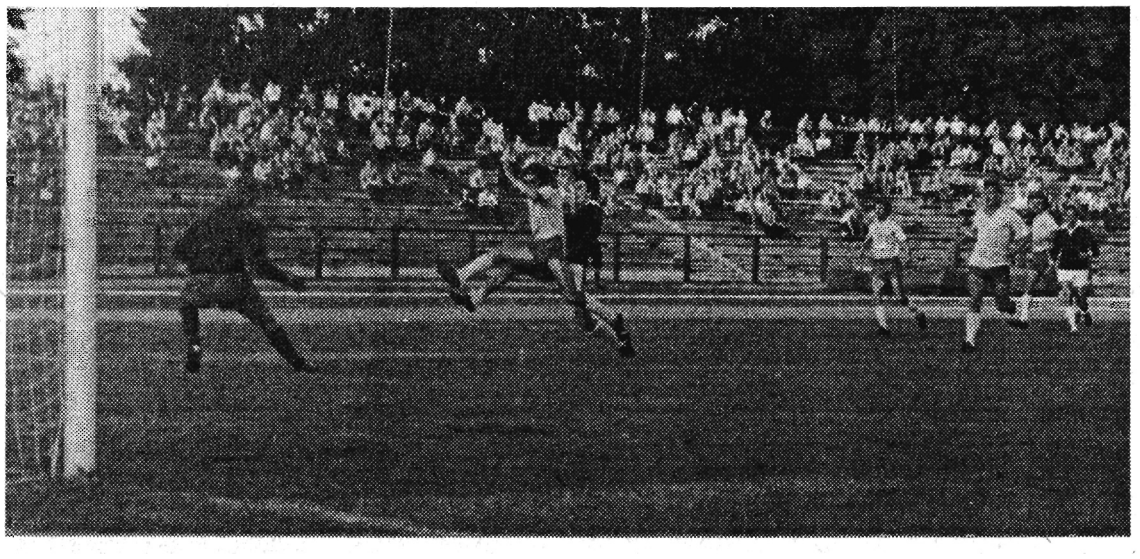

Piłkarski sezon za nami. Wkrótce kolejny i nowe emocje. *Fot.: ARCHIWUM*

Czas na Szówsko?

Przez kilka ostatnich sezonów jednym z najpoważniejszych pretendentów do piłkarskiej klasy „R" był zespół Budowlanych Szówsko. Plasował się stale w „czubie" klasy wojewódzkiej, ale w decydujących chwilach zawodził swoich sympatyków.

Nie inaczej było i w minionym sezonie. Niepokonani na własnym terenie Budowlani (14 zwycięstw i 1 remis — z Czarnymi Pawłosiów) zawodzili na wyjazdach, szczególnie w rundzie jesiennej (porażki z Czuwajem II, Gacią, Piastem Tuczempy i Świętoniową), z których przywieźli raptem 14 punktów. Zdaniem obserwatorów gry tego interesującego piłkarsko zespołu, głównym jego mankamentem na obcych boiskach jest słaba odporność psychiczna, a w kilku przypadkach utrata punktów była konsekwencją zlekceważenia rywala. Jak będzie w tym sezonie?

W zespole nie nastąpiły zmiany kadrowe, chociaż niewykluczone,że wzmocni go kilku wartościowych piłkarzy (z JKS?), z których nowy szkoleniowiec Henryk Osiński (zastąpił Józefa Maciaszka) powinien mieć pociechę.

Wracając do poprzedniego sezonu, warto wiedzieć, że aż 15 piłkarzy Budowlanych wpisało się na listę strzelców bramek, a najskuteczniejszymi byli: A. Barnak - 14, K. Romanow - 10, Błajda - 9, Kasieczka - 7 oraz T. Noga- 4 i Sokół - 3 bramki.

Z. B.

W DUBIECKU I ZŁOTORYI

STRZELECKIE POJEDYNKI

Pięć sześcioosobowych drużyn rywalizowało w VI memoriale w strzelectwie sportowym im. Adolfa Chyły, który tradycyjnie już rozegrano w Dubiecku. Warto przypomnieć, że tamtejsza strzelnica (wraz z hotelikiem) powstała właśnie głównie dzięki patronowi tej imprezy. Pierwsze miejsce zdobyła ekipa LO Dubiecko, wyprzedzając Sokoła Rymanów i LOK Przemyśl.

☆ ☆ ☆

Reprezentanci dubieckiego LO startowali niedawno w finale centralnym ogólnopolskiej imprezy w strzelectwie „Srebrne muszkiety", która odbyła się w Złotoryi. Startowało 104 zawodników i zawodniczek z 26 klubów. Drużynowo Dubiecko uplasowało się na 6. pozycji. Indywidualnie wśród dziewcząt Barbara Grzegorzak zajęła 7. lokatę, a Elżbieta Puchyr — dwunastą. Spośród chłopców Marcin Błahut był siódmy, a Grzegorz Kurasz — osiemnasty.

Wyjazd strzelców z Dubiecka doszedł do skutku dzięki pomocy: Czesława Mazurka (dyr. SKR w Przedmieściu Dubieckim), Aliny i Zygmunta Miśniakiewiczów, Aleksandry i Jana Gąsków, Jacka Undziakiewicza i Janusza Wojtasiewicza.

☆ ☆ ☆

Dubiecko było też gospodarzem otwartych indywidualnych mistrzostw. Wzięło w nich udział 47 strzelców z 6 klubów województw: krośnieńskiego, przemyskiego i rzeszowskiego. Dobrze zaprezentowali się przedstawiciele miejscowego LO, zajmując kilka czołowych miejsc.

Strzelanie z kbks (60 strzałów z pozycji leżąc) wśród kobiet wygrała Barbara Grzegorzak — 572 pkt. przed Elżbietą Puchyr (obie LO) — 555, Anną Zajdel (Sokołów Rymanów) — 551, Anną Buczyńską — 538 i Katarzyną Rygiel (obie Nafta Krosno) — 533. Natomiast w rywalizacji mężczyzn najlepszy okazał się Bartosz Gałda (Walter Rzeszów) — 562 pkt., wyprzedzając Marcina Błachuta (LO) — 560, Dariusza Biśtę (Nafta) — 553, Tomasza Waśkę (LO) — 551 i Daniela Stołowskiego (LOK Przemyśl) — 544.

Z pistoletem sportowym (2x30 stojąc) najlepiej radziła sobie Edyta Dworzańska (Sokół) — 544 pkt. Druga była jej koleżanka klubowa Agnieszka Mermek, a trzecia — Anna Buczyńska (Nafta) — 481. Strzelanie z pistoletu szybkostrzelnego (2x30) zakończyło się sukcesem Piotra Zygmunta — 520 pkt., który wyprzedził Pawła Rabadę (obaj Sokół) — 472.

(w.)

WŚRÓD WYRÓŻNIONYCH

W Sędziszowie Małopolskim odbyły się niedawno uroczystości związane z obchodami 40-lecia Rzeszowskiego Okręgowego Związku Podnoszenia Ciężarów. Znaczny udział w dorobku okręgowej sztangi mają również przedstawiciele naszego województwa. To właśnie w Przemyślu i w jego sąsiedztwie, m.in. w Łowcach, Radymnie, Jarosławiu i Medyce, na początku lat pięćdziesiątych, zaczęły powstawać pierwsze sekcje wyczynowe podnoszenia ciężarów. Dźwigano też w Lubaczowie. Największe sukcesy odnosili później sztangiści Polonii Przemyśl (I liga), Orkanu Zapałów, Plonu Oleszyce (II liga), WLKS Przemyśl (II liga) i Polbutu Przemyśl, który od siedmiu lat występuje na pomostach ekstraklasy.

Wśród uhonorowanych podczas akademii w Sędziszowie Młp. znaleźli się także działacze, szkoleniowcy i zawodnicy z województwa przemyskiego. Medalem „Za zasługi dla PZPC" wyróżniono: Stanisława Karpiuka, Barbarę Wiśniowską i Janusza Wojtasa. Warto zaznaczyć, iż jest to najwyższe odznaczenie Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów. Odznakę „Zasłużony działacz PZPC" otrzymał obecny trener Polbutu — Roman Przybyło. Natomiast złotą honorową odznakę PZPC wręczono Aleksandrze Frań, księgowej i działacze KS Polbut.

Odznaczenia wręczył członek zarządu PZPC, mistrz olimpijski, wielokrotny mistrz świata i Europy, trener kadry narodowej sztangistów Zygmunt Smalcerz.

(w.)

Aktualności sportowe

DRUGA PRZEGRANA PRZEMYŚLAKA

Po udanych na ogół występach w kilku pierwszych kolejkach, piłkarzom Przemyślaka, występującego w regionalnej lidze oldbojów, przestało dopisywać szczęście. Po przegranej w Dębicy z Wisłoką 2:3, niedawno ulegli oni w identycznym stosunku (u siebie) Stali Rzeszów. Goście prowadzili już 3:0, ale w drugiej połowie Przemyślak zabrał się do roboty i Aleksander Czternastek zdobył dwa gole. Gospodarze mogli uratować punkt, lecz nie wykorzystali kilku bardzo dogodnych pozycji strzeleckich oraz rzutu karnego (pechowym egzekutorem okazał się B. Gniatek).

Po sześciu kolejkach w tabeli prowadzi Wisłoka — 8 pkt. 19 — 15 przed Rzeszowiakiem 6 pkt. 18 — 10, Stalą Mielec 6 pkt. 13 — 10, Stalą Rzeszów 6 pkt. 18 — 16, Resovią 6 pkt. 17 — 28, Przemyślakiem 5 pkt. 11 — 16, Głogovią 5 pkt. 15 — 18 i Jaworem Krzemienica 4 pkt. 9 — 18.

(w.)

BIZON Z PUCHAREM

Bardzo udaną imprezą był międzynarodowy turniej piłkarski seniorów gmin przygranicznych, który rozegrano ostatnio w Medyce. Drużyny miejscowego Bizona, Skały Mościska, Stubna, Leszna, Krówniki i Siedlisk rywalizowały o puchar ufundowany przez dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UW w Przemyślu Mariusza Olbromskiego, który był obecny na imprezie. Z dużą pomocą w przeprowadzeniu turnieju przyszli działacze LKS Bizon oraz Urząd Gminy w Medyce na czele z wójtem Witoldem Kowalskim.

Drużyny zostały podzielone na dwie grupy, a spotkania odbywały się systemem „każdy z każdym" (dwa razy po 25 minut). W pierwszej najlepszy okazał się Bizon, który pokonał Krówniki 2:0 oraz zremisował z Siedliskami 0:0. W trzecim meczu Krówniki wygrały z Siedliskami 2:1.

W drugiej grupie pierwsze miejsce zdobyła Skała po zwycięstwie nad Lesznem 8:0 i remisie ze Stubnem 0:0. W innym spotkaniu Stubno wygrało z Lesznem 7:2.

W finałowym meczu, w którym zmierzyły się „jedenastki" Bizona i Skały, dopiero w rzutach karnych lepsi okazali się gospodarze 3:1. W regulaminowym czasie zanotowano 0:0. Bizon otrzymał puchar dyr. Wydziału KSiT, a Skała — puchar wójta gm. Medyka. W pojedynku o trzecią lokatę Stubno wygrało z Krównikami 2:1, zdobywając puchar ufundowany przez LKS Bizon Medyka. Wszystkim zespołom wręczono ponadto piłki.

Drużynę Skały tworzyli Polacy mieszkający w mościskim rejonie. W imprezie uczestniczyli m.in. działacze Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej z Oddziału w Mościskach.

(w.)

„SIÓDEMKI" JKS I CZUWAJU JUŻ PO WAKACJACH

25 bm., po kilkudniowym wypoczynku, zebrali się na pierwszych treningach piłkarze ręczni przemyskiego Czuwaju i szczypiorniści Jarosławskiego Klubu Sportowego. Oba nasze zespoły — czego nie ukrywają — mierzą w nadchodzącym sezonie bardzo wysoko. Chcą zdobyć mistrzowskie tytuły i awansować do I ligi.

● Wiele wskazuje na to, iż jarosławianki będą mieć nowego trenera, najprawdopodobniej z Ukrainy. Dotychczasowy szkoleniowiec Józef Cebularz, mieszkający na stałe w Chorzowie, jak na razie, nie odnowił kontraktu z JKS. Awaryjnie znów sięgnięto po miejscowego trenera — Januarego Pałysa. W drużynie nie zanotowano praktycznie żadnych zmian. Czynione są starania o pozyskanie byłej reprezentantki Polski, bramkarki Cracovii Alicji Główczak (ostatnio występowała w Norwegii). W Jarosławiu liczą też na sprowadzenie piłkarki ze Wschodu. Początkowo zajęcia prowadzone są na miejscu, a od 1 sierpnia „siódemka" JKS będzie trenować na obozie nad Soliną. Przewidziany jest również wyjazd do Słowacji oraz udział w turniejach i grach kontrolnych.

● W barwach Czuwaju, który nadal prowadzi Bogusław Ozga, ujrzymy kolejnego mielczanina — Bogdana Mózgowskiego, występującego w minionym sezonie w I-ligowej Unii Tarnów. Powinien on być silnym punktem zespołu. Ponadto prowadzone są rozmowy z Anatolijem Sokołowem z Odessy. Jest on dobrze znany przemyskim kibicom, gdyż dwa lata temu grał już w Czuwaju. Jeśli jego przejście zostanie sfinalizowane, akcje „kolejarzy" znacznie wzrosną. Warto zaznaczyć, że z dotychczasowego składu czuwajowców nikt nie ubył i wszyscy zapowiadają solidną pracę na treningach, które do 8 sierpnia będą odbywać się w Przemyślu. Potem drużyna pojedzie na obóz do Zakopanego. W planie są też mecze kontrolne.

(w.)

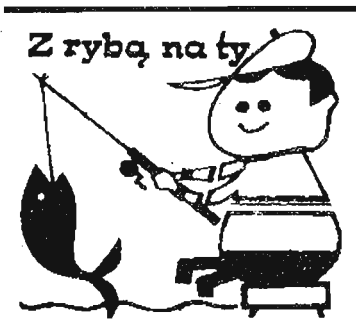

stym podłożu na płyciznach, w ciągu dnia odpływa na głębiny i najczęściej spotkać go można w zanikających oraz wstecznych prądach. Podczas podwyższonego stanu wody, w poszukiwaniu pożywienia, **leszcz** podpływa pod przybrzeżne burty, zamulone i zarośnięte trawą odcinki dna. **Latem w dni pochmurne i chłodniejsze żeruje cały dzień, a jego aktywność żerowania rośnie przed deszczem, burzą oraz w ciepłe poranki i wieczory.** Wówczas miejsca gromadnego przebywania ryby zdradzają bąbelki gazu błotnego na lustrze wody, który leszcz uwalnia, gdy ryje dno w poszukiwaniu pokarmu. Jego naturalny pokarm stanowią: ślimaki, robaki, larwy owadów, pijawki.

Dobre wyniki uzyskują łowcy na: pęczak, kukurydzę, ciasta, pasty, ziemniaki, płatki, bułkę i chleb. W czasie zmętniałej i podwyższonej wody najbardziej skuteczne są pęczki czerwonych robaków i dżdżownice. Niezłe wyniki można osiągnąć stosując białe robaki i inne larwy owadów wodnych i lądowych. Leszczowe łowisko należy zanęcać ostrożnie i z umiarem. Najczęściej do zanęcania leszcza stosuje się karmidełka na wędce (sprężyny, koszyczki itp), wypełnione masą zanętową. Składniki zanęty: płatki owsiane, tarta bułka, płatki jęczmienne, otręby pszenne, kasza, mąka kukurydziana itp. powinny być tak zagęszczone, aby nawet przy niewielkim uciągu wody były wyplukiwane z karmidełka. Haczyk, koniecznie na przyponie z krętlikiem — przypon od 5 do 15 cm w odległości od karmidełka. Leszcza w zależności od warunków łowimy na gruntówkę ze spławikiem lub bez oraz na przepływankę. Niezbędny zapas 50 m żyłki na kołowrotku, od 0,20 do 0,25 mm, haczyk od nr 6 do 8. Do lądowania ryby przydatny jest podbierak.

KALENDARZ BRAŃ OD 26 LIPCA DO 1 SIERPNIA 1994 r.

26 — zanikające brania; 27, 28 — dobre brania; 29, 30, 31, 1 — bardzo dobre brania.

FAZA KSIĘŻYCA — pełnia, od 30 — ostatnia kwadra.

SPODZIEWANE DOBRE BRANIA: leszcza, karpia, płoci, certy, sandacza, suma, karpia, świnki, klenia, amura, bolenia, brzany, lipienia.

WYMIAR OCHRONNY leszcza — 25 cm.

POŁAMANIA KIJA !!!

KIEŁBIK

NIE TYLKO GANIMY

KULTURA PUPILKĄ „POGRANICZA"

Wielokrotnie w rozmowach z czytelnikami wysłuchiwałem najróżniejszych opinii o zawartości „POGRANICZA". Sprawa oczywista, że oceny pozytywne nie wymagają komentarza, bo byłby on wyłącznie chwaleniem się — *„jacy to jesteśmy wspaniali"!* A przecież nie o to chodzi... Przytoczę więc kilka zasłyszanych zarzutów:

„Piszecie za mało o tym co dzieje się w samorządach, a przesadnie wiele miejsca poświęcacie wulgarnym tekstom o seksie"; „Zrażacie czytelników tematyką ukraińską — za dużo tych tematów w publikacjach i listach". „Teksty pisane są tendencyjnie, byleby kogoś ośmieszyć, wszystko opisywane jest na NIE"; „Za mało przebywacie wśród ludzi poza Przemyślem".

Dokonałem analizy zawartości „POGRANICZA" za okres ostatniego półrocza od numeru 1 do 28 (z datą 19.07) — pomijając powierzchnie przeznaczone na reklamę i sport oraz wyłączając ujednoliconą programowo stronę ostatnią.

Wynik jest następujący:

167 publikacji opisujących zdarzenia pozytywne i 111 negatywne. O seksie, niestety (!), nie udało mi się doszukać ani jednego materiału. Najwięcej miejsca poświęciliśmy problemom kultury, opisując m.in. wystawy, imprezy artystyczne, tradycje, także kwestie związane z zarządzaniem i finansowaniem tej sfery (łącznie, w okresie deczko ponad sześciu miesięcy, zapisaliśmy o kulturze 34 strony tygodnika). Na drugim miejscu „w rankingu" zapisanych stron uplasowała się problematyka społeczna — 23 kolumny (strony), a na trzecim — samorządowa, 19 i pół kolumny. Ale też niemało miejsca poświęciliśmy, oświacie i wychowaniu — 11 i pół kolumny. Materiały rocznicowe i okazjonalne, często przez innych pomijane, zajęły aż 9 kolumn.

W 28 numerach opublikowaliśmy 191 listów od czytelników, potwierdzając tym samym programowe uzależnienie zapisane w winiecie tytułowej. W tej ogromnej ilości głosów, tylko 10 traktowało o trudnych problemach polsko-ukraińskiego pogranicza, historii itp. Publikacji na ten temat było nieco więcej, bo 12, i zajęły one 4 i pół kolumny. Połowa to reportaże związane z dniem dzisiejszym Ukrainy. Mniej więcej na jednym objętościowo poziomie reprezentowane były zagadnienia gospodarcze (10 i pół kolumny) i tematy związane z prawem i łamaniem prawa (9 kolumn). O kościele katolickim pozytywnie zapisaliśmy jedną kolumnę a negatywnie półtorej. Innowiercom poświęciliśmy 2 i pół kolumny, pisząc o nich wyłącznie pozytywnie.

Na zaprezentowanie stanowisk liderów opcji lewicowych (poza płatnymi materiałami wyborczymi) przeznaczyliśmy 6 kolumn, prawica przedstawiała swoje poglądy na półtorej, choć przed nikim łamów nie zamykamy. 55% z całej omówionej powierzchni poświęciliśmy sprawom nie dotyczącym przemyskiego podwórka.

Wynik analizy pozostawiam Szanownym Czytelnikom bez komentarza. Prosząc, oczywiście, o listy określające zapotrzebowanie. Wśród autorów korespondencji, która nadejdzie do 15 września, rozlosuję dwie bardzo atrakcyjne nagrody. Jakie? Niespodzianka!

MAREK CYNKAR

Sejmik wybrał

Przynależność nie zaszkodziła ...

— Jeśli nie wpędzimy się w kłótnie polityczne, myślę, że razem sprostamy wielu zadaniom ku ogólnemu zadowoleniu — powiedział nowy przewodniczący Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego tuż po ogłoszeniu wyników głosowania. A były one przytłaczające: 26 z 43 obecnych delegatów opowiadało się za kandydaturą **Józefa Więcława**, tylko 9 za dawnym przewodniczącym **Janem Bartmińskim**, 6 oddało swe głosy na **Witolda Kowalskiego** (wójta a zarazem delegata gminy Medyka).

Kandydaturę J. Więclawa — jako człowieka kompromisu — zgłosił delegat Sieniawy, senator Adam Woś, argumentując, że skoro gminy wiejskie stanowią w sejmiku większość, to na straży ich interesów powinien stać rolnik z krwi i kości. Liczący 42 lata Józef Więcław, po ukończeniu studiów na Akademii Rolniczej w Krakowie przejął gospodarstwo rodzinne w Sieteszy, gm. Kańczuga. Był posłem na Sejm IX kadencji. Przedstawiając się przyznał, że należał do PZPR, do partii wstąpił świadomie jeszcze podczas studiów.

Na niewiele się zdał wywód delegata gminy Tryńcza, Władysława Rachfała, który uzasadniał, dlaczego opowiada się za Janem Bartmińskim — **„Dał on dowód kultury politycznej w poprzedniej kadencji i mimo przeróżnych prób sejmik nie uwikłał się w żadne spory natury politycznej. Był nadto aktywny na forum Krajowego Sejmiku Samorządowego.** ***Sine ira et studio*** **rozsądzał spory między gminami, wypracowując w tym duchu opinie dla wojewody".**

Sam Bartmiński przyznał, że sprawy wsi nie są mu obce, ma o nich pojęcie nie zza biurka, lecz z bezpośredniego oglądu. Sejmik pierwszej kadencji zbierał się ledwie 22 razy, więc najważniejsze było to, co działo się między sesjami. Były to sprawy tak dalece absorbujące, że nie udało mu się pogodzić pracy zawodowej ze społeczną i po półtorarocznej szarpaninie musiał zostać etatowym przewodniczącym sejmiku. Niestety, oprócz Rachfała, za Bartmińskim opowiedziało się jeszcze tylko ośmiu delegatów.

Wójt gm. Medyka otrzymał gratulacje (wyrażone brawami) z powodu powiększenia rodziny o kolejnego potomka (piąte dziecko — syn, przyszedł na świat w przeddzień sejmiku, 17 bm.) i ... sześć głosów.

Jeszcze ciekawiej przebiegały wybory zastępców przewodniczącego. Zgłoszono do nich czterech kandydatów: Czesława Mazurka z Cieszanowa, Andrzeja T. Mazurkiewicza z Jarosławia, Adama Wosia z Sieniawy i Wacława Płonkę z Roźwienicy. **Po pierwszej turze głosowania 26 delegatów opowiedziało się za A. Wosiem.** Czesław Mazurek uzyskał 21 głosów, A.T. Mazurkiewicz — 19, W. Płonka — 15. **W dogrywce 26 głosów otrzymał delegat Cieszanowa,** gospodarujący na 47 hektarach, 42-letni **Czesław Mazurek,** prezes Miejsko-Gminnego Zarządu PSL (Mazurkiewiczowi pozostało 13 głosów).

Delegatami do sejmiku krajowego zostali: **Józef Więcław z urzędu i Adam Woś z wyboru** *(„Dobrze by było, by przewodniczący senackiej komisji ds. samorządu terytorialnego był blisko jego codziennych problemów").* Bartmiński nie przeszedł.

Członkami prezydium zostali: **Jerzy Marcinko z Radymna, Jan Połeć z gm. Jarosław, Adam Sobczak z Lubaczowa, Edward Wajda z Krzywczy, Jan Wilk z gm. Przeworsk i Józef Zubik z Żurawicy.** Kandydowali ponadto: Stanisław Górski z Pruchnika, Zygmunt Grymek z gm. Lubaczów, Józefa Ważna z Narola i Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz z Jarosławia, wiceburmistrz miasta. Bartmiński nie wyraził zgody na kandydatowanie.

W inauguracyjnej sesji sejmiku II kadencji 18 lipca br. uczestniczyli w komplecie wszyscy parlamentarzyści.

Al-Bo

W Dynowie po staremu

Najpóźniej wybierała swego burmistrza Rada Miasta Dynowa, bo dopiero 18 lipca. Z tego powodu przybył spóźniony na obradujący w tym dniu Wojewódzki Sejmik Samorządowy delegat Dynowa — Florian Marszałek. Tak ociągający się **Dynów** nikogo nie zaskoczył, powierzając **burmistrzowski fotel Antoniemu Balawajdrowi,** który władał miastem (po odejściu M. Ducha) podczas I kadencji.

(alb)

MYŚLAŁEM, ŻE CHOCIAŻ DOSTOJNICY KOŚCIOŁA SĄ UCZCIWI ...

Za tydzień — Marek Cynkar o aferze związanej z włamaniem do Kurii Metropolitalnej w Przemyślu.

HURTOWNIA „BOGUSZ"

Przemyśl, ul. Mickiewicza 38, tel. 54-65

poleca:

farby, lakiery, emulsje, narzędzia malarskie — w tym także wyroby czyste ekologicznie w cenach fabrycznych następujących producentów:

☆ **„Polifarb"** Wrocław ☆ **„Polifarb"** Dębica ☆ **„Polifarb"** Pilawa ☆ **„Polifarb"** Hajduki ☆ **„Dufa"** Germany

Zapraszamy codziennie od 8 do 16
soboty od 8 do 16

Zapraszamy także do naszych sklepów:

1. PRZEMYŚL, ul. Grunwaldzka 13 (pawilon „Rzemieślnik")
2. DUBIECKO, ul. Przemyska 37

GK-243/5

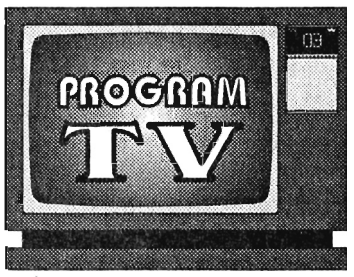

*** TELEEXPRESS — 17.00 pr. I**
*** WIADOMOŚCI**
— 9.00, 12.05, 22.45 pr. I
(wydanie główne) — 19.30 pr. I
*** PROGRAMY LOKALNE**
— 8.10, 18.00 pr. II
*** PANORAMA 8.30, 16.30, 21.00, 24.00 pr. II**

WTOREK

26 lipca

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.05 „Inspektor Skrzelak" — serial anim. prod. USA
8.30 Kawa czy herbata? (cd.)
9.10 Program dla dzieci
10.00 „ŻYCIE" — serial prod. japońskiej
10.45 Portret europejski: Albrecht Durer
10.55 Muzyczna Jedynka
11.00 Giełda pracy, giełda szans
11.20 J. ang. dla średnio zaawansowanych
11.30 Lato z Magazynem Notowań
12.10-13.55 Telewizja Edukacyjna
12.15 Sonda (powt.)
12.45 Świat na dwóch kółkach
13.00 Program dokumentalny
13.05 Lato z nauką
13.25 Bałtyckie wyprawy
13.40 „Wakacje ze szkicowaniem" — wizyta w ZOO
14.00 Kino letnie
15.35 Program muzyczny
16.00 „Dla młodych widzów": film „Były sobie Ameryki" oraz „Wokoło natury" — teleturniej
16.50 Muzyczna Jedynka
17.30 Encyklopedia II Wojny Światowej
18.05 „Inspektor Skrzelak" — serial anim. prod. USA
18.30 „Gdzieś tam" — recital Tomasza Szweda
19.00 Wieczorynka
20.10 „MIĘSNE PAS" (2-ost.) — film fab. prod. włoskiej
21.45 Tylko w Jedynce
22.30 Country Ameryka
23.10 „Człowiek, który zginął pod Ankoną" — film dok.
24.00 Studio gama
1.00 Siódemka w Jedynce

PROGRAM II

7.35 Pejzaże
7.40 „PRZYGODY BLACKY'EGO" — serial prod. kanad.-franc.
8.40 „Nad wodą" — prog. sportowy
9.10 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
9.35 Wakacje w Dwójce
10.00 „Pot, krew i chwała" — film dok. prod. ang.
11.00 „ZAKAZANA MIŁOŚĆ" — serial prod. wenez.-hiszp.
12.00 Muzyczne lato w Dwójce
13.15 Europejski Koncert Filharmoników Berlińskich 1994 (powt.)
14.40 Mój mały świat
15.05 „Broń XX wieku" — film dok. prod. USA
15.35 „PRZYGODY BLACKY'EGO" — serial prod. kanad.-franc.
16.00 „JAN SERCE" (8) — serial TP
17.00 PKF 29/94
17.10 „Wakacyjne dumania" — prog. red. kat.
17.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
18.30 Koło fortuny
19.05 „Jak to zrobiłeś, Billy?" — serial dok. prod. niem.
19.50 Program rozrywkowy
20.00 Pytania o Polskę
21.30 Sport
21.40 Pogotowie ekologiczne 2
22.00 „STALAG 17" — film fab. prod. USA
0.05 „OGNISTY KRZYŻ" — serial obycz. prod. USA
0.05 Program muzyczny

ŚRODA

27 lipca

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.05 „KOMEDIA POMYŁEK" — film fab. prod. polskiej
8.35 Kawa czy herbata? (cd.)
9.10 Dla dzieci: „Lato przedszkolaka"
10.00 „SŁONECZNY PATROL" (4) — serial prod. USA
10.55 Muzyczna Jedynka
11.00 Kwadrans na kawę
11.20 J. ang. dla średnio zaawansowanych
11.30 Lato z Magazynem Notowań
12.10-13.55 Telewizja Edukacyjna
12.10 Mój Kraków
14.00 „C.K. DEZERTERZY" (2) — film fab. prod. pol.
15.10 „Automania" — mag. motoryzacyjny
15.40 3 x „Enigma"
16.00 Dla młodych widzów
16.50 Muzyczna Jedynka
17.30 Klinika zdrowego człowieka
18.05 „SŁONECZNY PATROL" (4) — serial prod. USA
19.00 Wieczorynka
20.10 Program rozrywkowy
21.00 „ŻAR TROPIKÓW" (4) — serial prod. USA
22.00 Puls dnia
22.25 „Bliskie spotkanie" — prog. Alicji Resich
23.10 „TRUDNE DECYZJE" — film fab. prod. USA
0.40 XV Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '94
1.25 „Pod światło" — prog. public.

PROGRAM II

7.40 „Kacper i jego przyjaciele" — serial anim.
8.35 Na sportowo-odlotowo
9.00 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
9.30 Przystanek Dwójki
10.00 „Kasztor Gotwela" — film dok. prod. austr.
11.00 „SIEDEM ŻYCZEŃ" — serial TVP
12.00 Muzyczne lato w Dwójce
13.15 „Cyrki świata" — film dok. prod. fran.
14.15 „Zwiedzisz w jednym dniu": Lanckorona — Kalwaria Zebrzydowska i Wadowice (3)
14.30 Wielka piłka
14.55 „Twierdza Grudziądz" — film dok.
15.25 „Kacper i jego przyjaciele" — serial anim. prod. USA
15.55 „JAN SERCE" (9) — serial TVP
16.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.00 Przystanek Dwójki
17.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
18.35 Koło fortuny
19.05 „Spotkanie w pracowni" — film dok.
20.00 „SPRAWY ROSIE O'NEILL" — serial
20.50 Cienie życia
21.30 Ekspres reporterów
22.05 „RADIO ROMANS" (5) — serial TP
22.35 „Fala" — film dok.
0.05 Art noc

CZWARTEK

28 lipca

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.05 „MAŁE CUDO" (4) — serial prod. USA
8. 30 Kawa czy herbata? (cd.)
9. 10 Program dla dzieci
10.05 „ŻAR TROPIKÓW" (4) — serial prod. USA
10.55 Muzyczna Jedynka
11.00 „Uszyj to sama" — mag. krawiecki
11.20 J. ang. dla średnio zaawansowanych
11.30 Lato z Magazynem Notowań
12.10-13.55 Telewizja Edukacyjna
12.15 ZOO w Meksyku
12.40 To nieprawda, że
12.55 „Klinika zdrowego człowieka" (na wakacjach)
13.20 „Suchar" — film. dok.
13.30 „Kliper — na korzennym szlaku"
14.00 „CÓRKA FARMERA" — komedia prod. USA
15.35 Piknik mistrzów (1)
16.00 Program dla dzieci
16.50 Muzyczna Jedynka
17.30 „Znaki czasu" — prog. red. katol.
18.05 „MAŁE CUDO" (5) — serial prod. USA
18.30 Piknik mistrzów (2)
19.00 Zjedz to sam
19.15 Wieczorynka
20.10 „ZA WSZELKĄ CENĘ" — film fab. prod. USA
21.50 Bilans
22.00 Tylko w Jedynce
22.45 „Z Ogórkiem po kraju" — prog. satyryczny
23.00 Wiadomości gospodarcze
23.15 „Powstańcom Warszawy" — film dok.
23.45 „LAS COSAS DEL QUERER" — film fab. prod. hiszp.
1.25 Przeboje kabaretowej listy przebojów

PROGRAM II

7.40 „TARZAN" (5) — serial prod. niem.
8.35 Na sportowo odlotowo
9.00 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
9.35 Wakacje w Dwójce
10.00 „Zadziwiający świat zwierząt" — serial przyr. prod. ang.
10.30 „Dziura w koszu" — prog. J. Owsiaka
11.00 „PARADA OSZUSTÓW" (4-ost.) — serial TVP
12.00 Muzyczne lato w Dwójce
13.15 Studio Sport
14.10 „Dedykacje": „Walce Brahmsa"
14.30 Skrzydła bliżej marzeń
15.05 „W konwojach północnych" — film dok.
15.35 „TARZAN" (5) — serial prod. niemieckiej
16.00 „JAN SERCE" (10-ost.) — serial TVP
17.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
18.35 Koło fortuny
19.05 „Lindsey Anderson znowu w Polsce" — film dok.
19.35 „Dziesięć razy Dubuffet" — film dok.
20.00 Kocham kino
20.05 Seans filmowy
20.35 „Gra w kino" — teleturniej
21.30 Sport
21.40 Historie o historii
21.50 Kocham kino (c.d.)
22.00 „ŚWIATŁA NA BIEDRZYŃSKĄ" — film fab. prod. włoskiej
23.35 Kocham kino (c.d.)
0.05 Mrągowo '94

PIĄTEK

29 lipca

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.05 „MISTRZ TANCA" — film TP
8.30 Kawa czy herbata? (cd.)
9.10 „Program dla dzieci" — „Ciuchcia" oraz „Zamek Eureki" — serial prod. USA
10.05 „MŁODZI JEŹDŹCY"(5) — serial prod. USA
10.55 Muzyczna Jedynka
11.00 Szkoła dla rodziców
11.20 J. ang. dla średnio zaawansowanych
11.30 Lato z Magazynem Notowań
12.10 Telewizja Edukacyjna
14.00 „WIELKA MAJÓWKA" — film fab. prod. polskiej
15.30 Program muzyczny
16.00 Dla dzieci: „Były sobie Ameryki"
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 W kinie i na kasecie
17.40 „Tata, a Marcin powiedział"
18.00 „Randka w ciemno" — zabawa quizowa
18.45 „Zulu Gula, Miedziana 13"
19.00 Wieczorynka
20.10 „PUŁAPKA DLA KOBIETY SAMOTNEJ" — dramat psych. prod. franc.
21.40 Puls dnia
22.00 „Dziewczęta z Powstania Warszawskiego" — reportaż
22.40 Program rozrywkowy
23.10 „GORĄCE NOCE W TENNESSEE" — film fab. prod. USA
0.50 Program rozrywkowy

PROGRAM II

7.40 „Batman" — serial anim. prod. USA
8.35 Raport z wakacji
9.00 „Tam, gdzie cesarze rzymscy zażywali kąpieli" — film dok. prod. niem.
9.30 Przystanek Dwójki
10.00 „Rebusy" — teleturniej W. Pijanowskiego
10.30 „Lato z OTTO" — prog. rozrywkowy
11.00 „PRZYSTANEK ALASKA" — serial
11.45 Program rozrywkowy
12.00 Muzyczne lato w Dwójce
13.15 Program artystyczny
14.05 Lato mojego życia
14.25 Multihobby
14.45 Ojczyzna-polszczyzna
15.05 „Broń XX wieku" (10) — film dok. prod. USA
15.35 „Batman" — serial anim. prod. USA
16.00 „ODLECIEĆ STĄD" (35) — serial
17.00 „La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów"
17.30 „Jeden z dziesięciu" — teleturniej
21.30 Sport
21.40 Mrągowo '94
22.15 „PRZYSTANEK ALASKA" — serial prod. USA
23.00 Teatr Komedii i Farsy Gabriela Zapolska — „Ich czworo"
0.25 Mrągowo '94
2.25 „ODLECIEĆ STĄD" — serial prod. USA

SOBOTA

30 lipca

PROGRAM I

6.55 Agro linia
7.35 Z Polski
7.45 Wszystko o działce i ogrodzie
8.10 „DOBRANA PARA" (3) — serial prod. ang.-amer.
9.10 „Wakacje z Ziarnem" — program red. katolickiej
9.35 „5-10-15" na bis „Eurogra '94" oraz film z serii „Eerie Indiana, czyli dziwne miasteczko"
11.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau" — film dok. prod. francuskiej
11.45 „Czas powstania" — reportaż
12.10 „Pro Baltica '94" — reportaż
12.40 „Taki jest świat" — mag. reporterów
13.00 Orkiestra im. Josepha Lannera z Wiednia
13.30 „W okolice Stwórcy" — prog. red. katol.
14.00 Walt Disney przedstawia
15.15 „Miniatury" — Józefa Radzymińska „Przymierze z miastem"
15.20 Teatr Telwizji: Andrzej Niedoba — „Kim pani jest"
16.10 Impresje powstańcze
16.35 Sensacje XX wieku
17.20 Muzyczna Jedynka
18.10 „DOBRANA PARA" — serial prod. ang.-amer.
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Wieczorynka
20.10 „GLINA" — film fab. prod. franc.
21.55 Czar par (5)
23.30 Sportowa sobota
23.45 „ZDJĘCIE PROKURATORA" — film fab. prod. USA
1.30 „Nocny odlot" — amerykański prog. rozr.
2.30 „CHRYJA NA 42. ULICY" — film fab. prod. USA

PROGRAM II

7.35 „Kombatanci" — reportaż
8.00 „Ulica Sezamkowa"
9.00 „Tacy sami" — progr. w jęz. migowym
9.20 Nauka języka migowego
9.35 Wspólnota w kulturze
10.05 Przystanek Dwójki
10.40 „Dziura w koszu" — progr. J. Owsiaka
11.00 „ZNACZONE KARTY KONSTANCJI MOZART" — film muzyczny prod. austr.
12.00 „JAK ROZPĘTAŁEM II WOJNĘ ŚWIATOWĄ"
14.30 Piknik tenisowy
15.20 Studio Dwójki
15.25 „Zwierzęta świata" — serial dok. prod. USA
15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.00 Wielka gra
17.05 „PEŁNA CHATA" — serial prod. USA
17.30 Studio Sport
18.30 „Gra" — teleturniej
19.00 Mrągowo '94
20.00 Ponad polityka
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 „Wiedeńskie Johann Strauss Orchestra" (1) — fragmenty koncertu
22.05 „DROGA DO SAN JUAN" — western prod. USA
23.30 Piknik tenisowy
0.05 Mrągowo '94
2.05 Studio Sport

NIEDZIELA

31 lipca

PROGRAM I

7.00 Rolnictwo na świecie
7.15 Daleko i blisko
7.35 Tydzień
9.00 „ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA" (5-ost.) — serial prod. kanad.
10.30 „Szkoła przetrwania" — reportaż
11.00 „Anioł — opowieść o Flamenco" (3) — serial dok. prod. hiszp.
12.00 Koncert życzeń
12.30 Z kamerą wśród zwierząt
12.45 XV Festiwal — Konin '94 Koncert Galowy
13.25 Program rozrywkowy
13.55 „W Starym Kinie": „DON CAMILLO"
15.40 100 pytań do
16.10 „Pro Baltica" — reportaż
16.40 Antena
17.30 „DYNASTIA COLBYCH" — serial USA
18.30 Śmiechu warte
19.00 Wieczorynka
21.10 „Powstanie Warszawskie 1944" — film dok.
21.40 „SINATRA" (5-ost.) — serial prod. USA
22.30 Sportowa niedziela
22.55 7 dni — świat
23.25 „UCIECZKA Z NOWEGO JORKU" — film fab. prod. USA
1.05 „Ze wspomnień konkursowych — Chopin 1990"
1.35 „Bajm na dachu" — recital (powt.)

PROGRAM II

7.30 Echa tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 „Sandokan" — serial anim. prod. hiszp.
8.25 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
8.30 Film dla niesłyszących: „SINATRA" (5-ost.) — serial prod. USA
10.30 Studio Sport
11.00 „ZAPOMNIANA ZATOKA" (5) — serial dla dzieci prod. ang.
12.00 „ZWYCIĘSTWO KURIERA CARSKIEGO" — film fab. prod. franc.
13.55 Studio Dwójki
14.00 Studio Sport
14.25 Studio Dwójki
14.30 „Podróże w czasie i przestrzeni"
15.30 Studio Dwójki
16.00 „Wysypisko" — prog. satyryczny
16.20 „M.A.S.H" (16) — serial prod. USA
16.50 Studio Dwójki
17.20 Wydarzenie tygodnia
17.50 „Chimera" — magazyn
18.20 Studio Dwójki
18.20 „Gra" — teleturniej
19.00 Mrągowo '94
20.00 „A kuku, panie kruku" — film anim. dla dzieci
20.10 Linia specjalna
21.25 „Mikrofon i rakieta"
22.15 Prog. rozrywkowy
22.30 „LADY BOSS" (4-ost.) — serial prod. USA
23.20 Mrągowo '94

PONIEDZIAŁEK

1 sierpnia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.05 „LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA" — serial prod. ang.
8.35 Kawa czy herbata? (cd.)
8.55 Transmisja uroczystej odprawy wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w 50. rocznicę Powstania Warszawskiego
12.45 „DYNASTIA COLBYCH" — serial USA
13.45 Program dokumentalny
13.45 „...swego nie znacie"
14.00 „TAMTEN" — film fab. prod. franc.
16.00 „Luz" — mag. nastolatków
16.59 Minuta ciszy w 50. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego
17.00 Tansmisja uroczystości składania wieńców przed Pomnikiem Gloria Victis, na grobach dowódców i kwaterach zgrupowań powstańczych
17.30 „Laboratorium — ślady przeszłości"
18.00 „LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA" — serial prod. ang.
18.30 „Be-bop-a-lula" — magazyn rockowy
19.00 Wieczorynka
20.00 „Czas powstania": „...Niech padną mury pogardy"
20.30 Transmisja uroczystości przy Pomniku Powstania Warszawskiego w 50. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego
21.45 Program muzyczny
23.10 Prosto z Belwederu
23.20 Reportaż
23.45 „KANAŁ"
1.35 Rozmowa z Richardem Pipsem

PROGRAM II

7.40 „Wojownicze żółwie Ninja" — serial. anim. prod. USA
8.35 Na sportowo-odlotowo
9.00 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
9.30 Przystanek Dwójka w Kórniku
10.00 „Impresje dalekiego oceanu" — film dok. prod. franc.
10.50 „STAWIAM NA TOLKA BANANA" — serial TVP
12.00 Muzyczne lato w Dwójce
13.15 „Moje książki — Andrzej Żuławski"
13.35 Animals (powt.)
14.00 Studio Sport
15.05 „Generał Bor-Komorowski" — film dok.
15.35 „Wojownicze żółwie Ninja" — serial anim. prod. USA
16.00 „NAD NIEMNEM" — serial TVP
16.59 Minuta ciszy w 50. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego
17.00 Program muzyczny
17.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
18.35 Koło fortuny
19.05 „Losy świata" — film dok. prod. norweskiej
20.00 „ZDRÓWKO" — serial prod. USA
20.30 „Auto" — mag. motoryzacyjny
21.30 Sport
21.45 „Powstanie Warszawskie w dokumentach" — film dok.
22.45 Film fab.
0.05 Noc i stres
0.25 Program muzyczny
0.50 „ZDRÓWKO" — serial prod. USA (powt.)

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

TYLKO U NAS!!
okna do poddaszy szwedzkiej firmy
„VELUX"
oferuje dealer
PHU „JARO" Sp. z o.o.
Przemyśl, ul. Jasińskiego 56
tel./fax (0-10) 56-23

GW-267

OGŁOSZENIA DROBNE

„BROKER" — sprzedaż, wynajem nieruchomości. **Od osób zgłaszających do sprzedaży lub wynajęcia mieszkania i lokale handlowe w centrum nie pobieramy prowizji. Przemyśl, Rynek 5, tel. 56-09.** G-151/10

DORADZTWO PODATKOWE. GOSPODARCZE DLA FIRM. Nieruchomości, lokale. **BIURO PRAWNE „STER", 37-700 Przemyśl, ul. Klasztorna 1, tel. (0-10) 35-95, 37-67.** GW-175/10

ŻALUZJE poziome — produkcja, sprzedaż i montaż. **Jarosław, Grodzką 15, tel. 56-57.** GW-229/10

SKUP OGÓRKÓW o wymiarze od 6 do 9 ccm. **Prałkowce k. Przemyśla, tel. 43-25, w godz. 8-16.** GW-247/3

SPRZĘT AGD, RTV, TV-Sat. RATY, dowóz bezpłatny. **VIDEO-TOMEX 2, Przemyśl, Asnyka 6, tel. 47-478.** GW-249/10

CZĘŚCI „Simsona" — MZET 2. Szeroki asortyment. **Jarosław, ul. Spytka (boczna Rynku).** G-241/5

KUPIĘ lub WYNAJMĘ małe mieszkanie M-2, **tel. 12-17 (w. 53).** UP-2

USŁUGI MOTORYZACYJNE — regeneracja układów kierowniczych, zacisków hamulcowych, sprężarek i inne. **Żurawica 729, tel. (0-10) 13-226.** GW-258/5

Sklep metalowo-techniczny Żurawica-Restauracja „Żurawianka" OFERUJE wyroby metalowe oraz drobny sprzęt techniczny. **Zaprasza na zakupy.** GW-259/5

FARBY, LAKIERY. Hurt-detal. **Przemyśl, ul. Katedralna 5.** GW-260/10

DO SPRZEDANIA dom o powierzchni 620 m² w Przemyślu, ul. 3 Maja (centrum), woda, gaz, łazienki. Mieszkanie od ulicy z możliwością przystosowania na lokal handlowy. CZYSTA HIPOTEKA, JEDEN WŁAŚCICIEL. Cena do negocjacji. **Wiadomość: Przemyśl, tel. 12-18 (w. 342).** GW-262

DO SPRZEDANIA — zespół budynków mieszkalnych w Przemyślu, ul. 3 Maja (centrum) o łącznej powierzchni 1310 m². Do odsprzedania 40/96 części decydujące o zarządzaniu tymi nieruchomościami. **Wiadomość: Przemyśl, tel. 12-18 (w. 342).** GW-263

UWAGA PRACA! Projektanta oraz kierownika budowy sieci i instalacji sanitarnych zatrudni **„EKO-SAN", Przemyśl, ul. Emilii Plater 25, tel. 28-05.** GW-264

WSPÓLNIKA do uruchomienia baru wraz z dyskoteką i piwiarnią (całość ok. 180 m²) PRZYJMĘ. Inwestycja zaawansowana w 80 %, częściowe wyposażenie, dobra lokalizacja, możliwość uruchomienia w kilka tygodni, szybki zwrot poniesionych nakładów. Gwarancje notarialne — **oferty na adres „Pogranicza".** b.o.

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze własnościowe na os. Kmiecie (48 m² — 3 pokoje) na dwa lub jedno mniejsze. **Przemyśl, tel. 12-13 (wewn. 228).** G-266

NA BAZARACH

Przemyski bazar wygląda blado. Ostatnią ciekawostką był celownik laserowy na broń, za który sprzedawca życzył sobie 4 mln zł. Poza tym: tapety wytłaczane jasne — 30 tys. zł za rolkę, suszarki do włosów 90-120 tys. zł, lampa ciemniowa fotograficzna czerwona — 20 tys. zł, dres — 220 tys. zł, piłka skórzana — 145 tys. zł, rowerek trzykołowy — 200 tys. zł, wiadro ocynkowane — 35 tys. zł, koszula nocna damska, flanelowa — 80 tys. zł, płetwy gumowe — 60 tys. zł, antena wieloelementowa — 120 tys. zł, namiot trzyosobowy, prymitywny — 1 mln zł, mikroskop szkolny — 100 tys. zł, mikroskop precyzyjny powiększający ponad tysiąc razy — 1 mln zł, zasłona do łazienki, z folii, z uchwytami do przesuwania — 15 tys. zł, piłki do metalu — 3 tys. zł, duże ilości kleju uniwersalnego na gorąco — od 5 do 10 tys. zł za torebkę, klucz francuski — 20 tys. zł, tester do samochodu — 210 tys. zł, biustonosze chińskie — 20 tys. zł, chusteczki chińskie — 5 tys. zł, figi damskie — 10 tys. zł, koszule męskie kolorowe polo — 40 tys. zł, pojemnik z blachy na chleb — 40 tys. zł i prawie dwa razy droższy taki pojemnik z listew drewnianych, zegarki ręczne mechaniczne — 60 do 70 tys. zł, linki mosiężne — 20 tys. zł, wzmacniacz stereo (używany) 2 x 300 W — 2,7 mln zł, odkurzacz — 600 tys. zł, stymulator przeciwbólowy na baterię — 40 tys. zł, miski emaliowane — od 15 do 25 tys. zł, baniak emaliowany na 50 l z przykrywką — 270 tys. zł, rowery składane — 900 tys. zł, żyrandole na trzy żarówki (świecowe) — 100 tys. zł. Poza tym mnóstwo łożysk, narzynek, gwintowników, śrubokrętów, przewodów, tarcz ściernych. Uff!

Na zielonym rynku najciekawszym przedmiotem okazały się elektryczne, niewielkie kosiarki do trawy (akurat do ogródków przy domkach jednorodzinnych). Poza tym do 10 tys. zł wzrosła cena cukru. Nadal drogie są pomidory, ziemniaki też trzymają się w cenie. Natomiast o kilka tysięcy tańszy jest proszek do prania i inne chemikalia sprzedawane obwoźnie. Kupując środki czystości, bacznie zwracajmy uwagę na ich cenę. I nie ulegajmy wszechwładnej reklamie!

JANEK

SKAZANI NA WSPÓŁPRACĘ

„Na sąsiedztwo i współpracę jesteśmy wszak skazani. Żyjemy tu razem już tyle lat i nikt nigdzie ani Polaków, ani Ukraińców stąd nie przeniesie''.

(Kardynał **Myrosław Lubacziwskyj**)

„Mam przyjemność zaprosić Pana na polsko-ukraińską sesję dziennikarzy lokalnej prasy, radia i telewizji pt.„Rola mediów w stosunkach polsko-ukraińskich'', która odbędzie się w dniach 11-12.07.94 r. w Krasiczynie koło Przemyśla'' — zaproszenia tej treści — w imieniu wojewody przemyskiego rozesłano do ponad 20 redakcji gazet z terenu polsko-ukraińskiego pogranicza. Z polskiej strony — do dziennikarzy z województw krośnieńskiego, rzeszowskiego i przemyskiego, z ukraińskiej — głównie obwodu lwowskiego.

Inicjatorem i organizatorem seminarium był wojewoda **Z. Ciupiński** przy współpracy tygodnika „Pogranicze'', a szczególnie **red. Marka Cynkara.**

Spotkanie otworzył wojewoda przedstawiając referat na temat głównych aspektów współpracy kulturalnej i gospodarczej Przemyskiego z obwodem lwowskim.

Następnie głos zabrał rzecznik prasowy wojewody **D. Iwaneczko.** Referując status i obowiązki państwowych służb prasowych, omówił je również pod kątem polsko-ukraińskiej współpracy i stosunku do mniejszości narodowych: *„... jeżeli prawo obowiązujące w państwie nie wyróżnia żadnej z grup społecznych, politycznych czy narodowościowych, to jest oczywiste, że żadna ze społeczności nie powinna się czuć niedowartościowana bądź też źle traktowana. Istotne jest tylko to, by wszystkie organy publiczne oraz inne podmioty stosowały się do obowiązującego prawa. (...).*

Dlatego też naszą rolę, jako administracji, w stosunku do mniejszości narodowych dostrzegamy w traktowaniu każdego obywatela zgodnie z obowiązującym prawem — takim samym dla wszystkich''.

Podczas drugiej, popołudniowej, części seminarium z referatem pt. **„Media i porozumienie polsko-ukraińskie''** wystąpił prezes prywatnej Fundacji Nowych Możliwości Euroregionu Karpaty **Andrzej Filipowicz.** Jego wystąpienie uczestnicy sesji przyjęli z dużym zainteresowaniem, określając je mianem brutalnej, ale zgodnej z rzeczywistym stanem rzeczy analizy. Komentując to A. Filipowicz powiedział: *Przedstawiony obraz nie jest zbyt zachęcający, ale chyba prawdziwy. Zastanówmy się przez chwilę co należy zrobić, żeby go zmienić. Przede wszystkim widzę potrzebę wykazania się z obu stron pewną dozą zdrowego rozsądku. Jesteśmy skazani na to, żeby żyć obok siebie i — choć w dużo mniejszym stopniu niż niegdyś — ze sobą. (...) Nie da się żyć bez poznania sąsiada. Pomimo wszelkich zmian, w świadomości obu narodów funkcjonują stereotypy, skutecznie blokujące czasem możliwość elementarnego porozumienia. Granice zostały otwarte i tylko sztucznie dałoby się teraz powstrzymać naturalne procesy współpracy przygranicznej. Prasa i inne media powinny odegrać pozytywną rolę w kształtowaniu w obu społeczeństwach przekonania, że ta współpraca jest czymś naturalnym i nieuchronnym, a na dodatek korzystnym dla obu stron i wzbogacającym je tak w sensie materialnym, jak i kulturowym''.*

Honorowym gościem imprezy był **I sekretarz ambasady Ukrainy w Polsce O. Urban.** Zapytany o nierównomierne — zdaniem dziennikarza „Nowin'' **J. Borzęckiego** — finansowanie działalności towarzystw i pomoc udzieloną ukraińskiej mniejszości w Polsce, a także o położenie polskiej mniejszości na Ukrainie, I sekretarz ambasady wyjaśnił, że placówka, którą reprezentuje — pomimo całej sympatii i poparcia dla Ukraińców poza granicami kraju — nie reprezentuje ich interesów. Reprezentują je natomiast placówki państwa, którego obywatelami są osoby narodowości ukraińskiej. Podkreślił również, że stosunki polsko-ukraińskie w skali konfliktogennego Przemyśla, niewiele mają wspólnego ze stosunkami na poziomie międzypaństwowym, które w chwili obecnej układają się bardzo pomyślnie.

Po wystąpieniach prelegentów wywiązała się gorąca dyskusja. Spraw do omówienia, w przeciwieństwie do czasu, było wiele, więc emocje brały chwilami górę na rzeczowością dialogu. Namacalnym efektem burzliwej debaty dziennikarzy było ukonstytuowanie się komitetu założycielskiego **klubu dziennikarzy polsko-ukraińskich.** Wobec braku przepływu informacji i konieczności nawiązywania bliższych kontaktów w środowiskach dziennikarskich po obu stronach granicy — potrzebę jego powstania stwierdzono jednogłośnie.

Drugi i ostatni dzień spotkania miał nieco inny charakter. Przed południem uczestnicy seminarium zwiedzili Przemyśl, zapoznali się również z działalnością Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego. Następnie udano się do Jarosławia, gdzie zwiedzono — pod wieloma względami wzorcowe w naszym województwie — przedsiębiorstwo przemysłu mięsnego.

Na tym też program imprezy został zakończony. Jej uczestnicy pożegnali się jednak na krótko — do następnego spotkania, które — zważywszy na wolę i zainteresowanie obu stron — powinno się odbyć niebawem.

Podsumowując sesję **P. Szewczenko, red. naczelny „Diła''**, powiedział: *„Potrzeba kontaktów, zarówno z naszej, jak i polskiej strony jest ogromna. Dlatego też wdzięczni jesteśmy organizatorom za umożliwienie nam spotkania z polskimi dziennikarzami. Jesteśmy bardzo zadowoleni z pobytu w Polsce i mamy nadzieję, że wkrótce zobaczymy się na Ukrainie''.*

OLGA HRYŃKIW

Seks — 40 centów za minutę...

...ale tylko przez telefon i w dodatku tylko w Kijowie. Dla osób niepewnych siebie, wstydliwych, zakompleksionych, nie mogących się uporać z różnymi zahamowaniami psychoseksualnymi, uruchomiono w Kijowie pierwszą na Ukrainie ajencję zajmującą się świadczeniem usług seksualnych przez telefon. Ta znana w świecie forma usług funkcjonuje już np. w Moskwie od 3 lat i cieszy się znacznym powodzeniem.

Organizatorzy kijowskiego eksperymentu przez dwa miesiące studiowali zasady funkcjonowania podobnego przedsięwzięcia w dalekiej Australii, na miejscu zaś korzystają z porad i konsultacji licznych specjalistów z dziedziny medycyny, psychologii i seksopatologii. A wszystko po to by zadowolić licznych klientów!

Cena — jak już wspomniano — wynosi 40 centów za minutę i jest niższa od cen za podobne usługi np. w Moskwie (860 karbowańców) lub na Zachodzie (1,10 dolara). Klient może też wykupić abonament — minimum 100 minut — dający mu prawo bycia obsłużonym w pierwszej kolejności, przy czym usługa może być zamówiona o każdej porze, z każdej miejscowości na terytorium Ukrainy.

Wśród licznej klienteli nie brak małżeństw oraz samotnych pań, z myślą o których agencja zamierza zwiększyć zatrudnienie panów. Informacje te znaleźliśmy w lipcowym numerze gazety „Diło'', znanej nie tylko na Ukrainie.

Jot—Em.

Dzieci innego Boga?

(Cerkiewny?) Kozioł ofiarny

Po przejściowym zastoju w temacie polsko-ukraińskim nareszcie w Przemyślu coś drgnęło. Tym razem obrońcy rasy i wiary skupili się na... wojewódzkim konserwatorze zabytków, występując zgodnym chórem o jego odwołanie. Powód? Otóż zdaniem autorów wystąpienia do ministra kultury i sztuki (sygnowanego przez parę partyjek i organizacji mocno zasłużonych w dziele walki z tzw. ukrainizacją miasta i regionu) — pan konserwator nazbyt gorliwie zajmuje się ratowaniem starych cerkiewek, kosztem obiektów z czysto polskim rodowodem, a więc zdecydowanie słuszniejszych w obecnych czasach.

Pech konserwatora polega na tym, że on realizuje... **program rządowy** — pilotowany przez resort, którego aktualny szef ma teraz podjąć decyzję, o ewentualnym wylaniu przemyskiego konserwatora. Cholera, kto tu jest ważniejszy: rząd i jego program czy parę prowincjonalnych, nazwijmy to — środowisk opiniotwórczych? A może, zamiast maścić pasztet na konserwatora, należało od razu złożyć w Sejmie wniosek o rozpędzenie na cztery wiatry rządu, który — o zgrozo — zawraca sobie głowę tymi parszywymi reliktami niesłusznej przeszłości?

Pozostaje do rozstrzygnięcia jeszcze jeden zgryz. Czy aby te nadwyrężone zębem czasu, a często — i to świadomie — ludzką ręką, cerkiewki są zabytkami czy też nimi nie są? No, ostatecznie mogą nimi być, ale drugiej kategorii — niegodnej zachodu.

Nam, chociaż wychowano nas na „komunistycznym'' dziennikarskim chlebie, zawsze wydawało się, że Bóg jest jeden, a tymczasem okazuje się, że chyba jednak tak dobrze w naszych stronach nie jest i ten mieszkający w cerkiewkach Stwórca jest jakby mniej ważny. Ci, którzy podpisali się pod donosem na wojewódzkiego konserwatora są jakoby tegoż właśnie zdania, chociaż publicznie deklarują nam walkę do ostatniej kropli krwi o wartości chrześcijańskie. Ale czy owe wartości mają coś wspólnego z tymi nieszczęsnymi cerkwiami, które nie zdążyły się w porę same zawalić?

Podróżując niegdyś za naszą wschodnią granicę ubolewałem nad widokiem zniszczonych, walących się i zamienianych na najprzeróżniejsze magazyny kościołów. Jeszcze bardziej było mi smutno, kiedy w trakcie podróży po kraju i regionie przekonywałem się, że i u nas nie brak aktów barbarzyństwa, dewastacji i braku szacunku dla materialnych pomników historii, której — szanowni adwersarze konserwatora — nikt i nic nie zmieni.

Prawdziwym zaś nieszczęściem w dziele ratowania naszych zabytków nie jest osoba ich konserwatora, ale katastrofalny brak środków na ten cel i o nie, a nie o „gry stołkowe'', należy zabiegać.

ZB

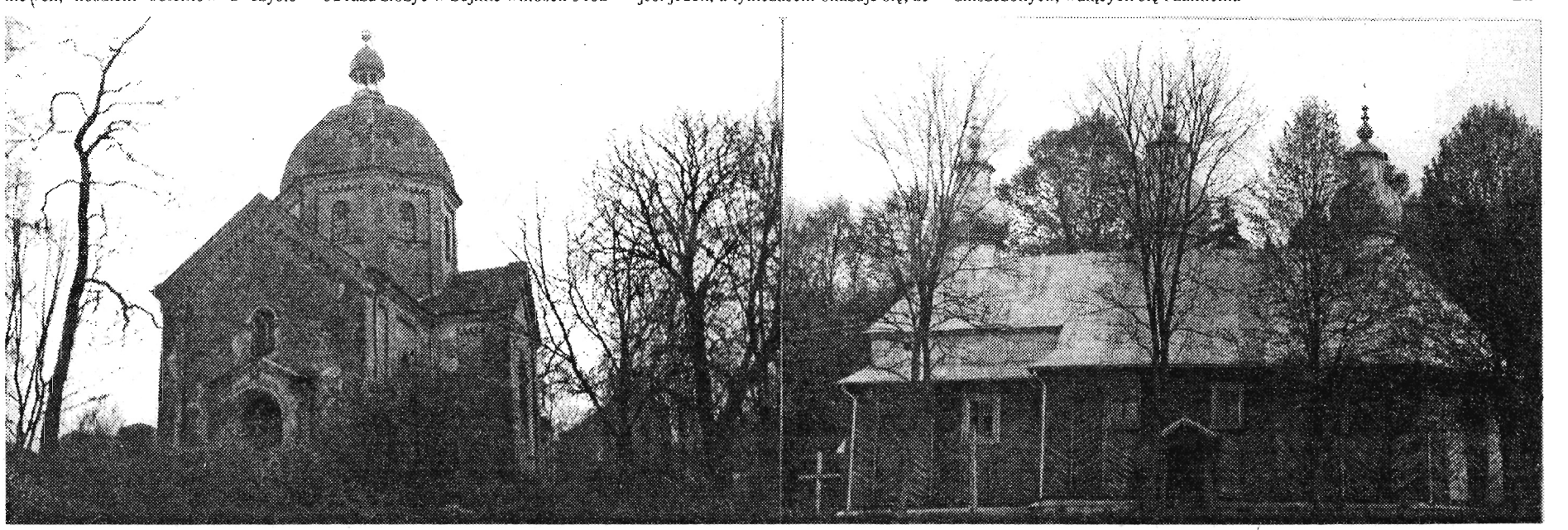

Konserwatorowi zarzuca się, że bardziej dba o cerkwie niż kościoły...

Fot. MARIAN WAŻNY i JERZY MAKARA

O pomstę do nieba!

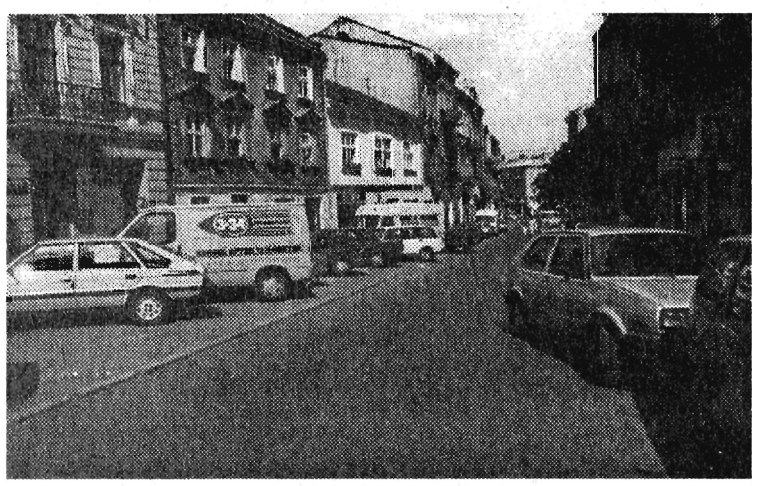

Ktoś, kto przed laty wyjechał z Przemyśla i odwiedza go teraz przypadkiem, jest zaszokowany widokiem ul. Franciszkańskiej. Służąca kiedyś za miejsce spotkań i spacerów reprezentacyjna ulica zamieniła się w gigantyczny parking różnorodnych samochodów. Zajmują one prawie każdy skrawek chodnika, niszczą jego powierzchnię, przesłaniają wystawy sklepowe i utrudniają ruch pieszym. O pomstę do nieba woła bezradność władz miejskich. Dziwi również obojętność mieszkańców tej zabytkowej ulicy, która staje się, w zastraszającym tempie, zatłoczonym zaułkiem. A może wpływ na przywrócenie jej poprzedniego piękna będą mieli oo. franciszkanie?

Tekst i zdj.: RB

KORESPONDENCJA

STARE WRACA

W numerze 26 z 28.06.94 r. tygodnika „Pogranicze'' przeczytałem korespondencję dr. Zygmunta Kubraka, dyrektora Muzeum w Lubaczowie, pt.„**Nie stracił ostrości widzenia spraw ważnych''.** Przyznam się, że przeczytałem ją z przerażeniem, bo nie wiem czy Towarzysza dyrektora ogarnęła skleroza, czy po prostu próbuje ratować „dobre imię'' towarzysza z PZPR. Bo jak można pisać korespondencję, w której pisze się nieprawdę i podpisuje najwyższym tytułem naukowym. Ale widzę, że nadeszły znów takie czasy, bo takie same łgarstwa pisze ksiądz mitrat czy pan docent, ale o tym w kolejnych listach. Otóż chcę przypomnieć Towarzyszowi doktrowi, że ikonostas z cerkwi w Lubaczowie nie przekazał konserwator Gosztyła, lecz został on przekazany Muzeum w Lubaczowie na podstawie protokołu spisanego pomiędzy śp. bp Rechowiczem a mną, pełniącym wówczas obowiązki wojewódzkiego konserwatora zabytków w Przemyślu. (Jeżeli w Muzeum w Lubaczowie panuje taki bałagan, że protokół przekazania „zginął'', to zobowiązuję się odwrotnie dostarczyć ksero protokołu).

Jeżeli chodzi o drugi temat — losy cerkwi p.w. św. Paraskewii w Radrużu, to pozwolę sobie przypomnieć, że obiekt został uratowany w pierwszym rzędzie dzięki zabezpieczeniu tak konstrukcyjnemu jak i blokadzie mykologicznej dokonanej przez Brygady Wykonawcze Robót Konserwatorskich w Rzeszowie w 1958 r., którymi miałem zaszczyt kierować. W roku 1964 PP Pracownie Konserwacji Zabytków Oddział w Krakowie wykonały pełną konserwację tego zespołu, przy czym kierownikiem budowy był p. Bronisław Buliński z jarosławia (b. pracownik BWRK w Rzeszowie), a nadzór konserwatorski i inwestorski pełniłem ja. (Nie wiem czy pan Gosztyła był w tym czasie nawet w szkole średniej). Stwierdzam jako osoba, która kierowała czy nadzorowała prace nad 78 obiektami zabytkowymi w południowo-wschodniej Polsce, że od tego czasu, to jest od 1964 r. do bieżącego roku nie przybito w tym obiekcie ani jednego gwoździa. Towarzyszu dyrektorze, zapomniał Towarzysz kto wykonał prace, a że ktoś coś później chciał, ale nie zrobił nic, to zdaniem Towarzysza zasługuje do zaszczytów z pominięciem ludzi, którzy naprawdę przyczynili się do uratowania tego zabytku. Otóż jak wszyscy wiemy, ktoś chciał być posłem z ramienia PZPR, ale skończyło się tylko na dobrych chęciach. Stwierdzam autorytatywnie, że stan zachowania zespołu cerkiewnego w Radrużu jest dobry, a wymiany wymaga tylko gontowe pokrycie (gdyż przez ostatnie 30 lat o jego koniecznej konserwacji zapomniano). Ale w bieżącym roku, na skutek starań WKZ w Przemyślu mgr. Pawła Koziola, z funduszu generalnego konserwatora zabytków wykonano pełną rekonstrukcję pokrycia gontowego dachów dzwonnicy i murów (najbardziej zniszczonego) oraz zabezpieczono najbardziej zniszczone miejsca w pokryciu dachów samej cerkwi (dalsze prace przewidziano na rok 1995). Mogę coś na ten temat powiedzieć, gdyż pełniłem nadzór konserwatorski i inwestorski nad tymi robotami.

Kończąc więc pytam, co zrobili „towarzysze z PZPR'' dla tego obiektu, poza wykazaniem podobno chęci. (Również służę tow. Doktorowi odbitkami ksero protokołów odbiorów robót tak z 1964 r. jak i bieżącego). Pozwoliłem sobie napisać ten list, gdyż nie można pomijać osób, które uratowały obiekt, a ich kosztem kreować bohaterów, którzy wykazali tylko dobre chęci i to robić kosztem tych pierwszych.

Mgr Wojciech Sobocki
konserwator i zabytkoznawca

Ujkowic droga do... „sławy''

czyli

znowu wojna chrześcijan

Osiem lat temu za sprawą prasy radia, i telewizji, mało znana wieś Ujkowice w gminie Przemyśl stała się sławna w całej Polsce. Czymże na to zasłużyła? Nietolerancją religijną! Konkretnie zaś — atakami na nowo założony monaster ojców Kościoła Białorusko-Greckokatolickiego. W tych działaniach niemałe „zasługi'' położyła miejscowa parafia Kościoła Rzymskokatolickiego. Takie postępowanie, w okresie kiedy papież — Polak działa na rzecz ekumenizmu wszystkich chrześcijan na świecie, zrobiło niepożądane wrażenie i sprawę wyciszono.

Nastał pokój od czasu do czasu przerywany drobnymi incydentami: to ubliżono popu, to usiłowano na cmentarzu „poczęstować'' ihumena (przeora) monasteru łopatami, to znowu odmówiono ostatniej posługi katolikowi, bo utrzymywał kontakty z „sektą'' i uczestniczył w nabożeństwach w przyzakonnej kaplicy. W sumie jednak nic specjalnego się nie działo. Ojcowie i bracia z monasteru budowali swą siedzibę, hodowali krowy i uprawiali pola. Najczęściej sami, a jeśli potrzebowali pomocy, to rzetelnie płacili wykonawcom. Wieś powoli do nich przywykła.

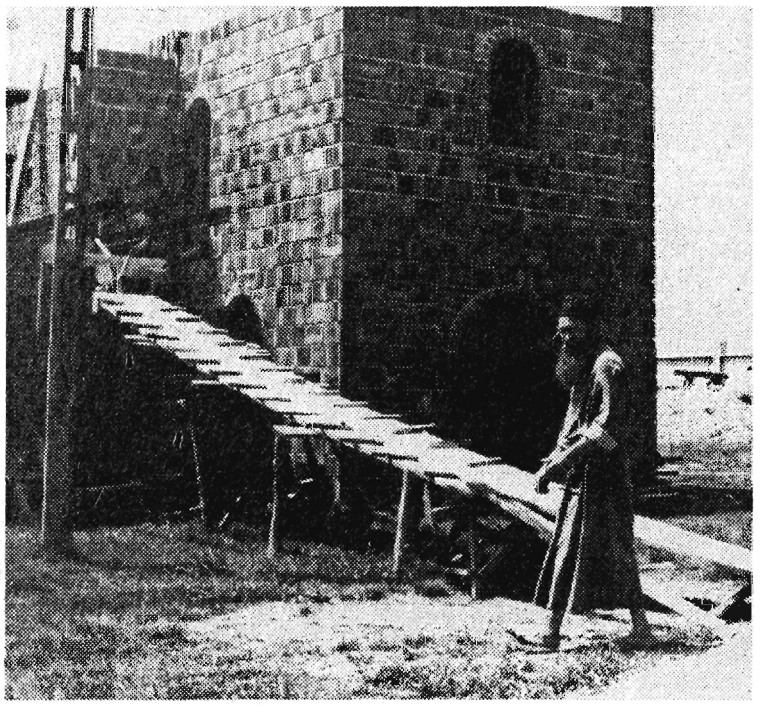

Nie zawadzali nikomu. Niejeden katolik zrozumiał, że ten sam Bóg patronuje kościołowi jego parafii i monasterowi. Przestał drażnić głos dzwonu dochodzący z cerkiewki. Zdawało się, że wszystko idzie ku dobremu, gdy tymczasem...

Monaster stoi na uboczu wsi. Drogi, która prowadzi doń i do kilkunastu gospodarstw — nie można zaliczyć do żadnej klasy. Jesienią, wiosną i po każdym deszczu gliniasty ił potrafi tak oblepić koła pojazdów, że ani je ruszyć. Jedynie ciągniki dają sobie radę — i to z trudem. W takich porach roku ludzie, udający się na przystanek autobusowy w centrum wsi, chodzą ogrodami. Nic też dziwnego, że w grudniu ubiegłego roku trzydziestu rolników zwróciło się z prośbą (na piśmie) do Zarządu Gminy Przemyśl o wprowadzenie do planu na rok 1994 budowy drogi w ich części wsi, obiecując ze swojej strony pomoc w robociźnie. Inicjatorami byli ojcowie z monasteru nie mniej zainteresowani od innych.

Mijały miesiące. Brak reakcji na petycję ze strony gminy zniechęcił rolników, lecz nie zakonników. Kilkakrotnie odwiedzali kierownictwo gminy, pytając o losy sprawy. Wójt niezbyt się cieszył ich widokiem, a z przeorem rozmawiał przez „bułkę zapchaną w usta''. W tej sytuacji monaster zwrócił się o interwencję do posła Janusza Onyszkiewicza i... poskutkowało. W tej części wsi zjawił się wójt i jego urzędnicy. Wkrótce po wizycie, w połowie czerwca br., ruszyły roboty. Koparka wybierała ziemię z rowu, a rolnicy profilowali nawierzchnię. Prace nabrały tempa, nikt się nie oszczędzał i trudu nie żałował. Na przykład **Stanisław Trojniarz** nie opuścił ani jednego dnia, pomagając operatorowi koparki. Podobnie postępowali **Piotr Hanas, Mieczysław Gaweł, Józef Machniak, Bogdan Majcher, Stanisław Dańczak, Sanoccy i inni.** Ojcowie i bracia z monastaru przepracowali 370 godzin używając własnego ciągnika, a przeor własnoręcznie na prośbę ludzi, wycinał mechaniczną piłą przeznaczone do tego drzewa w sadach, by umożliwić poszerzenie traktu. Gospodarze nie żałowali drzew ani przyległych kilkumetrowych pasów ziemi. Nie wszyscy.

Mimo wcześniejszej zgody na piśmie, właściciele jednego z gospodarstw postawili weto: — *Nie pozwolimy na wykopanie rowu i koniec!* Przeora, **ojca Nikodema,** kiedy usiłował nakłonić właścicielkę, **panią Henrykę S.** do zmiany stanowiska, spotkały najpierw wulgarne wyzwiska, a następnie jej synowie, podburzeni przez matkę obrzucili go kamieniami i pobili drągiem. Poturbowany kapłan zgłosił całe zajście w Komendzie Rejonowej Policji w Przemyślu i na żądanie jej funkcjonariuszy dołączył odpowiednie świadectwo lekarskie. Minęło jednak kilka tygodni i... cisza. — *Czy taka sama byłaby reakcja policji* — zadaje sobie pytanie ojciec — *gdyby poszkodowanym był ksiądz katolicki?*

To tyle, co naszemu reporterowi zrelacjonowali zakonnicy i kilku zainteresowanych budową drogi rolników. A co o tej sprawie sądzi najbardziej zainteresowany?

— **Czyżby znowu wojna chrześcijan z chrześcijanami?** — pytam ihumena ojca Nikodema.

— *Nie. My miłujemy pokój, o niego się modlimy i prowadzimy ewangelizację na rzecz tego, by wszyscy ludzie byli sobie braćmi, bez względu na wyznanie i narodowość. Jeśli pana zainteresuje, dodam: w naszym monasterze, wbrew temu co wielu sądzi, są tylko Polacy. Jedynie ja pochodzę z mieszanej rodziny polsko-ukraińskiej. I jeszcze jedno wyjaśnienie — nie jesteśmy monasterem greckokatolickim lecz prawosławnym. Nasz kościół jest niezależny, a jego zwierzchnik — metropolita — ma siedzibę w Warszawie.*

— W ubiegłym roku, jeśli się nie mylę, monaster należał do Kościoła Białorusko-Greckokatolickiego uznającego zwierzchnictwo Rzymu.

— *Tak było. Przez wiele lat czekaliśmy na życzliwość i moralne wsparcie ze strony Kościoła Rzymskokatolickiego. Zawiedliśmy się. Zamiast wsparcia były szykany. Kilka tygodni temu objął nad nami patronat biskup przemysko-sanocki Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.*

— Czy ojciec uważa, że krzywda jaką mu uczyniono ma związek z nietolerancją religijną?

— *Nie ma dymu bez ognia.*

— Może zamiast na policję trzeba było udać się na skargę do ujkowickiego proboszcza. Przecież pani S. i jej synowie to jego parafianie, a ponadto obydwaj jesteście kapłanami, czcicie jednego Boga.

— *Uczyniłem coś takiego cztery lata temu, gdy chciano mnie pobić na cmentarzu i... zostałem odprawiony z kwitkiem. Łało jak z cebra, stałem w strumieniach wody, a proboszcz nie poprosił mnie nawet do wnętrza domu. Na swoją skargę usłyszałem wypowiedź na temat: jurysdykcji, a w niedzielę poinformowano mnie, że ponoć napadłem na proboszcza, co on stwierdził z ambony... Miałem ponownie się upokorzyć? Uczyniłem coś innego: w towarzystwie ojca Atanazego (z naszego monasteru) oraz Wiaczesława Janiela (dziekana Kościoła Prawosławnego w Kłokowicach) udaliśmy się do księdza metropolity Józefa Michalika, ordynariusza archidiecezji przemyskiej. Nie miał czasu na rozmowę z nami, gdyż śpieszył się na mszę świętą, ale grzecznie skierował do kanclerza kurii celem spisania notatki z wydarzenia.*

— Zyskał ojciec pewnie satysfakcję...

— *Przeciwnie. Zostaliśmy potraktowani jak intruzi. Kiedy opowiedziałem przebieg zajścia, usłyszałem:* **„Jeśli ojca pobito, pewnie był powód''.** *W szczegóły wdawać się nie będę, bo to wstyd i dla nas, i dla kurii łacińskiej. Minęło już kilkanaście dni i skutku naszej skargi nie ma. Nie padło z ambony ani jedno słowo nagany, ani jeden apel o współżycie dwóch wyznań chrześcijańskich, ani jedno słowo — przepraszam. Ja, moi bracia, a także i ci mieszkańcy wsi, którzy przychodzą do nas modlić się, bez względu na to do jakiego należą Kościoła, nie mogą tego pojąć. A tyle się mówi o ekumenizmie, o braterstwie kościołów chrześcijańskich, o miłości, której uczył nas Chrystus. Słowa, słowa, słowa...*

Not. Z. ZIEMBOLEWSKI
Fot. ARCHIWUM

GIEŁDA NIERUCHOMOŚCI
tel. 47-631

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7
tel. 47-631
od poniedziałku do piątku w godz. 9—17

SPRZEDAŻ:

1. II i III p. kamienicy w Przemyślu (Rynek), 420 m² (4 lokale: dwa po 125 m² i dwa po 85 m²), w stanie surowym, pow. mieszkalnej lub biurowo-usługowej. Możliwa sprzedaż lokali oddzielnie. **Cena** — 2,5 mln zł za m².

2. Dom 100 m² (komfort), działka 50 arów — w Nehrybce. **Cena** — 650 mln zł.

3. 61,5 m² (3 pokoje — komfort, tel.) w Jarosławiu — zamiana na 50-60 m² w Przemyślu (Zasanie) lub sprzedaż.

4. Dom drewniany do remontu, działka 10-arowa (gaz, wodociąg, e. elektryczna) oraz działka 8-arowa w Jaksmanicach. **Cena** — 100 mln zł.

5. Dom 160 m² w Przemyślu, gaz, c.o., woda (hydrofor), woda i kanalizacja miejska do podciągnięcia, działka 4 ary. **Cena** — 650 mln zł (do negocjacji).

6. Budynek 220 m² pod Przemyślem, stan surowy zamknięty, działka 33 ary, gaz, siła, woda. **Cena** — 150 mln zł.

7. 61 m² (wysoki standard), spółdzielcze, własnościowe na Zasaniu. **Cena** — 7,5 mln zł za m² (do negocjacji).

8. Lokale użytkowe w Przeworsku: 99 m² i 111 m² (pełne uzbrojenie), możliwość podziału. **Cena** — 5 mln zł za m².

9. Dom 110 m² (pow. mieszkal.) w Przemyślu, stan surowy zamknięty, działka 10 a. **Cena** — 800 mln zł.

10. Dom 90 m² (do częściowego wykończenia), woda, gaz, kanalizacja, działka 1 ha 20 a — pod Przemyślem. **Cena** — 240 mln zł.

11. Działka 54-arowa (uzbrojona) na Lipowicy. **Cena** — 5 mln zł za ar.

12. Działka 60 arów w Pikulicach. **Cena** — 3 mln zł za ar (do negocjacji).

13. 3 działki 9-arowe, działki: 10 a i 14 a — w Ostrowie (na granicy miasta). **Cena** — 9 mln/ar.

14. 2 działki 11,86 a każda, pełne uzbrojenie — na Bakończycach. **Cena** — 10 mln zł za ar (do negocjacji).

15. Działka (budowlana) 48 a w Hurku. **Cena** — 2 mln zł za ar.

16. Działka 30 a (gaz, e. elektr.) — na Zielonce (przy Pasteura). **Cena** — 5 mln zł za ar.

17. Działka 47 a (budowlana) — na Lipowicy. **Cena** — 8 mln zł za ar.

18. Dom 130 m² (pow. mieszkal.) komfort, działka 8 a w Przemyślu (Zasanie). **Cena** — 1,4 mld zł (do negocjacji).

19. Działka 15 a (budowlana), gaz, woda, e.elektr. — na Dybawce. **Cena** — 5 mln zł za ar (do negocjacji).

20. Działka 46 a (budowlana) w Medyce (przy trasie). **Cena** — 2 mln zł za ar.

21. Działka (pełne uzbrojenie) 3,5 ara w Przemyślu (centrum). **Cena** — 100 mln zł.

22. Działka 57 arów w Kuńkowcach. **Cena** — 2 mln zł za ar.

23. Działka (pod lokal użytkowy) 54 ary przy trasie wjazdowej do Przemyśla. **Cena** — 5 mln zł za ar.

24. Dom 100 m² z zapleczem na działalność gosp., działka 6 arów w Przemyślu (Zasanie). **Cena** — 1,5 mld zł (do negocjacji).

25. 62 m² (komfort) przy Puszkina. **Cena** — 300 mln zł. (do negocjacji).

26. Działka 4,5-arowa (gaz e. elektryczna) z nakrytym podpiwniczeniem oraz materiał budowlany przy ul. Skalnej (os. Tatarskie). **Cena** — 350 mln zł (do negocjacji).

ZAMIANY:

1. 40 m² (komfort), własnościowe, IV p., 2-pokojowe na Zasaniu — na 3-4-pokojowe też na Zasaniu.

2. 30 m² (pokój, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc; piece, możliwość dociągnięcia gazu) kwaterunek przy 3 Maja — na 2-, 3-pokojowe na Zasaniu.

3. 45 m² (2 pokoje) spółdzielcze, lokatorskie na Zasaniu — na podobne 3-pokojowe (58-65 m²).

4. 78,5 m² (4 pokoje) spółdzielcze, własnościowe na Zasaniu — na 2-pokojowe (komfortowe) na I lub II piętrze na Zasaniu.

5. 20 m² (pokój, kuchnia łazienka, wc), kwaterunkowe przy 3 Maja — na co najmniej 50 m² (chętnie na Zasaniu).

6. 35 m² kwaterunkowe w Przemyślu (Władycze) — na większe (2 pokoje) w Katowicach lub Sosnowcu.

KUPNO:

1. 35-45 m² w starym budownictwie, może być do remontu.

2. Dom 200-220 m² z działką w Przemyślu.

3. 3-,4-pokoje (I lub II p.) w Przemyślu (Zasanie).

4. 50-60 m² (komfort) w Przemyślu (Zasanie).

POSZUKUJEMY DO WYNAJĘCIA...

... lokali 50 m², 80 m², 100 m² w centrum Przemyśla.

... mieszkań: kawalerek, M-2, M-3, M-4 w Przemyślu.

OFERUJEMY DO WYNAJĘCIA:

Lokal 60 m² (3 pomieszczenia) na biura lub gabinet lekarski, na I piętrze w centrum Przemyśla.

Autoryzowana Hurtownia Bielskich Zakładów Obuwia „B E F A D O" zaprasza na zakupy

O f e r u j e m y:

OBUWIE — dziecięce ☆ młodzieżowe ☆ damskie ☆ męskie

Duży wybór wzorów! Atrakcyjna kolorystyka!

CENY FABRYCZNE — BONIFIKATY!!!

PHU „T A D E K S — M E B L E"
Przemyśl, ul. Borelowskiego 10
w godz. 10 — 18, soboty 9 — 13

Zapraszamy także na zakupy MEBLI
— — Pełny asortyment — —

GW-239/5

ISKRA

Zakład Elektromechaniki Samochodowej
RYSZARD KATYŃSKI
Przemyśl, ul. Kopernika 33

☆ naprawa rozruszników — alternatorów, instalacji elektrycznej
☆ regulacja zapłonu
☆ analiza spalin wraz z czyszczeniem gaźnika
☆ badanie akumulatorów — ustalanie przyczyn rozładowywania

Parking strzeżony dla samochodów pozostawionych do dłuższej naprawy!

CZYNNY 9 — 19, soboty 10 — 17
dyżur co drugą niedzielę
Tel. 43-33 w godz. 9 — 22; 12-19 (w. 6028)

GW-238/2

OŚWIETLENIE HALOGENOWE

POLAM — Elektrosprzęt
Przemyśl, ul. Borelowskiego 10

GW-203/10

HURTOWNIA MATERIAŁÓW INSTALACYJNYCH w PRZEMYŚLU

pod patronatem Rzeszowskiej Centrali Materiałów Budowlanych

oferuje

materiały instalacyjne w pełnym asortymencie

- rury stalowe czarne, ocynkowane, PCV, żeliwne
- kształtki stalowe czarne, ocynkowane , PCV
- armaturę sanitarną
- grzejniki z armaturą , zawory gazowe i wodne
- papę, maty oraz płyty z wełny mineralnej
- styropian itp.

Nasz adres:
37-700 Przemyśl, ul. M. Konopnickiej 25
(boczna Boh. Getta)
tel. 0-10/44-22, fax 45-28, tlx 0633245
Materiały w cenach hurtowych i fabrycznych
Zapraszamy !

K-236/3

Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe
Wiesław Żerebiec
37-700 Przemyśl, ul. Dworskiego 74

przedstawiciel
producentów tekstyliów „Chemex"
i „Ceba-Polontex" z Poraja, ul. 3 Maja 128

oferuje do sprzedaży:

☆ firany żakardowe ☆ bieżniki ☆ obrusy ☆ zazdrostki
☆ elany ☆ boucle
☆ tkaniny bawełniane i bawełniane ścieralne, wiskozowe, lniane
☆ ortalion kaletniczy ☆ podszewki stylonowe
☆ rękawiczki

dla odbiorców hurtowych i detalicznych

CENY FABRYCZNE

Zapraszamy codziennie od 10 do 18

GW-244

STUDIO „S I X"

w nowym miejscu
Przemyśl, ul. Ratuszowa 10

poleca:

✤ komputery i peryferia
✤ oprogramowanie i literaturę

☆ **komis** ☆ **serwis**

SPRZEDAŻ RATALNA
BEZ ŻYRANTÓW

GW-248/2

Kanwig — Trading — Żurawica

☆ **Stałe dostawy bananów**
(2 razy w tygodniu)
☆ **Konserwy rybne**
(szeroki asortyment)

Zapraszamy

ŻURAWICA 108 A
— dawna baza Spółdzielni Ogrodn.-Pszczelarskiej
tel. (0-10) 13-289; 13-329

GW—261/2

Przedsiębiorstwo Handlowe
„V A R I A"

oferuje:

art. szkolne, chemię gospodarczą, art. higieniczno-sanitarne.

Zapraszamy do naszej
H U R T O W N I
JAROSŁAW
ul. Jana Pawła II 23
tel. 32-33
oraz sklepu firmowego
przy ul. Słowackiego
(były „Wiarus")

GK—257

TANIA I SKUTECZNA R E K L A M A W „POGRANICZU"

GABINET CHIRURGICZNY
Przemyśl, ul. Glazera 10
od poniedziałku do piątku
w godz. 16 — 17

Wizyty domowe

Tel. 46-769

GB-01/5

SKLEP ZOOLOGICZNY I WĘDKARSKI

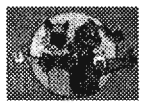

zaprasza miłośników zwierząt i wędkowania

na zakupy

Przemyśl, Lwowska 7
— lecznica dla zwierząt —

w godzinach:

pon. — piątek 8 — 17.30
sobota 8 — 14
niedziela 10 — 13

GK-252/5

AUTO KONSORCJUM FSO

FIAT 126 p CINQUECENTO POLONEZ

AUTOCAR

W SYSTEMIE SPRZEEDAŻY RATALNEJ
TO SZANSA NA WŁASNY SAMOCHÓD
JUŻ PO WPŁACENIU PIERWSZEJ RATY!!!

„S A N T A R"
Zakład Usługowo-Handlowy

✤ SANOK, ul. Krakowska 14, tel. 314-23
✤ PRZEMYŚL, ul. Grunwaldzka 13, tel. 51-47

Fiat UNO 45/5 d **rata 3 984 100 zł**
cena 171 732 000 zł opł. subskr. 5 152 000 zł

CINQUECENTO

	704 cm	903 cm
cena	123 830 000 zł	147 337 000 zł
rata	2 872 000 zł	3 418 000 zł
opł. subskr.	3 714 900 zł	4 420 100 zł

P O L O N E Z
N O W O Ś Ć !!! **system połówkowy**

I wpłata 3 545 000 zł, rata 1 627 000 zł.

GK-251

Orzeł i reszta

Żona na Zachodzie, kochanka na Wschodzie?

Przy żołnierzu pełniącym wartę, który ma w ręku automatyczny karabin z bynajmniej nie ślepymi nabojami, należy koniecznie postawić drugiego; pilnowałby on swego kolegę, aby ten nie uciekł z bronią. (Oczywiście obaj też mogą opuścić posterunek...).

Ucieczki z jednostek wojskowych ostatnio zdarzają się stosunkowo często. *„Przeciwko wojsku* — zwierzył się dziennikarce **„Życia Warszawy"** jeden z oficerów Żandarmerii Wojskowej — *prowadzona jest nagonka. Prasa bez przerwy pisze, jak w wojsku jest źle i co zrobić, by tu nie trafić. No i jak żołnierze mają się czuć?"*.

A więc znów wszystkiemu winna prasa! Nic nowego pod słońcem. Za komuszych czasów też prasę oskarżano o wszystkie porażki PRL. A była przecież cenzura, która, co tu wiele gadać, w pewnych okresach nie dopuszczała nawet do tego, aby podać zbiorczą tygodniową listę ofiar wypadków samochodowych. O indywidualnym wypadku można było napisać, ale o ich sumie już nie!

Środki masowego przekazu potępiło też... **„Słowo-Dziennik Katolicki"** po podpaleniu kościółka w Motyczu. *„Profanacje świątyń* — pisze ten postpaxowski dziennik — *bandyckie napady na plebanie, coraz liczniejsze kradzieże w kościołach — to wszystko ma związek nie tylko z ogólnym wzrostem przestępczości w naszym kraju. Te zbrodnicze działania są możliwe także dlatego, że przede wszystkim w środkach masowego przekazu wytwarzana jest wobec Kościoła atmosfera nienawiści, ośmieszania i prowokacji"*. Zdaniem pisma — działalność mass mediów jest nie tylko antywychowawcza, ale i ...zbrodnicza!!!

Dariusz Szymczycha, komentując w **„Trybunie"** przytoczone słowa, stwierdza: *„Ze wstydem i żalem przyjmuję podpalenie kościoła. To haniebny czyn wymagający poważnego i surowego potraktowania. Dlatego z niesmakiem czytam komentarz »Słowa«. Znajduję w nim podobny duch nietolerancji, jaki kierował podpalaczami kościoła. Żadne racje i uczucia nie upoważniają do ferowania sądów w inkwizycyjnym stylu i treści"*.

Nie chciałbym tutaj dodawać, że każda akcja powoduje kontrakcję, bo w danym przypadku z pewnością chodzi o gówniarzernię taką samą, która dewastuje nagrobki na cmentarzach. Podejrzewam, że ta młodzież wcale prasy nie czyta. Może ogląda telewizję, ale w niej przecież nikt świętości nie szarga, a kiedy prymas cokolwiek powie, wówczas jest to w odpowiedni sposób eksponowane. A swoją drogą — czy nikt się nie zastanowił, jakie mogą być praktyczne skutki burzenia „niesłusznych" pomników?

W obecnej Rzeczypospolitej (nie lubię numeracji: druga, druga i pół, trzecia...) pogłębiła się sprzeczność między ludźmi bardzo bogatymi i bardzo biednymi. Są tacy, których stać na Majorkę, i tacy którzy swój urlop spędzają w swym mieszkaniu, o ile, oczywiście, mają. Sklepy pełne towaru, wcale nietaniego, bo często jest on droższy niż na Zachodzie w przeliczeniu marek na złotówki, kuszą, zazdrość budzą drogie zagraniczne samochody. Jeśli ktoś słyszy, że ten czy tamten naciągnął bank na ileś tam miliardów złotych, wówczas także pragnie coś zagarnąć dla siebie.

Oto ostatnio w Sulejówku pod Warszawą grupa napastników wtargnęła do pewnego mieszkania. Właściciela pobito, a potem uprowadzono, kradnąc „przy okazji" mercedesa. To im jednak było mało: zażądali, aby ich ofiara napisała list do żony z poleceniem wydania stu milionów złotych i drugiego mercedesa. Tortury zrobiły swoje i stosowny list otrzymali. Następnie udali się do żony uprowadzonego, która spełniła polecenie męża. Bandyci zakładnika nie zamordowali, co przecież mogło się zdarzyć, ale go łaskawie wypuścili nocą. Pierwsze kroki skierował do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, że aż w trzech miejscach ma złamaną szczękę, nie mówiąc o stłuczeniach głowy...

Fakt, że nie każdy Polak ma dwa mercedesy, ale okazuje się, iż jeśli posiada się jakieś większe bogactwo, wówczas nie należy oszczędzać na ochronie. Co to jednak za życie, gdy człowiek przez 24 godziny na dobę drży o swoją skórę i swój dobytek?

Zmieniam temat, bo kilka słów warto jednak poświęcić wielkiej polityce. 26 godzin spędził w Warszawie prezydent USA, Bill Clinton. W Sejmie powiedział do parlamentarzystów coś miłego, podkreślił, że polskie reformy są skuteczne, a Polska ma dla USA kluczowe znaczenie w tej części Europy zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym. *„Żadne państwo nie może mieć prawa zagrażania polskiej demokracji"* — oświadczył prezydent USA, co uznano za ostrzeżenie Rosji. Ale w sprawie przyjęcia Polski do NATO Clinton niczego nowego nie powiedział, zachował straszną ostrożność. Przed jego spotkaniem z Borysem Jelcynem w Nicei było to też jednoznacznie odczytane...

Clinton nie szczędził komplementów pod adresem Polski, ale znacznie wylewniej zachowywał się podczas swego pobytu w Niemczech, gdzie zachęcał gospodarzy do przejęcia większej odpowiedzialności w świecie. Jest to możliwe, bo Federalny Trybunał Konstytucyjny zadecydował właśnie, że niemieccy żołnierze mogą brać udział w pokojowych misjach międzynarodowych.

Andrzej Kaniewski pisze w **„Życiu Warszawy"**, że po wypowiedziach Billa Clintona w Bonn i Berlinie można śmiało mówić o „roku Niemiec" w polityce USA. *„Dziś Ameryka chce, aby RFN przejęła od niej rolę głównodowodzącego w Europie"*.

Nie mamy co się łudzić: my w tym towarzystwie na europejskiej szachownicy jesteśmy tylko pionkiem. Nawet nie koniem, że już o wieży nie wspomnę... Może warto więc zacytować słowa ambasadora Rosji, J. Kaszlewa, który na spotkaniu z gronem dziennikarzy polskich oświadczył: *„Polacy zachowują się tak, jakby na Zachodzie chcieli mieć żonę, a na Wschodzie kochankę. Taki podział ról nam nie odpowiada..."*.

Kaszlew wypowiedział te słowa po wyborach prezydenckich na Białorusi i na Ukrainie, gdzie zwolennicy szerszych związków z Rosją pokazali swoją siłę. Nowy prezydent Ukrainy bardzo słabo mówi po ukraińsku, ale to mu wcale nie zaszkodziło w sięgnięciu po najwyższe w państwie stanowisko. Wymowne to, oj wymowne!

I na koniec: zmarł Kim Ir Sen, przywódca Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Jego miejsce ma zająć teraz najstarszy syn, który jest jedną wielką zagadką, dlatego trudno cokolwiek prognozować. Guzik by nas to wszystko obchodziło, gdyby nie te bomby atomowe, które ponoć Północna Korea posiada. I chodzi tu nie tylko o to państwo, lecz istnieje obawa, że bomby mogą trafić na Bliski Wschód.

Ale nie martwmy się na zapas. Nasz prezydent doskonale wie, co może się w najbliższym czasie wydarzyć i to jest jakaś nadzieja!

M.A. JAWORSKI

13 lipca 1994

PS. W tej chwili radio podało, że otoczony przez Żandarmerię dezerter, Andrzej Ż., zastrzelił się. Straszne. A liczba kapelanów w WP rośnie!

M.A.J.

Państwo jest naszym gwarantem

POGRANICZE rozmawia:

z dyrektorem Oddziału Wojewódzkiego Banku Gospodarki Żywnościowej w Przemyślu mgr. MICHAŁEM PRZYPRAWĄ

— W ostatnich latach bardzo się rozbudowała sieć banków w całym kraju. Mając na uwadze konkurencję, czym BGŻ przyciąga klientów?

— Podstawową rzeczą jest to, że za zobowiązania z tytułu wkładów oszczędnościowych naszych klientów BGŻ odpowiada swoim majątkiem a ponadto posiadamy gwarancje Skarbu Państwa. BGŻ oferuje ponadto jedno z najwyższych oprocentowań wkładów.

— Proszę podać przykładowo wysokość oprocentowania lokat...

— Proszę uprzejmie: lokaty 1-miesięczne — 22%, 2-miesięczne — 24%, 6-miesięczne — 33%, 12-miesięczne — 35%, 24 miesięczne — 37,5% itd. (podaję wysokość oprocentowania w skali roku), wkłady a vista — 12% oraz rachunki oszczędnościowe — 16%.

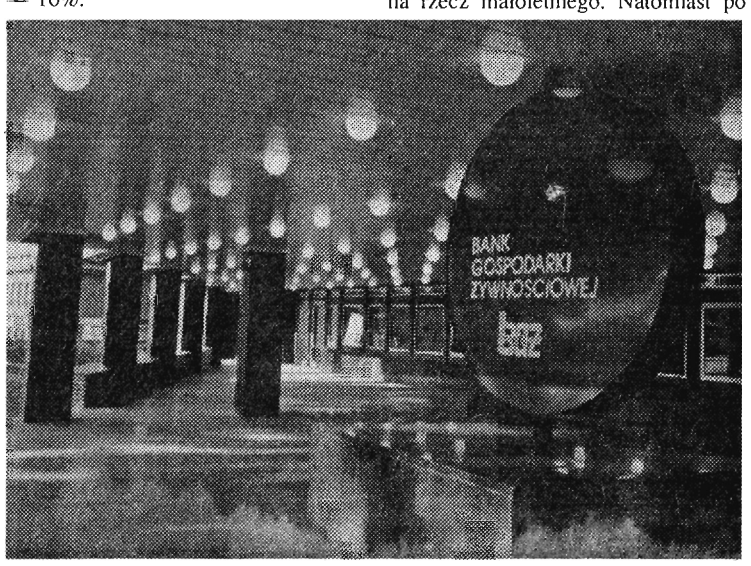

— Jakie prawa mają Wasi klienci?

— Nasi klienci to nasi partnerzy. Mają prawo do udzielania pełnomocnictw przy dysponowaniu wkładem innym osobom fizycznym oraz ich odwołania, dokonania zapisu na wypadek swojej śmierci na rzecz innych osób. Zapis ten może być dokonany również na rzecz małoletniego. Natomiast po śmierci właściciela wkładu, bank pokrywa z wkładu oszczędnościowego koszty związane z pogrzebem. Ponadto właściciel książeczki oszczędnościowej BGŻ może dokonać cesji oszczędnościowej na rzecz innej osoby, zabezpieczyć — wkładem zgromadzonym na książeczce oszczędnościowej — otrzymamy kredyt.

— Czy wypłaty z książeczek BGŻ (płatnych na każde żądanie) dokonane są bez przeszkód poza terenem objętym działalnością danego banku?

— Oczywiście. Właściciel wkładu może otrzymać wypłaty (do wysokości stanu oszczędności) na terenie całego kraju we wszystkich oddziałach BGŻ oraz w zrzeszonych Bankach Spółdzielczych, oddziałach i ekspozyturach PKO — BP, oddziałach Banku Przemysłowo-Handlowego S.A., Gospodarczego Banku Wielkopolski S.A. i placówkach Poczty Polskiej.

— Rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe (ror) są mało znane w Przemyślu, chociaż w dużych miastach cieszą się sporą popularnością. Czy mógłby Pan przybliżyć naszym czytelnikom tę formę oszczędzania?

— Rachunki te służą do gromadzenia wpłat gotówkowych, przelewów wynagrodzeń, emerytur, rent a także do przeprowadzania rozliczeń pieniężnych posiadacza rachunku. Są to tzw. „książeczki czekowe". Jest to dogodna forma oszczędzania, tym bardziej teraz, w okresie letnim, kiedy udajemy się na urlopy. Posiadacz tego rachunku nie musi wozić ze sobą pieniędzy w gotówce, co w obecnej sytuacji, przy dość dużej liczbie napadów, jest ryzykowne. Może posługiwać się czekami, z realizacją których na terenie całej Polski nie będzie miał problemu.

— Działalność banku nie opiera się tylko na gromadzeniu lokat pieniężnych ludności, lecz także na udzielaniu kredytów. Jaką formę kredytowania polecałby Pan naszym czytelnikom?

— Tutejszy Oddział Banku Gospodarki Żywnościowej kredytuje głównie podmioty gospodarcze działające w kompleksie gospodarki żywnościowej. Ale nie tylko. Kredytowane są osoby fizyczne i prawne zajmujące się m.in. handlem różnego rodzaju produkcją. Jednym z najbardziej popularnych wśród klientów jest tzw. kredyt konsumpcyjny. Praktycznie udzielany jest on wszystkim osobom fizycznym, jednakże legitymującym się stałym źródłem kontroli dochodu. Jego wykorzystanie nie podlega bankowej kontroli zużycia.

— Jak długi jest czas oczekiwania na przyznanie tego ostatniego kredytu?

— Według regulaminu — bank zobowiązany jest udzielić kredytu w terminie do 14 dni od daty złożenia wniosku. Jednak w praktyce termin ten, z uwagi na dobro naszych klientów, ulega znacznemu skróceniu od 2 do 7 dni. Uwarunkowane to jest ilością złożonych podań.

— Gdzie należy składać wnioski na udzielenie powyższego kredytu?

— Wnioski, jak również wszelkie informacje związane z kredytem konsumpcyjnym przyjmowane są w naszym oddziale w Przemyślu, ul. Kamienny Most 1, pokój nr 218 na II p.

— Jakie inne kredyty oferuje BGŻ swoim klientom?

— Jak już wyżej wspomniałem, udzielamy również kredytów na działalność gospodarczą. Ich oprocentowanie zależne jest od długości spłaty oraz wiarygodności kredytobiorcy i jego poręczycieli. I tak: z terminem pierwotnym do 1 roku oprocentowanie wynosi 38-39%, z terminem pierwotnym od 1 roku do 5 lat — 42-43%, z terminem pierwotnym ponad 5 lat — 46-48%.

— Zauważyłam w BGŻ punkt obsługi klientów Biura Maklerskiego. Czym ono się zajmuje?

— Za pośrednictwem Biura Maklerskiego BGŻ nasi klienci mogą kupić lub sprzedać papiery wartościowe notowane na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. Jesteśmy jednym z punktów obsługi klientów Biura Maklerskiego BGŻ. Również jesteśmy jednym z 16 oddziałów wojewódzkich i operacyjnych BGŻ na terenie Polski, posiadających skrytki sejfowe.

— Jest to także, obok Biura Maklerskiego, swoista nowość w naszym województwie. Czy mógłby Pan powiedzieć nam coś więcej na ten temat?

— Wynajem skrytek sejfowych dla ludności, to najbezpieczniejsza forma przechowywania wszelkich wartościowych dokumentów i przedmiotów. Aktualnie — w okresie wyjazdów na urlopy — szczególnie polecana przez nasz bank, z uwagi na pełne bezpieczeństwo przechowywanego mienia (kosztowności, dzieł sztuki itp.) Skrytki sejfowe są zamykane na dwa klucze. Jeden klucz znajduje się w posiadaniu klienta, drugi w posiadaniu upoważnionego bankowego skarbnika sejfowego. Otwarcie skrytki następuje przy użyciu obu kluczy i po uprzednim ustaleniu tożsamości klienta. A więc nawet w przypadku kradzieży klucza, mienie złożone w sejfie jest bezpieczne, tym bardziej, że gwarantujemy całodobowy dozór i odpowiedni system bankowych zabezpieczeń. Oprócz skrytek sejfowych chciałbym polecić skrytki wrzutowe nocne dla klientów, którzy mają problem z odprowadzeniem gotówki do banku w godzinach nocnych.

— O czym jeszcze chciałby Pan poinformować naszych czatelników?

— W najbliższym czasie uruchomimy nową formę lokat pieniężnych dla podmiotów gospodarczych z terminem 7-, 14- i 21-dniowym oraz kredyty lombardowe. Chciałbym — za pośrednictwem „Pogranicza" — zaprosić wszystkich do nszego banku, gdzie w każdej chwili służymy szczegółowymi informacjami oraz niezawodną, profesjonalną i szybką obsługą.

Rozmawiała LIDIA KOPISZ

PROMOCJA

Iluzjon lat 30-tych

W uzupełnieniu świetnego artykułu pana Jana Gustawa Fala (Pogranicze'' z 28 czerwca br.) **„Iluzjon lat trzydziestych'',** przytaczam ciekawostki, które — jak sądzę — zainteresują czytelników.

Film „KING KONG'' wyświetlano w kinie „POLONIA'' pana Strońskiego (brata słynnego malarza Mariana), który odznaczał się dużym wzrostem oraz wagą około 130 kg. Do pracy dojeżdżał kabrioletem — zieloną włoską „Lancią'', który się pod nim uginał. Otóż w czasie gdy gawiedź oczekiwała na film, ze swego biura wyszedł pan Stroński i jakiś dowcipniś wydał okrzyk: *„Świć, idzie King Kong''!* — Publiczność zawyła z zachwytu i w ten sposób epitet ten przylgnął do pana Strońskiego.

Natomiast kino „OLIMPIA'' należało do pana Dema, który zatrudniał „wykidajłę'' Waltosia — również słusznego wzrostu i wagi. On to w czasie seansu, gdy temperatura dochodziła do zenitu, z balkonu rozpylał „woń leśną''. W tym też kinie był wyświetlany niemy film (lata dwudzieste) pt. „KURIER CARSKI'' z Iwanem Możuchinem w roli kuriera. Był to prawdopodobnie oficer carski, który w momencie udźwiękowienia filmu stracił pracę, gdyż okazało się, że jego głos nie nadawał się do nagrywania. (Prawdopodobnie to stało się przyczyną samobójstwa Możuchina). W tejże „Olimpii'' wyświetlano słynny film „FRANKENSTEIN'' z Borysem Karloffem. Pamiętam, że część widowni nie siedziała na krzesłach, lecz — podniósłszy ruchome siedzenia — w kucki i poprzez palce przysłaniające oczy patrzyła na ekran. Były przypadki, że widzowie o słabszych nerwach wychodzili z kina.

Sądzę, że pan Fal myli się pisząc, że zwrot pieniędzy otrzymał od kasjera kina „BAŁTYK'', ponieważ kino to było dzierżawione przez pana Kozłowskiego i w kasie zasiadała jego żona, kobieta o niezwykłej urodzie. Pan Kozłowski był jednocześnie właścicielem sklepu „MASCOTTE'', (dziś E. Wedel przy ul. Franciszkańskiej).

Polskie filmy przedwojenne rzeczywiście cieszyły się ogromnym powodzeniem, gdyż były to „obrazy'' szalenie humanistyczne, fabuła była ciekawa i wartościowa a gra aktorów oraz piosenki świetne.

Apoloniusz Czyński
Przemyśl

To nie MZK, lecz wojewoda

W związku z pojawiającymi się na łamach prasy licznymi interwencjami czytelników **w sprawie usytuowania przystanku przy ul. Krasińskiego, nie opodal placu Konstytucji, w kierunku ul. Jagiellońskiej,** dyrektor Miejskiego Zakładu Komunikacji w Przemyślu mgr Mikołaj Sawczak przedłożył nam ostateczną decyzję wojewody w przedmiotowej sprawie.

W piśmie skierowanym do MZK 6 lipca br. dyrektor Wydziału Infrastruktury Technicznej Urzędu Wojewódzkiego mgr Jerzy Marcinko uprzejmie informuje, **„że sprawę lokalizacji rozpatrywano ponownie na posiedzeniu komisji ds. bezpieczeństwa i organizacji ruchu 30 czerwca br. (...) z uwagi na brak możliwości wybudowania zatoki nie ma możliwości lokalizacji przystanku w tym miejscu.**

Roma locuta, causa finita ?

Jaka Konstytucja

Uważam, podobnie jak wielu moich rozmówców, że czynne prawo wyborcze do rad i parlamentu powinni mieć obywatele, którzy przed dniem wyborów ukończyli 18 lat życia. Nie muszą mieć ukończonej szkoły podstawowej. Bierne prawo wyborcze należy ustalić tak, iż radnym może być wybrany obywatel, który ukończył 24 lata i ma co najmniej wykształcenie w zakresie szkoły zawodowej, a w wyjątkowych przypadkach podstawowej. Posłem zaś też 24 lata i co najmniej wykształcenie średnie. Senatorem ten, kto ukończył 35 lat i ma wyższe wykształcenie. Prezydent i premier — ukończone 45 lat i wyższe wykształcenie. Minister — ukończone 35 lat i studia wyższe. W moim przekonaniu prezydent, premier, ministrowie i wojewodowie nie powinni równocześnie sprawować mandatu posła, senatora i radnego. Muszą z tych mandatów zrezygnować na czas pełnienia funkcji we władzach wychowawczych. Nad projektem konstytucji powinna się odbyć dyskusja w środkach masowego przekazu, a po jej ukończeniu przez Zgromadzenie Narodowe należy zorganizować referendum.

Adam Rząsa
emerytowany nauczyciel akademicki
z Rzeszowa

Matura - 74

Tak to już dwadzieścia lat minęło od czasu kiedy w 1974 r. młodzież lubaczowskiego Liceum Ogólnokształcącego, przystąpiła do tego, najbardziej pamiętnego z egzaminów. W jubileuszowym spotkaniu uczestniczyło 108 maturzystek i maturzystów oraz liczne grono pedagogów i nauczycieli. Rozpoczęło się ono uroczystą mszą świętą w kościele św. Stanisława. Lokal restauracji „Słowianka'' był miejscem całonocnej szampańskiej zabawy. Bawiących się było prawie drugie tyle, gdyż większość zaproszonych osób zjawiła się z drugą swoją „połową''. Okazało się, iż obecnie maturzyści z 74 r. zamieszkują dosłownie całą Polskę (Łomża, Gdańsk, Katowice) a byli i tacy co przybyli z zagranicy. Wśród nich są przedstawiciele przeróżnych zawodów (m.in. ksiądz, zakonnica, katechetka itp). W tej składkowej imprezie nie zabrakło ani wszelkiego rodzaju napojów chłodzących, ani jadła. Nad dobrym nastrojem bawiących się czuwała etatowo już prowadząca wszelkie imprezy p. Małgorzata Klimkiewicz. Nazwiska obecnych na 20-leciu pedagogów: Brykowa, Butyńska, Gawin, Misztal, Pacewicz, Panek, Zathey — wywoływały wspólne wspomnienia a nawet łzy wzruszenia. Chciałoby się pwiedzieć — maturzyści z różnych lat zjeżdżajcie się!

Jan Borysowicz
Cieszanów

„Cena pamięci" po raz trzeci

Co to znaczy, że młode pokolenie nie zna prawdy — jak pisze pan Rząsa — o marszałku Piłsudskim! To w takim razie jak pan Rząsa uczył swoich studentów na rzeszowskiej uczelni? (...) O ile nie neguje pan — jak pisze w polemicznym liście — dużych zasług marszałka Piłsudskiego, to o jaką prawdę panu chodzi? (...)

To, że pan Rząsa pisze o udziale Hitlera na nabożeństwie w Berlinie w intencji śmierci marszałka, jest to naturalny objaw panujących ówcześnie stosunków dyplomatycznych między dwoma suwerennymi państwami. Na pogrzebie marszałka był cały korpus dyplomatyczny wraz z ambasadorem sowieckim, co nie świadczy bynajmniej o tym, że Piłsudski był sympatykiem sowieckiego imperium. Natomiast jeśli niemieccy żołnierze pełnili wartę przy grobie marszałka po naszej klęsce wrześniowej, to był to ze strony hitlerowców chwyt propagandowy, żeby naszemu społeczeństwu wykazać, że gdyby marszałek żył to nie byłoby wojny między Polską a Niemcami.

Pisze pan, że dla wielu rodaków Piłsudski nie jest bohaterem narodowym. Może pan ma rację, ale tylko tych rodaków, którzy służyli sowieckiemu imperium (...)

Z panem Rząsą różnimy się tym, że ja jako były uczestnik II wojny światowej mam swoich narodowych bohaterów: obok świetlanej postaci Piłsudskiego zaliczam do nich generałów K. Sosnkowskiego, Wł. Andersa, St. Maczka, St. Kopańskiego i niektórych walecznych dowódców Armii Krajowej.

Niech pan Rząsa nie myśli, że okres rządów PRL stawiam na pozycji całkowitej negacji. Bo obok ciemnych politycznych kart w tamtym czasie były też i pozytywne strony, jak zlikwidowanie bezrobocia i analfabetyzmu, powszechne szkolnictwo, szeroki rozmach budownictwa komunalnego, bezpłatna służba zdrowia i opieka socjalna nad ubogimi. Obecna półmilionowa armia ludzi z wyższym wykształceniem ukończyła studia właśnie w PRL-u. Dziwię się tylko wielu ludziom, którzy swój wyższy start życiowy zawdzięczają tamtym czasom, a najbardziej plują nienawiścią za rzekome krzywdy w PRL-u.

Władysław Mazur
Przemyśl

OD REDAKCJI

Błagamy, skończcie — panowie — na tym wymianę poglądów na temat marszałka Piłsudskiego...

Po „Pogromie Lubaczowa''...

Z opóźnieniem odpowiadam b. burmistrzowi na replikę **„Pogrom Lubaczowa'', zamieszczoną w nr 23 „Pogranicza''.** Nie chciałem jemu i innym przeszkadzać w kampanii wyborczej i w ubieganiu się o fotel burmistrzowski. Dziś, kiedy wyścig ten przegrał, nie będę Mu „dokładał'', ino sprostuję kłamstwa i wypaczenia moich intencji.

Nie poddałem *„totalnej krytyce wszystko i wszystkich''*. Przypomniałem pełny tekst **„Odezwy do wyborców''** i tę część **„Programu'',** który nie został zrealizowany przez cztery lata. Odezwę pełną jadu nienawiści w stosunku do tych, którzy mieli odwagę ubiegać się o mandat radnego (...) Przewodniczący KO „S'' wówczas twierdził: *Nie chcemy, by w naszym programie znalazły się elementy demagogii...''*. Pokazałem, że oba dokumenty były demagogiczne. Nie jest prawdą, że *„artykuł składa się głównie z cytatów z różnych publikacji i wypowiedzi najczęściej wyrywanych z kontekstu, bez specjalnej troski o podanie ich źródła''*. Oba dokumenty zamieszczone są w „Biuletynie Lubaczowskiego Komitetu Obywatelskiego'' nr 6 z 16 maja 1990 r. (s. 1 i 2). Chciałem przypomnieć je po to, by nie tworzyć w tej kampanii wyborczej „księżycowych programów'' i nie szerzyć nienawiści do kandydatów z innych opcji politycznych. W 3 odcinku „Programu dla Lubaczowa'' napisałem, że jestem **za:** ugodą, porozumieniem, tolerancją, przebaczeniem, solidarnością międzyludzką, społecznym dobrem, służbą ludziom bezrobotnym, biednym, potrzebującym itd. To jest ta moja polityczna barykada (...).

Nie czuję się odpowiedzialny za *„puste półki w sklepach''*, za brak w historii tematu o Katyniu , za program szkolny nauki o społeczeństwie itp. Te pretensje proszę kierować do MEN-u.

Chciałem zapytać, gdzie to pan Bek wyczytał, *„że przypisuję rajcom plagi i nieszczęścia''?* Nie podał żadnego cytatu z moich artykułów. Stwierdziłem, że o osiągnięciach rady pisaliśmy w rozmowie z jej przewodniczącym Arkadiuszem Przybylskim. (...) Wierzę, że nowa Rada Miejska i nowy burmistrz otwarci będą dla „Pogranicza'' by informować czytelników o swoich przedsięwzięciach i dokonaniach, że nie pójdą w ślady pana Beka, który nie odpowiadał na zarzuty tylko dlatego, że autor artykułu *„nie jest Jego wyborcą''* i *„nie mieszka w tym grodzie''*. Kiedyś nazywało się to arogancją władzy''. Dziś nie wiem jak, więc nie nazywam.

Pisze o mnie p. Bek: *„znany działacz poprzedniej epoki''*. To prawda. Dodam — społeczny sekretarz, radny WRN, inspektor oświaty. Epoki nie tak odległej, bo po stanie wojennym. Kiedy inni umizgiwali się do „Solidarności'', zabiegali o „stołki'', o właściwe ustawienie się, mnie i innym zachciało się pracy (...). Nazwałem panów B. Strojnego, J. Pluchę, S. Sochania *„budowniczymi tego miasta''*. Panu Bekowi kojarzy się to z *czasami, gdy wszystko musiało być wielkie, wiekopomne i heroiczne''*, ludzi, którzy budowali Lubaczów nazywa *„stachanowcami''*, a podkreślenie przeze mnie ich zasług — *„propagandową agitką rodem z lat 50-tych''*. Takimi stwierdzeniami wystawia sobie świadectwo. Nie komentuję tego (...).

Przeciwstawia mnie animatorom kultury, która tak kwitnie i odnosi sukcesy poza granicami kraju. Zespół „Magapar'', chór „Canzone'' powstały dzięki mnie, gdyż zatrudniłem takich nauczycieli, jak: Barbara Thieme, Andrzej Kindrat, Józef Duda (trener „Sokoła'') i jeszcze ok. 20 innych nauczycieli, którzy mają pasję tworzenia, zrobienia czegoś więcej niż uprawianie dydaktyki. Nie będę „chwalił się'', co na ich rzecz zrobiłem z dyrektorem szkoły Anną Iwanicką. Cenię pana Kopę za to, że w tych trudnych czasach dla oświaty wsparł finansowo tę pracę (wcześniej pomagał mi abp M. Jaworski, wicekurator B. Kamińska i dyrektorzy zakładów opiekuńczych). Rozumiem dlaczego p. Bek tak chciał koniecznie przejąć szkoły pod samorząd. Kiedy nie ma czym pochwalić się na niwie gospodarczej, a szkoły lubaczowskie są najlepsze w województwie, odnotowuję sukcesy w dydaktyce i wychowaniu, kulturze, sporcie itp., to dzięki nim burmistrz może stać się Europejczykiem. Korzenie tych sukcesów tkwią „w minionej epoce''. To jest ta *„ruina gospodarcza i moralna''*, którą przekazaliśmy nowej władzy.

Napisałem, że *„ z Lubaczowa robi się taki Bałaj''*. Pan Bek uznał to za *„największą obelgę''*. Jeśli to prawda, to pierwszą obelgę rzucił osobiście, nazywając „Bałajem'' dwutygodnik samorządowy. Dla mnie synonim ten kojarzy się z bajaniem lub bajdurzeniem pana Beka. Padały słowa, słowa... Brak było czynów, konkretów. Wielkie wizje nie zrealizowane przez cztery lata, natomiast pan burmistrz eksponował na każdym kroku swoje „ja''. Ja — burmistrz, ja — rada miejska, ja — samorząd, ja — społeczeństwo (...).

Reasując, nie było pogromu Lubaczowa''. Była prawda o lubaczowskim burmistrzu Wiesławie Beku (...) Napisałem: *„ludzie nienawiści przegrają, miłość zwycięży''*. Tego doświadczył eks-burmistrz (...).

Adam Łazar

W pełni dostępne, a więc także dla inwalidów

Zarząd Główny Towarzystwa Walki z Kalectwem opracowuje **informator turystyczny dla osób niepełnosprawnych.** Pragnie zamieścić w nim wykaz wszystkich hoteli, restauracji, stacji benzynowych, ośrodków kultury, placowek usługowych i innych miejsc użyteczności publicznej, które są w „pełni dostępne'' i mogą używać międzynarodowego znaku Full Access.

Turystyka osób niepełnosprawnych jest bardzo rozwinięta na całym świecie. W Polsce ogranicza ją brak informacji o miejscach dostępnych dla inwalidów.

Towarzystwo Walki z Kalectwem podjęło współpracę z Królewskim Towarzystwem Rehabilitacyjnym ,,RADAR'' w Wielkiej Brytanii, ktore wszelkie dane z Polski zamieszczać będzie w swoim przewodniku.

Instytucje i osoby prywatne, ktore dysponują ośrodkami przystosowanymi dla osób niepełnosprawnych będą mogły skorzystać z bezpłatnej reklamy zamieszczonej w przewodniku oraz w biuletynie turystycznym. **Zainteresowanych prosimy o kontakt z Towarzystwem Walki z Kalectwem Oddział Wojewódzki w Przemyślu, ul. Kopernika 14, tel. 24-08.**

TYGODNIK „POGRANICZE''

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar.
Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22.
Przedstawicielstwo we Lwowie przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2, fax 526294.
Wydawca: „PUBLIKATOR'', spółka z o.o.
Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca'' w Przemyślu.
Ogłoszenia przyjmują akwizytorzy oraz sekretariat redakcji.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.
Nr indeksu 371920 ISSN 1231-1464

TORCIK WIŚNIOWY

10 dag mąki pszennej, 5 dag mąki ziemniaczanej, 10 dag cukru, 3 jajka, cukier waniliowy, 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia, 1/2 kg wiśni, półtorej szklanki śmietany kremówki, 2 łyżki żelatyny.

Ubić białka, dodać cukier, cukier waniliowy i żółtka. Wymieszać. Wsypać mąki wymieszane z proszkiem do pieczenia. Utrzeć dokładnie. Upiec biszkopt w małej tortownicy lub podwoić porcje i upiec w dużej.

Masa: pół szklanki soku z jabłek, 2 łyżki mąki ziemniaczanej, 2 łyżki konfitur z malin.

Mąkę ziemniaczaną wymieszać z trzema łyżkami soku jabłkowego. Resztę soku zagotować, dodając 2 łyżki cukru, zagęścić mąką ziemniaczaną. Do syropu wrzucić wydrelowane wiśnie, ostudzić.

Biszkopt przeciąć na 3 plastry. Dolny — posmarować konfiturą, przykryć drugim plastrem. Rozpuścić 2 łyżeczki żelatyny we wrzątku, wystudzić, zmiksować ją ze śmietaną. Na drugi plaster wyłożyć połowę przygotowanych wiśni, przykryć krzepnącą śmietaną, położyć trzeci plaster, rozprowadzić śmietanę i udekorować wiśniami, zrumienionymi migdałami i resztką śmietany. Pozostawić do stężenia.

NAPÓJ MLECZNO-HERBACIANY Z LODAMI

1 litr mleka, 2 łyżki herbaty, pół litra gotowych lodów, 2 łyżki cukru, sok cytrynowy do smaku.

Zgotować mleko i do wrzącego wsypać herbatę, przykryć i trzymać w ciepłym miejscu ok. 5 minut, aby naciągnęła, ale nie gotowała się. Przecedzić, ostudzić, wstawić do lodówki. Tuż przed podaniem dodać do płynu cukier, lody i miksować, dodając sok cytrynowy do smaku. Podawać w wysokich kieliszkach ze słomką.

Cebula z pogranicza

UŚMIECH BEZROBOTNEGO

Świeci mi słońce,
mam świeże powietrze,
czystą wodę
i w dodatku nie muszę
harować...

Rys. H. GRADYS

HOROSKOP

LEW (23 VII — 23 VIII)
Jako że Słońce znalazło się w Twoim znaku, odczujesz znaczny przypływ sił i energii. Spożytkuj je w pierwszym rzędzie na załatwienie najpilniejszych spraw domowych.

PANNA (24 VIII — 22 IX)
Serdeczność z jaką witasz dawnych znajomych wydaje się podejrzana. Co Ty znowu knujesz?! Jeśli jakiś przewrót, to lepiej nie mieszaj w to najbliższych.

WAGA (23 IX — 23 X)
Niedawne przejścia dały Ci wiele do myślenia. Zaczęłaś inaczej wartościować świat. Powinnaś jednak (choćby dla świętego spokoju) zrobić konieczne badania.

SKORPION (24 X — 22 XI)
Czujesz zawrót głowy? Było czego. Czas jednak powinien wyciszyć emocje i już bez przeszkód wrócisz na łono rodziny. Życie, niestety, składa się również z obowiązków.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)
Czy aby nie zatraciłeś miary? Znaj miejsce w szyku, mospanie, bo w przeciwnym razie zaczną szukać pretekstu do rozstania. Delikatnie powiedziane, ale powinieneś zrozumieć.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)
Jeszcze czujesz niesmak? No cóż, należało się spodziewać takich konsekwencji. Pojawiła się jednak pomocna dłoń, nie jesteś już sam, znalazłeś bezcenne oparcie.

WODNIK (21 I — 20 II)
Dają do myślenia te półsłówka wokół Twojej sprawy. Być może druga strona już się zniechęciła (nie widząc spodziewanych efektów) i chce się wycofać. Spróbuj jej to ułatwić.

RYBY (21 II — 20 III)
Jak się udał urlop? Już zdążyłyście o nim zapomnieć? No cóż, mizeria w portfelu daje się we znaki. Bądźcie jednak dobrej myśli. Lada tydzień awansujecie.

BARAN (21 III — 20 IV)
Czas przecieka Ci między palcami, czujesz się bezsilny, bo tyle wokół do zrobienia, a nie ma za co. Pociesz się, że nie Ty jeden jesteś w takim położeniu.

BYK (21 IV — 21 V)
Zejdź wreszcie z obłoków na ziemię, poczuj twardą rzeczywistość! Twoje zachowanie budzi zdumienie. Czyżbyś aż tak się odmienił?

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)
Weźcie sobie na wstrzymanie i nie lejcie krokodylich łez. Musicie być przygotowane na różne przeciwności losu. Nie zawsze stąpa się po różach, czasem po cierniach.

RAK (22 VI — 22 VII)
Pamiętaj, że *„od Hanki zimne wieczory i ranki''*, więc ubieraj się stosownie do pogody. Twoje plany spełnią się pod warunkiem, że uwzględnisz w nich Lwa.

W wędkarskiej pułapce

Od jednej z naszych Czytelniczek dowiedzieliśmy się, że kąpiący się na „jazie'' w Przemyślu napotykają na przeszkody w postaci zarzuconych wędek. Wędkarze już od wczesnych godzin popołudniowych zajmują stanowiska po obu stronach Sanu, a miłośnicy kąpieli muszą wypływać na sam środek rzeki, ale i to nie chroni ich przed zaplątaniem w żyłkę. A przecież na końcu żyłki jest haczyk, który może boleśnie zranić, czy też trwale okaleczyć. Wydaje się, że sprawą powinni zająć się działacze Polskiego Związku Wędkarskiego i znaleźć rozsądny kompromis.

RB

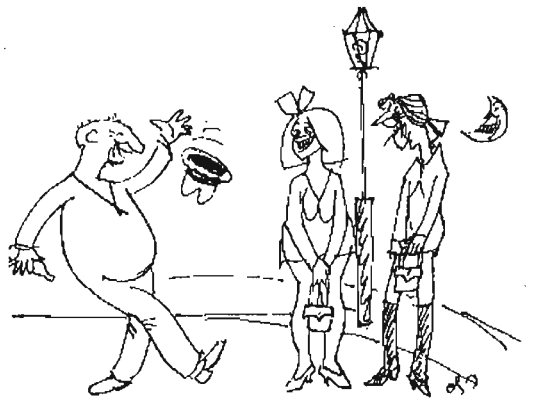

— Panienki pracują w duecie?

Rys. E. KMIECIK

Krzyżówka z książką

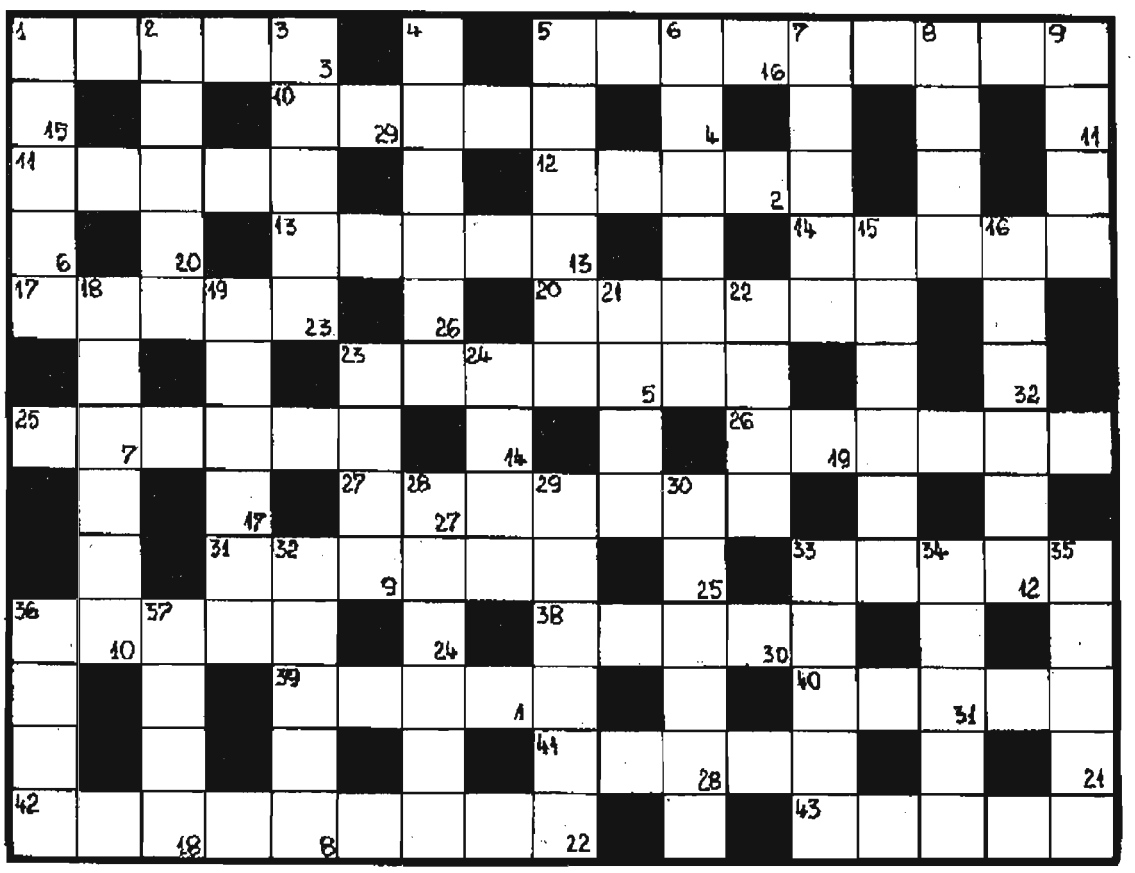

Poziomo: 1) dodatkowa walka w sporcie, 5) gwiazdnica, 10) czarny ptak, 11) naftowa, 12) przydatny w kuchni, 13) stadium rozwojowe pszczoły, 14) miasto w stanie Ohio, 17) pracuje w tkalni, 20) grecki bóg Słońca, 23) niezdara, 25) skała magmowa podobna do bazaltu, 26) głębia, 27) gruszka smaczliwka, 31) forma rozliczeń bezgotówkowych, 33) zbiór map, 36) bitwa, 38) forma monopolu, 39) sitwa, 40) mały statek rzeczny, 41) roślinny symbol zdrowia, 42) rodzaj tkaniny, 43) przysłowiowy skąpiec.

Pionowo: 1) najsłynniejszy rosyjski, 2) taniec kubański, 3) część żołądka przeżuwaczy, 4) słynne Ravela, 5) gumożywiczne drzewo tropikalne, 6) odskok, 7) ruiny ośrodka Majów w Gwatemali (Tikal), 8) rosyjskie imię męskie, 9) kończy pacierz, 15) na jachcie, 16) kuratela swojsko, 18) podniszczony płaszcz, 19) pracuje na granicy, 21) ciało lotne, 22) bywa upalne, 23) zazwyczaj fruwa, 24) kiedyś był na wagę złota, 28) jeleń amerykański, 29) portiera, 30) ciężki wodór, 32) miasto nad Notecią, 33) tkanina jedwabna, 34) mały lej, 35) rozpoczęcie wyścigu, 36) basior, 37) po styczniu.

Litery z pól od 1 do 32 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH — wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

☆ ☆ ☆

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM BGŻ Z N-RU 27/162

Hasło: *„GOSPODARNOŚĆ TWA CZYNI CO MASZ W GARNKU I SKRZYNI''.*

Książeczkę oszczędnościową z wkładem 500 000 złotych, ufundowaną przez Oddział Wojewódzki Banku Gospodarki Żywnościowej w Przemyślu (Kamienny Most 1), otrzymuje p. **Magdalena Chmura z Przemyśla.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z N-RU 28/163

Hasło: *„ŚMIECH, TO SZCZERE KRÓLESTWO CZŁOWIEKA''.*

Zestawy książek otrzymują pp.: **Tadeusz Mielniczek z Jarosławia, Elżbieta Dorocicz z Lubaczowa i Zofia Siwiecka z Przemyśla,** których zapraszamy do redakcji.